Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ISSN0208-7693

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów ■ 17, 18 III 1984 r. ■ Nr 66 (10943) ■ Cena 5 zł ■ Rok XXXVI ■ Wyd. A,

Wczoraj rozpoczęły się w Warszawie trzydniowe obrady Krajowej Konferencji Delegatów PZPR

PZPR gwarantem realizacji linii porozumienia, walki i socjalistycznych reform

WARSZAWA (PAP). W piątek 16 marca rozpoczęły się w Warszawie w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki, trzydniowe obrady Krajowej Konferencji Delegatów PZPR. Konferencję zwołał Komitet Centralny wypełniając odpowiedni zapis statutu PZPR, przyjętego przez IX Zjazd. Zadaniem uczestników konferencji — delegatów na IX Zjazd PZPR jest dokonanie — na półmetku kadencji centralnych władz partyjnych — oceny stanu realizacji zjazdowych uchwał, urzeczywistniania linii odnowy socjalistycznej, reform, porozumienia i walki.

Niedawna kampania sprawozdawczo-wyborcza w organizacjach partyjnych oraz przygotowania do krajowej konferencji przyniosły wiele konkretnych wniosków, przyczyniły się do pełniejszego rozeznania sytuacji społecznej, politycznej i gospodarczej, problemów partii i kraju, a zwłaszcza spraw, które nurtują ludzi pracy.

Sprawozdawcy PAP relacjonują:

Sala Kongresowa Pałacu Kultury i Nauki... Na tle stylizowanych flag — biało-czerwonej i czerwonej napis: „Krajowa Konferencja Delegatów PZPR". Wokół amfiteatru widnieje hasło: „PZPR gwarantem realizacji linii porozumienia, walki i socjalistycznych reform".

Zbliża się godz. 9.00. Miejsca na sali zajmują uczestnicy konferencji, delegaci na IX Zjazd reprezentujący wszystkie wojewódzkie organizacje partyjne. Wraz z nimi — zaproszeni na obrady centralni i terenowi działacze partii. Wśród delegatów i zaproszonych gości — przedstawiciele wszystkich środowisk społecznych i zawodowych, robotnicy z największych zakładów przemysłowych, pracownicy uspołecznionego sektora rolnictwa, chłopi, twórcy nauki i kultury, delegaci w żołnierskich mundurach.

Na konferencję zaproszono przedstawicieli bratnich stronnictw politycznych, stowarzyszeń, organizacji społecznych i politycznych. Przybyli posłowie, członkowie Rady Państwa, rządu.

W Prezydium Krajowej Konferencji Delegatów miejsca zajęli członkowie Komitetu Centralnego PZPR, Prezydiów Centralnej Komisji Rewizyjnej i Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej. W pierwszym rzędzie członkowie Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR.

Godz. 9.00. Przy dźwiękach fanfar na salę obrad wprowadzono sztandar Komitetu Centralnego PZPR. Wszyscy wstali z miejsc.

Zebrani odśpiewali hymn narodowy, a następnie „Międzynarodówkę".

Obrady Krajowej Konferencji Delegatów Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej otworzył I sekretarz KC PZPR — gen. armii **Wojciech Jaruzelski.** W imieniu Komitetu Centralnego powitał serdecznie delegatów, przedstawicieli najwyższych władz państwowych z przewodniczącym Rady Państwa — prof. **Henrykiem Jabłońskim,** wybitnym działaczem ruchu robotniczego, który jest delegatem na konferencję.

I sekretarz KC PZPR powitał następnie przedstawicieli sojuszniczych stronnictw politycznych: Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego z prezesem NK — **Romanem Malinowskim** i Stronnictwa Demokratycznego z przewodniczącym CK — prof. **Edwardem Kowalczykiem.** Powitany został również przewodniczący Rady Krajowej PRON — **Jan Dobraczyński.** Szczególnie serdecznie powitano przedstawicieli środowiska weteranów walki i pracy, zasłużonych działaczy ruchu robotniczego, kombatantów walki o wyzwolenie narodowe i społeczne, przedstawicieli świata nauki i kultury, a także reprezentantów związków zawodowych, organizacji młodzieżowych, kobiecych, organizacji społecznych, naukowo-technicznych.

W loży miejsca zajęli m. in.: wicemarszałek Sejmu — **Zbigniew Gertych,** przewodniczący Zarządu stowarzyszenia PAX, wicepremier — **Zenon Komender;** prezes Zarządu Głównego Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego, członek Rady Państwa — **Kazimierz Morawski;** przewodniczący Narodowej Rady Kultury — prof. **Bogdan Suchodolski.**

I sekretarz KC PZPR — wobec uczestników konferen-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Referat Biura Politycznego KC PZPR wygłoszony przez Wojciecha Jaruzelskiego zamieszczamy na str. 2 i 3

Sprawozdanie rządu na temat stanu gospodarki kraju, reformy gospodarczej i zadań w tym zakresie wygłoszone przez Zbigniewa Messnera zamieszczamy na str. 4

Teleksem od naszych specjalnych wysłanników

Red. Sławomir Tabkowski

Dyskusja o Polsce

Tysiące, setki tysięcy rozmów, kłótni i awantur nawet, spotkań i konferencji, rozmyślań i refleksji — Polaków rozmów nocnych — mamy za sobą.

Tych, które toczyły się przed, w czasie i po IX Nadzwyczajnym Zjeździe PZPR, tych w okresie narastających napięć jesienią 1981 roku, tych z pamiętnego przełomu grudnia i stycznia, i następnych, o podwyżkach, o reformie, o PRON, o amnestii, o zawieszeniu stanu wojennego, o wyborach w partii i o samej partii, znów o podwyżkach i znów o reformie, i o ordynacji wyborczej do rad narodowych, i o samych czerwcowych wyborach — to też mamy prawie za sobą.

Także tych o postawach — o aktywności i emigracji wewnętrznej, o romantyzmie i pozytywizmie, o frustracjach i wahaniach, o tym, w co i komu wierzyć, o tym co i jak robić — to mamy i będziemy mieć zawsze przed sobą.

W rodzinnych domach, w komitetach partii i lokalach PRON, w instytucjach, w urzędach, w szkołach i na wyższych uczelniach, na wsi i w wielkich zakładach przemysłowych całego kraju, wreszcie i wśród wrogów naszych toczyła, toczy się i toczyć się będzie zawsze dyskusja o Polsce, o jej historii, dniu dzisiejszym, ale przede wszystkim o jej dniu jutrzejszym. O tym, jaka ma być.

Od wczoraj ta wielka polityczna dysputa Polaków trwa na Krajowej Konferencji Delegatów PZPR, w Sali Kongresowej w Warszawie.

Co z niej wybrać, co uznać za najważniejsze, a jednocześnie niczego nie narzucić Czytelnikowi — niech sam przeczyta, bo przecież wszystkie dokumenty, wystąpienia — drukuje prasa, relacjonuje telewizja i radio.

Dwie myśli — jedna adresowana do wszystkich obywateli tego kraju, mająca charakter i propozycji, i dyrektywy; druga adresowana do naszych wrogów i do tych, którzy usilnie nam przeszkadzają, rozwiewająca wszelkie złudne nadzieje i oczekiwania — dwie myśli wydały się najważniejsze:

● **TA DLA NAS — czas już najwyższy przestać załamywać ręce i zasłaniać się słowem „kryzys". Czas wreszcie spojrzeć z koniecznym, ale i realnym optymizmem na możliwość rozwiązania naszych problemów.**

● **I TA DLA NICH — Polska między Bugiem a Odrą jest socjalistyczna, innej nie ma i nie będzie.**

Red. Stanisław Lech

Z kuluarów

Kuluary Sali Kongresowej zapełniły się już o godzinie 8, wiadomo nie ma lepszej niż Ogólnopolska Konferencja okazji do spotkań i rozmów z ludźmi, z którymi nieraz bezskutecznie można się umawiać całe lata. Ze specjalnego stoiska zniknęły natychmiast świeże wydania prasy terenowej. Najpóźniej, bo dopiero w południe dotarł do Pałacu Kultury i Nauki „Głos Wybrzeża" i nasza „Gazeta" oraz „Dziennik Polski" i „Echo". Prawdziwą sensację wywołał kwartalnik „Kraków" oglądany i podziwiany, choć przywieziony do Warszawy na zasadzie egzemplarzy sygnalnych, o które dziennikarze i nie tylko, molestowali **Józefa Gajewicza** i **Tadeusza Salwę.** Pięknie wydany „Kraków" trafił, jak zauważyliśmy, na stół prezydialny Konferencji jako corpus delicti, spełnienie krakowskich marzeń o prawdziwie pięknym graficznie i merytorycznie wydawnictwie periodycznym.

Ilu krakowian uczestniczy w obradach Konferencji nie wiadomo, gdyż żadna z krakowskich gazet tego nie podała. Do krakowian zaliczyć zresztą należy nie tylko delegatów, ale i zaproszonych, a nie mieszkających już na stałe pod Wawelem uczestników IX Zjazdu i gości. Bitą godzinę, a może i dłużej spędzili przy piekielnie drogiej kawie w konferencyjnym bufecie **Józef Cyrankiewicz** i **Lucjan Motyka.** Pojawili się w Sali Kongresowej ministrowie **Bolesław Faron** i **Jan Cisowski.**

Dziennikarze z różnych stron kraju atakowali naszego wielickiego nadsztygara **Juliana Kubika** (co robicie z tą trzyzłotową dopłatą na Wieliczkę) i wybitnego aktora **Edwarda Lubaszenkę.** Tyle o aktywności poza salą obrad.

Głosy „naszych" w dyskusji plenarnej są, mamy nadzieję, już dobrze znane z relacji prasowych i telewizyjnych. Te ostatnie trwać będą na antenie w ciągu trzech dni, aż 13 i pół godziny. Dziennikarze z dziennika telewizyjnego (a ściślej red. **Grzegorz Woźniak**), bardzo chcieli zaprezentować na antenie nowy numer „Krakowa" niestety — o ile wiem — nie dopchali się do numeru z powodów o których wyżej.

W centrum „Interpressu" odbyła się wieczorem konferencja prasowa z **Jerzym Majką.** W konferencji uczestniczył oprócz dziennikarzy zagranicznych również reporter „Gazety" Stwierdzono tam, dając wykładnie najważniejszych tez wystąpień gen. Jaruzelskiego i wicepremiera Messnera, również pewne informacje statystyczne, mianowicie że Konferencję obsługuje w charakterze pracowników lub zaproszonych gości 300 dziennikarzy krajowych, zaś interesuje się nią w sposób aktywny 120 dziennikarzy zagranicznych.

W. Jaruzelski przyjął delegację socjalistycznej Etiopii

WARSZAWA (PAP). 16 bm. I sekretarz Komitetu Centralnego PZPR gen. armii **Wojciech Jaruzelski** przyjął przebywającą w Polsce na zaproszenie KC PZPR delegację socjalistycznej Etiopii, której przewodniczył członek Stałego Komitetu Tymczasowej Wojskowej Rady Administracyjnej (TWRA) i członek Komitetu Wykonawczego Komisji ds. Organizacji Partii Ludu Pracującego Etiopii (KOPLPE) — mjr **Fisseha Dasta.**

W czasie spotkania delegacja poinformowała o wysiłkach narodu etiopskiego na rzecz socjalistycznych przeobrażeń społeczno-ekonomicznych kraju i obronie niezawisłości i integralności Etiopii przed naciskami sił imperializmu i reakcji oraz o przygotowaniach do inauguracyjnego zjazdu KOPLPE i obchodów X rocznicy rewolucji etiopskiej, a także przekazała posłania do przewodniczącego TWRA i KOPLPE — **Mengistu Hajle Mariama.**

Z zadowoleniem odnotowano pomyślny rozwój przyjacielskich stosunków polsko-etiopskich i obustronną wolę ich dalszego rozwoju.

W spotkaniu uczestniczył członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR **Józef Czyrek.**

Obecny był kierownik Wydziału Zagranicznego KC PZPR — **Czesław Dęga.**

TASS: ZSRR nie podejmie rokowań które byłyby parawanem dla militarystycznych planów i akcji USA

MOSKWA (PAP). W związku z rozpoczęciem 32 rundy rokowań wiedeńskich w sprawie redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie środkowej niektóre amerykańskie środki masowego przekazu zaczęły lansować tezę, iż ZSRR „wróciwszy" do stołu rokowań w Wiedniu wkrótce podejmie też rokowania w sprawie ograniczenia zbrojeń jądrowych w Europie. W tym celu — ich zdaniem — niezbędne jest jedynie to, by Pakt Północnoatlantycki „nadal przejawiał stanowczość".

Komentator polityczny agencji TASS **Jurij Korniłow,** przypomniał w związku z tym, że sprawa redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie jest jednym z najważniejszych problemów wymagających szybkiego rozwiązania i że nadszedł najwyższy czas, by rozmowy na ten temat wyprowadzić z impasu, w którym znalazły się w wyniku destrukcyjnej linii Zachodu. Na stole rokowań wiedeńskich — przypomina komentator — znajduje się szczegółowy projekt porozumienia, zgłoszony przez kraje Układu Warszawskiego. Odpowiedzi, jak na razie, nie ma. Najbliższa przyszłość pokaże, czy kraje zachodnie zamierzają poważnie zająć się poszukiwaniem rozwiązania wzajemnie możliwego do przyjęcia.

Równie konsekwentnie — kontynuuje J. Korniłow — kraj nasz opowiada się za osiągnięciem porozumienia w sprawie ograniczenia i redukcji zbrojeń jądrowych zgodnie z zasadą równości i jednakowego bezpieczeństwa. Linia ta jest niezmienna. Propozycje Związku Radzieckiego zmierzające do obniżenia poziomu konfrontacji nuklearnej w Europie są nadal aktualne. Rozmowy w tej spra-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Prof. Witold Chomicz nie żyje

Grafika imaginacyjna przedstawia pierwszego wydawcę polskiej gazety „Merkuriusza Polskiego Ordynaryjnego". Głębokie, czarne cienie kładą się na ścianach kamieniczki przy Rynku Małym. Kareta króla Jegomości wjeżdża na Wawel — Jan Sobieski, gdzieś tam ukryty w karocy, w tle widnieją wieże katedralne. Emaus — najradośniejsze święto odpustowe Krakowa. Oto obrazy — grafiki Witolda Chomicza, jakie w ostatnich latach reprodukowaliśmy w „Gazecie Krakowskiej". Naszej redakcji nie odwiedzi już ten szczupły mężczyzna o przystrzyżonej brodzie, o gracji prawdziwego artysty. Jego śmierć stanowi dla sztuki polskiej stratę niepowetowaną. Możliwe, że w kręgu najbliższych spodziewano się jakiejś choroby. Tam jednak, gdzie bywał dla załatwienia bieżących spraw — nikt nie zauważył w jego obliczu i słowach znamion niemocy. Stało się. Witold Chomicz przedwczoraj umarł i stajemy nad Jego trumną w głębokiej trosce, bólu po stracie Człowieka nam prawdziwie bliskiego. Jego zapał twórczy, Jego walka o właściwe miejsce dla sztuki użytkowej w ojczyźnie odrodzonej w nowym kształcie ustrojowym była przedmiotem prawdziwych działań opiekuńczych, pedagogicznych.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

WIEDEŃ (PAP). W Wiedniu odbyła się kolejna runda rozmów przedstawicieli strony polskiej z reprezentantami zachodnich banków komercyjnych w sprawie refinansowania polskiego zadłużenia następnych okresów.

Wiedeńskie rozmowy w sprawie polskiego zadłużenia

Jak poinformował wiedeńskiego korespondenta PAP 1 wiceprezes Banku Handlowego **Jerzy Malec** — rozmowy toczyły się w rzeczowej atmosferze. Obie strony wymieniły poglądy w omawianej sprawie.

Postanowiono, iż kolejna runda rozmów odbędzie się 10 kwietnia br. w Zurychu.

Za nami szmat przebytej drogi, ale i droga przed krajem, przed partią, niełatwa

Skrót referatu Biura Politycznego wygłoszonego przez WOJCIECHA JARUZELSKIEGO

Komitet Centralny, Biuro Polityczne, stają dziś przed Wami, aby zdać sprawę z wykonywania mandatu, jaki powierzył nam IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR.

Wracamy myślą do tamtych pamiętnych dni. Był to czas dramatyczny i surowy. Pamiętamy ówczesną atmosferę tej sali — gorycz rozczarowań, emocje i niepokoje, lecz przede wszystkim poszukiwanie rozwiązań, wolę dokonania niezbędnych zmian, gotowość obrony socjalizmu w Polsce.

Linia IX Zjazdu sprawdziła się w kolejnych, niezwykle trudnych próbach. Dziś to już nie zapowiedzi, nie zamiary, lecz uparcie torująca sobie drogę praktyka.

Zrobiliśmy i mało, i dużo. Mniej niż pragnęliśmy, lecz więcej niż można się było spodziewać.

Za nami szmat przebytej drogi. Ale i droga przed krajem, przed partią, niełatwa. Powtórzmy jeszcze raz: „najbardziej dramatyczne za nami, najtrudniejsze przed nami". Nad tym będziemy wspólnie radzić.

Dziś lepiej niż w lipcu 1981 roku rozumiemy historyczne znaczenie IX Zjazdu. Potwierdził i uwypuklił je czas. W niezmiernie skomplikowanej sytuacji partia trafnie oceniła ówczesny bieg wydarzeń i dokonała zasadniczej korekty swej linii. Zjazd uchronił partię przed oderwaniem się od życia, od rzeczywistości społecznej. Z drugiej zaś strony — przed odejściem od zasad marksizmu-leninizmu. Oba te niebezpieczeństwa były wówczas realne.

Opracowana na IX Zjeździe linia nie została nam narzucona. Ten sam, głęboko krytyczny nurt był w partii widoczny co najmniej od okresu poprzedzającego VIII Zjazd. Został on przez ówczesne kierownictwo przytłumiony. Doszedł ponownie do głosu. Znalazł dla siebie potwierdzenie w postawie klasy robotniczej. Upomniała się ona o socjalizm bez deformacji i schorzeń.

Krótkowzroczni byli ci, którzy w żądaniach zwołania nadzwyczajnego zjazdu dostrzegali tylko zamęt ideowy, napór obcych poglądów. Przeciwnie: był to ogromny wysiłek podjęty dla uzdrowienia partii, dla obrony socjalizmu. Szeroko uczestniczyli w nim również związkowcy, w tym i ówcześni członkowie „Solidarności". Wielu zebranych na tej sali delegatów należało do tego związku. Był bowiem wówczas w partii tylko jeden podział — między tymi, którzy pragnęli ją wzmocnić i tymi, którzy rozmyślnie lub mimowolnie przyczyniali się do jej osłabienia.

IX Zjazd odniósł się pryncypialnie do popełnionych w okresie przedsierpniowym błędów. Ostrzegł przed kontrrewolucyjnym zagrożeniem. Otworzył w życiu partii jakościowo nowy etap. Przyjęta linia porozumienia, walki i socjalistycznych reform oznaczała wierność uniwersalnym zasadom socjalizmu w realnych polskich warunkach, w konkretnym historycznym okresie.

Partia nie odzyskała jednak na tyle siły i społecznego zaufania, by mogło to zmienić sytuację. Głębokie było osłabienie wpływów partii, w wyniku kolejnego już kryzysu politycznego i społeczno-gospodarczego.

Nie wystarczy zadekretować przewodnią rolę partii. Trzeba ją budować mozolnie i codziennie w każdym zakątku kraju, w każdym środowisku, wszędzie, gdzie partia istnieje i działa. Najszczersza nawet deklaracja, najsłuszniejsze uchwały czy radykalne zmiany personalne, nie zmienią automatycznie nastrojów społecznych. Nie usuną z dnia na dzień urazów. Taką siłę sprawczą ma dopiero praktyka. Jej dwa warunki — to niezbędny czas i tworzenie liczących się faktów.

Rozumiał to także przeciwnik. Dlatego wzmógł atak na partię już nazajutrz po Zjeździe. Kontrrewolucja spieszyła się. Los kraju, narodu postawiła na jedną kartę. Już tylko krok dzielił od katastrofy. Trzeba było zatrzymać siłą pochód kontrrewolucji. Wojsko Polskie spełniło swój konstytucyjny obowiązek. Ocaliło kraj. Potwierdziło, że jest sprawną, zwartą, jednoznaczną klasowo, polityczną siłą, na której socjalistyczna Polska może zawsze polegać.

Programowa zgodność z marksizmem-leninizmem, centralizm demokratyczny, więź z klasą robotniczą, z ludźmi pracy — to główne źródło siły partii. Socjalizm o tyle jest sobą, o ile urzeczywistnia interesy, dążenia i system wartości klasy robotniczej. Od tej reguły nie może być odstępstw.

Przeważająca część klasy robotniczej doceniła wysiłki partii na rzecz porozumienia, niedopuszczenia do bratobójczej konfrontacji. Gdyby tak nie było, niewątpliwie dni po 13 grudnia 1981 roku przebiegałyby inaczej. Ale zaakceptowanie linii nie jest równoznaczne z pełnym zaufaniem. Wiemy, jak niełatwo bywa przekonać człowieka do człowieka. Cóż dopiero, gdy w grę wchodzą masy ludzkie. Na tę autentyczną więź musimy nadal rzetelnie pracować.

Partia nasza skupia w swych szeregach przedstawicieli różnych warstw i zawodów, w tym pracujących chłopów, znaczny odsetek inteligencji. Tym bardziej musimy pamiętać, że jednym z podstawowych postulatów całej partii wobec IX Zjazdu było upomnienie się właśnie o to, aby była „robotnicza nie tylko z nazwy".

Nie tylko jednak procentowy udział robotników w partii przesądza o jej klasowym charakterze. Był on w drugiej połowie lat siedemdziesiątych wyższy niż obecnie. Ale czy głos robotników był wtedy słuchany, czy się z nim liczono?

To prawda, że ostatnia kampania sprawozdawczo-wyborcza mogła wprowadzić więcej robotników do władz. W tym jednak najtrudniejszym okresie wielu z nich stanęło w szeregach nowego aktywu. Oni już nie zgodzą się mówić cudzym głosem. To nie przypadek, że wielu towarzyszy delegatów, którzy brali udział w IX Zjeździe jako robotnicy, przyjechało na konferencję jako I sekretarze swoich KZ. Upatrujemy w tym korzystne i zdrowe dla partii zjawisko.

Robotnicy nie powinni być po prostu „częścią składową" partii. Muszą być jej kręgosłupem.

Zadanie to nabiera wyjątkowej rangi w odniesieniu do nowego pokolenia robotników. Większość polskiej klasy robotniczej to ludzie między 20 i 30 rokiem życia. Tymczasem mamy najniższy od dawna odsetek członków i kandydatów partii w wieku do lat 30. Mniej jest również we władzach partyjnych młodych towarzyszy. Wielu nie przeszło przez etapy wyborcze. Biuro Polityczne liczy na merytoryczną dyskusję na ten temat, na konkretne propozycje.

Problemom młodego pokolenia poświęcone było w całości IX Plenum KC. Znajdują one coraz szersze odbicie w pracy Sejmu, rządu, organizacji młodzieżowych. Nie możemy jednak stwierdzić, aby praktyczne wyniki były już zadowalające.

Jako partia robotnicza musimy dzieciom robotników i chłopów wyrównywać skutecznie życiowe szanse. Ale za młodych, ponad nimi, niczego załatwić dla nich się nie da. Muszą własne sprawy brać w swoje ręce.

Młodym właściwe jest myślenie otwarte i krytyczne. Zapał i bezkompromisowość — to kapitał, który może być wykorzystany w różnych celach i w różny sposób. Obowiązkiem partii jest tworzyć takie warunki, aby te cenne cechy znajdowały ujście w twórczym, socjalistycznym kierunku. W pracy oświatowej, propagandowej, ideowo-wychowawczej powstały zaniedbania, ugory. Skorzystał przeciwnik, siejąc zatrute ziarno. Wielu młodych mogło się zagubić przy nierzadkich rozbieżnościach teorii i życia, słów i praktyki. Poplątane ścieżki trzeba prostować. Przede wszystkim poprzez fakty, lecz także przez ich rozumną, przekonującą interpretację.

Zwartość partii kształtują leninowskie normy życia wewnętrznego. Wyraża je statut. Ustanawia on ścisłą, precyzyjną współzależność demokracji i centralizmu.

W partii osiągana jest konieczna pod tym względem równowaga.

Powołana zgodnie z decyzją IX Zjazdu komisja dla wyjaśnienia przyczyn i przebiegu kryzysów w dziejach Polski Ludowej wykonała swoje zadanie. Jej sprawozdanie weszło w pełnej wersji w niczym nie skrępowany sposób do obiegu społecznego.

Pamiętamy, ile emocji budziła na Zjeździe sprawa odpowiedzialności za naruszenie statutu partii i jej norm moralnych. Dziś, kiedy znane są fakty, a nie domysły i plotki, możemy na tę bolesną sprawę spojrzeć spokojniej, z perspektywy. Nurt rozliczeniowy w partii zrodził się z uzasadnionego gniewu i goryczy. Ale były też krzywdzące, fałszywe oskarżenia. Sprawa „rozliczeń" wykorzystana została przez przeciwnika do ataku na kadrę partyjną i państwową jako całość.

Partia wymaga wielu cnót od tych, którym zawierzyła. Nade wszystko wymaga jednak uczciwości, skromności, bezinteresowności w służbie partii. Demoralizacji nie wybacza nikomu.

Czy możemy stwierdzić, że pod tym względem partia jest dziś zdrowsza niż przed Zjazdem? Zdecydowanie tak. Przypadki naruszania norm moralnych są dziś odosobnione. Każdy z nich jednak jest i będzie z całą ostrością piętnowany. Wyciągane będą surowe wnioski. Proces samooczyszczania się partii nie jest bowiem akcją ani kampanią. Działamy wśród ludzi ze wszystkimi ich ułomnościami. Kto własnych błędów nie chce lub nie umie się pozbyć, tego partia pozbyć się musi.

Nasze szeregi zmniejszyły się nie tylko z powodu wykluczeń, lecz i skreśleń. Byli ludzie, którzy oddawali legitymacje w wyniku zwątpienia, pod wpływem emocji, pod presją środowiska. Część z nich już żałuje podjętych decyzji. Byłych członków partii nie traktujemy jako przeciwników. Wielu z nich z pewnością jest i będzie z nami jako nasi sojusznicy, aktywni obywatele socjalistycznej Polski.

Odnowę na obszarze państwa wyraża przede wszystkim rozwój socjalistycznej demokracji. Rozumiemy ją jako nieodłączną cechę, jedną z głównych prawidłowości naszego ustroju.

Wyciągnęliśmy wnioski z surowej ale zasadnej krytyki dygnitarstwa i woluntaryzmu, aroganckich, społecznie nie kontrolowanych poczynań. Nie dopuścimy zarazem do recydywy anarchii. Osłonę demokracji stanowić muszą twarde rygory wobec tych, którzy ważą się działać przeciwko państwu i społeczeństwu.

Nie tak łatwo postępować tą drogą. Są tacy, którzy spoglądają ku formom ze starego świata, łudzą mirażem w ogóle nierealnej i nigdzie nie istniejącej „demokracji bez granic". Inni próbują hamować, krępują socjalizm doktrynerskim schematem, a potem dopatrują się herezji w każdym wychodzącym poza ich schemat wzroście obywatelskiej aktywności.

Partia inspiruje rozwój socjalistycznej demokracji, tworzy ku temu warunki i zachęca.

W ostatnich latach w życiu państwowym dokonane zostały rozległe, wielostronne przemiany. Stwarzają one warunki, przygotowują łożysko dla nurtu odnowy. Wymagały wielkiej pracy koncepcyjnej, legislacyjnej, administracyjnej. Należy odnieść się do niej z uznaniem.

Sejm PRL wniósł do tego dzieła doniosły wkład ustawodawczy. Współtworzyła go w szczególności, zgodna z linią IX Zjazdu, aktywność Klubu Poselskiego PZPR. Prace Sejmu były reakcją na wady, jakie w systemie prawnym państwa obnażył kryzys społeczno-gospodarczy. Przyniosły więc konstytucyjne i ustawowe zapisy które zapobiegając nieprawidłowościom w mechanizmach władzy mają stanowić instytucjonalne gwarancje socjalistycznej demokracji. Stan wojenny nie wygasił tych prac. Co więcej, właśnie wówczas zostały one zdynamizowane i rozwinięte.

Punkt ciężkości zadań odnowy w życiu państwowym przesuwa się obecnie z procesu legislacji — jako w znacznej części dokonanego bądź zaawansowanego — na praktyczne wdrożenie ustanowionych zasad.

Odnosi się to m. in. do polityki kadrowej. Jest ona jednym z najważniejszych narzędzi w spełnianiu przez partię kierowniczej w państwie roli. Stanowi jednocześnie wrażliwy czynnik jej wiarygodności w opinii społeczeństwa.

W tej dziedzinie nasz pozjazdowy dorobek jest znaczący. Zasady działania kadrowego musi poznać i przyswoić sobie przede wszystkim partia. Dotychczas nie jest z tym najlepiej. Trzeba zarazem, by stały się one czytelne i zrozumiałe dla społeczeństwa.

Tworzenie rezerwy kadrowej, a więc dociekliwe wyszukiwanie, wyłanianie najlepszych, a następnie ich prowadzenie po zindywidualizowanych ścieżkach rozwoju jest zadaniem wielkiej wagi. To przecież sposobienie następców na stanowiska, zwłaszcza kierowniczej kadry we wszystkich w kraju organizacyjnych strukturach. To praca, od której tak bardzo i bezpośrednio zależy przyszłość kraju. W partii musimy to powszechnie rozumieć i otaczać należytym staraniem. Oby nie było tak, jak mówił Lenin: „Ludzi jest mnóstwo, a ludzi brak".

Najgłębszą treścią socjalistycznej odnowy jest zapewnienie więzi partii i władzy ludowej z klasą robotniczą, z ludźmi pracy. O powodzeniu działań w tym kierunku zadecydują aprobowane przez społeczeństwo fakty i czyny. Tworzymy je uporczywie, zwłaszcza poprzez różne formy kontaktów, dialogu, które służą poznawaniu opinii, ocen, poglądów poszczególnych środowisk.

Niewystarczający postęp dokonał się w kształtowaniu takiego ładu społecznego, który wpajałby powszechnie uznawane normy współżycia; w którym stosunki między ludźmi byłyby budowane na poczuciu godności człowieka i obywatela. Nieżyczliwość, chamstwo, cwaniactwo, niestety nie są to w naszym społecznym krajobrazie zjawiska rzadko występujące.

Niezwykle ważne ogniwo socjalistycznej demokracji stanowią samodzielne, samorządne związki zawodowe. Otwierają one nową kartę ruchu związkowego. Spotykają się w nich ludzie z różnych nurtów związkowych, odchodzą w przeszłość podziały niedawnego czasu. Kształtują się kluczowe dla narodowej integracji przesłanki klasowej, robotniczej jedności.

Jest już wszystkich związkowców blisko 4 mln 300 tysięcy, nieustannie ich przybywa. Dominują w tym ruchu robotnicy. Są nie tylko zakłady, ale i całe branże, w których ponad połowa zatrudnionych należy do związków zawodowych. Tak mają się sprawy wśród braci górniczej, pracowników rolnych, nauczycieli.

Partia jest orędownikiem samodzielności i samorządności związków zawodowych. Krytyczny głos związkowców stanowi dla partii niezastąpioną inspirację do wczesnego wykrywania pojawiających się nieprawidłowości, wzbogacania realizowanych programów. Od swych członków partia oczekuje pełnego zaangażowania w działalność związkową.

IX Zjazd opowiedział się za tworzeniem w przedsiębiorstwach samorządu załóg. Samorząd załogi stał się już w pokaźnej części przedsiębiorstw istotną siłą twórczą, wspierającą reformę gospodarczą.

W zdecydowanej większości przedsiębiorstw kształtuje się dobra współpraca między organizacjami związkowymi a organami samorządu załogi. Zdarzające się niekiedy spory kompetencyjne mają główne źródło w niewystarczającej znajomości prawa, bądź braku doświadczenia ich działaczy. W pojedynczych przypadkach przyczyną konfliktów są występujące jeszcze wśród części załóg podziały polityczne. Wyrażamy zdecydowane stanowisko, że żaden samorząd nie może stać na pozycji przeciwstawnej socjalistycznemu państwu, że każdy powinien działać jako powiernik interesu społecznego. Walor samorządności na tym polega, że grupa społeczna sama wie najlepiej, jak rozstrzygać swoje problemy. Ale musi to czynić w granicach obowiązującego porządku prawnego.

Dostrzegamy również przypadki nierespektowania przez ogniwa administracji państwowej i gospodarczej ustawowych uprawnień samorządu i związków zawodowych. Wobec takich faktów partia nie będzie obojętna.

Rysuje się z całą ostrością konieczność dokonania zasadniczego postępu w zwalczaniu przestępczości i patologii społecznej.

Należy podkreślić wielki wkład resortu spraw wewnętrznych — Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa. W minionych, dramatycznych czasach, jak i obecnie niosą one ofiarnie ciężar odpowiedzialności na pierwszej linii ochrony ładu państwowego, porządku publicznego oraz spokoju obywatela.

Jednakże skuteczność walki ze złem zależy w ogromnej mierze od skali i aktywności uczestnictwa w niej ludzi pracy. Mogłoby wyjść temu naprzeciw powołanie inspekcji robotniczo-chłopskiej. Biuro Polityczne postanowiło przedstawić tę koncepcję pod obrady najbliższego plenum Komitetu Centralnego, które przeprowadzone będzie z szerokim udziałem partyjnych i bezpartyjnych robotników.

Gospodarka Polski Ludowej na przestrzeni 40-lecia zmieniła się gruntownie. Powstał właściwie od nowa wielki potencjał przemysłowy. Kraj wyrwany został z wiekowego zacofania. Usunął bezprzykładne zniszczenia wojenne. Dziś wiemy, że można było osiągnąć więcej, gdyby nie utrzymywanie się ekstensywnych form gospodarowania, surowo przez partię osądzone błędy w polityce gospodarczej, a głównie woluntaryzm gremiów kierowniczych w minionym dziesięcioleciu.

Szczególnie dramatyczne były jednak lata 1980—81. Osłabionej już gospodarce zadano ciężkie ciosy. Podwyżkom płac, mnożeniu różnorodnych świadczeń towarzyszyło wbrew wszelkiej logice skrócenie czasu pracy, szaleństwo strajkowe, rozprzężenie dyscypliny. W rezultacie rozregulowany został kompletnie proces gospodarczy. Spadła gwałtownie wydajność pracy, produkcja, dochód narodowy. Powstały ogromne straty. Długo będziemy za to płacić. Szybko się rujnuje — wolno odbudowuje.

W kryzysowej sytuacji obowiązkiem socjalistycznego państwa jest ochrona grup najsłabszych, zapewnienie zaspokojenia podstawowych potrzeb społeczeństwa. To zadanie zostało wykonane.

Za decydujący warunek opanowania kryzysu, zapewnienia zrównoważonego rozwoju społeczno-gospodarczego IX Zjazd uznał przeprowadzenie reformy gospodarczej, rozszerzającej samodzielność przedsiębiorstw i zwiększającej skuteczność strategicznego, centralnego planowania i zarządzania gospodarką.

Reforma jest doniosłym społeczno-gospodarczym faktem. Ale jest również terenem ostrej walki politycznej. Przeciwnik najpierw głosił, że partia, rząd, reformy podjąć nie chcą. Potem, że nie potrafią. Wysunięto utopijną kryptokapitalistyczną alternatywę, znaną jako projekt tzw. sieci. Teraz mówi się, że „reforma się nie udała". To zrozumiałe. Reformę gospodarczą zainicjowała partia i władza ludowa. Dlatego jej powodzenie będzie porażką antysocjalistycznych orientacji.

W realizacji reformy są oczywiście i słabości. Niektóre trudno było przewidzieć. Gromadzimy doświadczenia. Wprowadzamy niezbędne korekty. Nowe reguły gospodarowania napotykają opór tych, których partykularne interesy są zagrożone. Żądają oni uprzywilejowanego traktowania. Poszukują środków polepszenia sytuacji nie u siebie, a „na górze".

Żadne mechanizmy nie działają samoczynnie. Decydują ludzie.

Partia kieruje przez ludzi, oddziaływuje na ich zachowanie i postawy. Musi strzec i dbać o to, aby majątek ogólnonarodowy, którego gospodarzem są załogi, wykorzystywany był zgodnie z potrzebami społecznymi, z interesem klasy robotniczej. Organizacje partyjne w zakładach pracy powinny położyć nacisk na to wszystko co zależy bezpośrednio od człowieka, a więc głównie postęp techniczny, oszczędność, jakość. Tworzyć klimat do innowacji, poprawy organizacji i warunków pracy.

Klasa robotnicza jest wyczulona na sprawiedliwość społeczną. Spadek ogólnego poziomu życia jeszcze bardziej zwiększył tę wrażliwość. W każdym kryzysie powstają bieguny bogactwa i niedostatku. Zaostrza się wyzysk. I ten znany z teorii ekonomii w postaci przechwytywania wartości dodatkowej, jak to ma i u nas miejsce w sektorze drobnokapitalistycznym. I ten w postaci spekulacji, korupcji, oszustw podatkowych i afer gospodarczych będący źródłem powstawania swoistej odmiany kapitału, który można nazwać kapitałem spekulacyjnym. Wszystko to prowadzi do tworzenia się zamkniętego kręgu, w którym bogaci produkują dobra i świadczą usługi dla bogatych.

Niezadowolenie ludzi pracy na tym tle jest zrozumiałe. Zarówno wtedy, gdy prywatna inicjatywa robi „kokosowe interesy", jak też i wtedy, gdy w wyniku nierozważnego udzielania koncesji ilość butików rośnie, a z naprawą obuwia, sprzętu domowego, przeróbkami odzieży są kłopoty. Robotnicy pytają również jak to jest, że wykształceni za społeczne pieniądze specjaliści podejmują pracę w sektorze prywatnym, w firmach polonijnych, przy czym w licznych przypadkach nawet niezgodnie z nabytymi kwalifikacjami? Czy wówczas, gdy absolwent wyższej uczelni zatrudnia się na własny rachunek, nie powinien zwrócić społeczeństwu przynajmniej części kosztów swego wykształcenia?

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)

Obrady Krajowej Konferencji Delegatów PZPR

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

cji powstałych w tym momencie z miejsc — przypomniał, że w okresie od IX Zjazdu śmierć zabrała z partyjnych szeregów wielu towarzyszy, weteranów i zasłużonych działaczy partii oraz jej poprzedniczek: Komunistycznej Partii Polski, Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej; wśród nich — współorganizatora i przywódcę PPR i PZPR — Władysława Gomułkę — „Wiesława".

W tym samym czasie odeszło od nas na zawsze — kontynuował W. Jaruzelski — wielu działaczy. Wśród nich było 16 delegatów na IX Nadzwyczajny Zjazd Partii, w tym także członków centralnych władz partyjnych: **Michał Albrecht, Mieczysław Bieniek, Władysław Dragun, Antoni Fijałkowski, Sylwester Harnecki, Jerzy Kaczyńska, Franciszek Kardynał, Tadeusz Kiedrowski, Kazimierz Kowalski, Józef Łoś, Teodor Muszalski, Otton Orłowski, Franciszek Przybyłowski, Stanisław Sierpina, Zdzisław Szczepański i Stefan Szydłowski.**

Jesteśmy — kontynuował Wojciech Jaruzelski — częścią międzynarodowego ruchu komunistycznego i robotniczego, częścią światowego systemu socjalistycznego. Szczególne w nim miejsce zajmuje Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego, pierwsze państwo socjalistyczne — bratni nam Związek Radziecki. Z głębokim żalem i smutkiem — powiedział I sekretarz KC PZPR — partia nasza przyjęła odejście towarzysza **Leonida Breżniewa** i towarzysza **Jurija Andropowa**, wybitnych działaczy partii i państwa radzieckiego oraz międzynarodowego ruchu komunistycznego i robotniczego, szczerych i serdecznych przyjaciół socjalistycznej Polski. Odeszło — powiedział I sekretarz KC — wielu wybitnych przywódców partii komunistycznych i robotniczych, bojowników o sprawę pokoju, socjalizmu i postępu społecznego na świecie.

Uczestnicy konferencji milczeniem uczcili ich pamięć.

Przechodząc do spraw związanych bezpośrednio z obradami konferencji, I sekretarz KC PZPR powiedział: — wiosną 1981 r. otrzymaliśmy partyjny mandat zaufania. 33 miesiące dzielą nas od dni, w których w tej sali obradował IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR. Wówczas to, w toku gorącej dyskusji, pełnej zaangażowania i odpowiedzialności opracowaliśmy linię socjalistycznych reform. Określiliśmy sposoby ich realizacji. Z perspektywy czasu możemy stwierdzić — podkreślił Wojciech Jaruzelski — że w wyborze delegatów, z pracy przygotowawczej oraz w przebiegu obrad IX Nadzwyczajnego Zjazdu najbardziej bezpośrednio przejawiły się autentyczne przekonania i odczucia całej partii. Określiły one zasadniczą treść jego uchwał i postanowień; zostały dobrze przyjęte przez klasę robotniczą, przez ludzi pracy, albowiem z ich doświadczeń i z ich dążeń wyrosły.

IX Zjazd — zaakcentował I sekretarz KC — czerpał swą siłę z klasowych i patriotycznych źródeł. Ożywiała ona partię w jej walce z przeciwnikami wewnętrznymi i zewnętrznymi, w walce o socjalistyczną odnowę. Swym przebiegiem i dokonaniami Zjazd udowodnił i umocnił wiarę w ideały socjalizmu, w możliwość ich urzeczywistnienia na gruncie programu i polityki partii. W trakcie obrad, w nurcie poszukiwań najlepszych metod kierowania partią, gwarancji dla przestrzegania leninowskich norm w jej życiu wewnętrznym, rozwiązań chroniących przed powtórzeniem się sytuacji kryzysowych, zrodziły się — przypomniał I sekretarz KC — idea trwałości mandatów delegatów oraz wynikające z tego ich uprawnienia, statutowy kształt krajowej konferencji. Dni dzielące nas od zakończenia obrad IX Nadzwyczajnego Zjazdu — podkreślił Wojciech Jaruzelski — to czas ofiarnej pracy, ożywiany wiarą w słuszność wybranej drogi. To czas walki, najlepszy sprawdzian poglądów i postaw.

Z satysfakcją możemy stwierdzić — powiedział następnie I sekretarz KC PZPR — że mandaty delegatów na IX Zjazd trafiły we właściwe ręce. Ok. 95 proc. delegatów przeszło pomyślnie tę historyczną próbę. Na IX Zjeździe stwierdziliśmy: „Taka będzie Polska jaka będzie partia". Świadomi tego związku i wynikającej stąd odpowiedzialności musimy w trakcie konferencji — zaakcentował Wojciech Jaruzelski — dokonać analizy nagromadzonych doświadczeń istniejących zagrożeń i szans, głęboko wejrzeć w najważniejsze problemy polityczne, ideologiczne i gospodarcze, określić stojące przed nami w tych dziedzinach zadania; określić możliwości ich wypełnienia. Krajowa Konferencja Delegatów — kontynuował I sekretarz KC — to właściwe miejsce i czas dla rzeczowej, realistycznej oceny, krytycznej i samokrytycznej analizy działalności i stanu partii, jej aktualnych oraz perspektywicznych potrzeb i możliwości. Powinniśmy potwierdzić, że jesteśmy partią otwartą na rzeczywistość, mocno powiązaną z codziennym życiem robotników, ludzi pracy, którym partia przewodzi i służy. Dlatego Komitet Centralny oczekuje od twórców programu IX Zjazdu nie tylko rzetelnej oceny procesu jego urzeczywistniania, ale przede wszystkim nowych impulsów do dalszej działalności dla dobra robotniczo-chłopskiej sprawy, dla dobra socjalistycznej Polski. Prace Krajowej Konferencji Delegatów — powiedział W. Jaruzelski — skonkretyzują naszą drogę ku przyszłości. Perspektywę zawieramy w projekcie deklaracji ideowo-programowej „O co walczymy, dokąd zmierzamy" i w materiałach do dyskusji nad programem naszej partii. Doświadczenia dnia wczorajszego, świadomość realiów dnia dzisiejszego oraz wielostronnych potrzeb jutra — stwierdził na zakończenie I sekretarz KC PZPR — niech towarzyszą obradom naszej konferencji.

I sekretarz KC PZPR przedstawił delegatom propozycje w sprawach związanych z organizacją obrad konferencji. Delegaci otrzymali projekty porządku i regulaminu obrad Krajowej Konferencji Delegatów, a także składów osobowych komisji: mandatowej oraz rezolucji i wniosków.

Zgodnie z uchwałą XV Plenum KC PZPR porządek obrad jest następujący: — referat Biura Politycznego KC PZPR: — sprawozdanie rządu PRL; — dyskusja; — uchwalenie dokumentów konferencji.

Delegaci jednogłośnie przyjęli porządek obrad, a także regulamin obrad Krajowej Konferencji Delegatów PZPR.

Konferencja wybrała — również jednogłośnie — komisje: mandatową oraz rezolucji i wniosków.

Po przemówieniu I sekretarza KC PZPR ogłoszona została półgodzinna przerwa w obradach. W tym czasie zebrała się komisja mandatowa konferencji.

Po przerwie przewodniczący obradom — członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — **Józef Czyrek** udzielił głosu członkowi Biura Politycznego KC, wicepremierowi — **Zbigniewowi Messnerowi**, który przystąpił do wygłoszenia sprawozdania rządu na temat stanu gospodarki kraju, reformy gospodarczej i zadań w tym zakresie.

Następnie rozpoczęła się dyskusja plenarna.

Jan Koprowski, I sekretarz KZ PZPR w Zakładach Stalowniczych Huty im. Lenina w Krakowie, pierwszy wytapiacz, podkreślił, że czas, który upłynął od IX Zjazdu Partii dowodzi, iż wytyczona wówczas droga prowadzi we właściwym kierunku. Program socjalistycznej odnowy jest konsekwentnie wprowadzany w życie. Zasady działania partii oparte na nowym statucie pozwoliły jej odzyskać siły i autorytet po burzach 1981 r. i zamieszkach 1982 r., choć partia nie cieszy się dziś jeszcze powszechnym poparciem, to jednak coraz rzadziej występują objawy otwartej wrogości.

Ludzi pracy — kontynuował mówca — niepokoją i niecierpliwią skromne jeszcze wyniki gospodarcze. Robotnik sprawdza bowiem funkcjonowanie reformy oceniając m. in. jak gospodarzy się jego zakład i czy jego praca jest racjonalnie wykorzystywana. Faktem jest również, że część kadry kierowniczej została do reformy przymuszona i wciąż czeka na dyrektywy.

Istotnym problemem jest zły stan dyscypliny społecznej. Dziś wiele mówi się np. o przywilejach, a niezwykle mało o obowiązkach. W procesie stymulowania rozwoju gospodarczego nie wykorzystuje się również czynników społecznych — związków zawodowych i samorządów pracowniczych. Są to narzędzia, którymi nie wszyscy jeszcze potrafimy się posługiwać. Chodzi jednak o to, by ta nauka nie trwała zbyt długo.

Następna kwestia wymagająca rozwiązania to właściwe rozłożenie priorytetów gospodarczych. Błędy popełnione w tej dziedzinie — stwierdził mówca — odczuwa również nasz zakład. Polskie hutnictwo jest dziś zaniedbane, produkuje drogo i jest płacowo nieatrakcyjne. Huty borykają się również z brakiem rąk do pracy. Wierzymy, że potrzeby polskiego hutnictwa spotkają się ze zrozumieniem władz, tym bardziej, iż nasza produkcja jest niezwykle istotna dla całej gospodarki narodowej.

Wacław Łada — I sekretarz KZ PZPR w Elektrociepłowni Siekierki w Warszawie, elektromonter — brygadzista powiedział, że podstawowym zadaniem partii jest umacnianie demokracji i kierowniczej roli klasy robotniczej. Słuszność obranej drogi w rozwiązywaniu najistotniejszych problemów społeczno-gospodarczych potwierdziła ostatnia kampania sprawozdawczo-wyborcza. Dalszy postęp wymaga zespolenia klasy robotniczej.

Przewodniczący komisji mandatowej Krajowej Konferencji Delegatów PZPR — **Zygmunt Gałecki** — członek KC poinformował, że z ogólnej liczby 1962 mandatariuszy IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR zachowało nadal swe mandaty 1835 towarzyszy, tj. 93,5 proc. Z różnych względów utraciło swe mandaty 127 delegatów. Świadczy to o utrzymującej się wysokiej aktywności społeczno-politycznej i partyjnej delegatów, którzy przed 2,5 roku temu uczestniczyli w IX Zjeździe Partii.

Spośród 1835 delegatów uprawnionych do uczestnictwa w Krajowej Konferencji Delegatów PZPR obecnych jest na niej 1776 osób.

Po przerwie obiadowej prowadzenie obrad Krajowej Konferencji Delegatów objął członek Biura Politycznego, sekretarz KC — **Mirosław Milewski.** Poinformował on delegatów, że w przerwie konferencji ukonstytuowała się komisja wniosków i rezolucji. Na czele komisji stoi członek Biura Politycznego, sekretarz KC — **Tadeusz Porębski.**

Następnie wznowiona została dyskusja plenarna. **Mirosława Rogalska** — sekretarz KZ PZPR w Zakładach Wyrobów Odzieżowych „Vera" w Łodzi, nastawiaczka maszyn, skoncentrowała swoje wystąpienie na sprawach dotyczących stylu działania organizacji partyjnych. Walka o jakość naszych szeregów — stwierdziła — nie może toczyć się tylko na zebraniach partyjnych. W partyjnym, zdecydowanym działaniu zapewniony musi być udział robotników, tych, którzy bezpośrednio produkują.

Sporo miejsca w swym wystąpieniu poświęciła egzekwowaniu zasad sprawiedliwości społecznej.

Marian Otawa — członek KC PZPR, kapitan Żeglugi Wielkiej w przedsiębiorstwie „Polska Żegluga Morska" w Szczecinie podkreślił, że linia porozumienia oraz odbudowa zaufania do partii powoli stają się faktem. Szczecińska organizacja partyjna postawiła po IX Zjeździe PZPR na konsekwentną działalność ogniw partyjnych, na zbiorowe wyznaczanie decyzji i maksimum dyscypliny w ich realizacji. Stopniowo przywracano mobilność wojewódzkiej organizacji partyjnej, która stała się siłą kierującą życiem społeczno-gospodarczym regionu.

Dalszy ciąg dyskusji zamieścimy w poniedziałkowym wydaniu „Gazety Krakowskiej".

Za nami szmat przebytej drogi, ale i droga przed krajem, przed partią, niełatwa

Skrót referatu Biura Politycznego wygłoszonego przez WOJCIECHA JARUZELSKIEGO

(CIĄG DALSZY ZE STR. 2)

Naruszaniu prawa trzeba zdecydowanie przeciwdziałać. Tam gdzie obowiązujące prawo jest niedoskonałe, dopuszcza powstawanie nie akceptowanych społecznie kontrastów, należy je odpowiednio zmieniać. Nie może tu być jednak pochopnych decyzji podcinających korzenie uczciwego rzemiosła, zaspokajającego ważne społeczne potrzeby. Takie rzemiosło i drobną wytwórczość powinniśmy chronić, zapewniać im stabilność, współdziałać ze Stronnictwem Demokratycznym w doskonaleniu zasad i warunków ich funkcjonowania.

Jakkolwiek to dziwnie brzmi, specyficzna forma wyzysku występuje również w gospodarce spółdzielczej i państwowej. Kto narusza dyscyplinę pracy, pracuje na pół obrotu, kto robi buble, kto w deficytowym przedsiębiorstwie żąda wzrostu płac, czy podwyższa płace przez nieuzasadnione podnoszenie cen, też wyciąga rękę po to co wytworzyli inni. A więc postępuje sprzecznie z socjalistycznym systemem wartości — żyje kosztem innych.

Pozwólcie, że przytoczę w tym miejscu treść rachunku wystawionego przez zakład doświadczalny przemysłowego Instytutu Maszyn Budowlanych w Biskupcu za naprawę ogranicznika udźwigu.

Materiały bezpośrednie: 1 tranzystor 2 zł, 2 żarówki 18 zł 80 gr, 2 układy scalone 46 zł. Razem materiały 66 zł 80 gr; robocizna 2.786,32 gr, koszty delegacji i koszty transportu 5.364,00 gr, koszty wydziałowe 8.358,96 gr, koszty ogólnozakładowe 17.832,45 gr, całkowity koszt własny 34.408,53 gr. Zysk 6.180,91 gr. Kalkulowana cena zbytu 40.589,44 gr.

Zauważcie, jak precyzyjnie wyliczono koszt zamontowania tych dwóch żarówek i trzech innych drobiazgów.

Partia nie może przechodzić do porządku dziennego nad żadnym z przejawów wyzysku. W toczącej się na tej płaszczyźnie walce nasze stanowisko jest i będzie po stronie interesów klasy robotniczej. Po stronie ludzi uczciwej pracy.

Równości nie pojmujemy prymitywnie. Muszą się opłacać: wydajna i ciężka praca, umiejętności organizacyjne, angażowanie własnych środków. Stąd też ci, którzy dużo dają od siebie, powinni więcej mieć dla siebie. Tak uzyskane dochody mieszczą się w formule socjalistycznej sprawiedliwości społecznej. Nawet wówczas, gdy znacznie przekraczają średni poziom płac.

Okres od IX Zjazdu jest bezprecedensową szkołą ekonomii. Wiele spraw poznajemy od początku. W „ławach" musieli zasiąść wszyscy: decydenci i wykonawcy, producenci i konsumenci, społeczeństwo, rząd, Sejm.

Główny wniosek z tej nauki jest taki: dzielić można tylko tyle, ile się wytworzy, wypłacać tylko tyle, ile się ma do sprzedania i po takich cenach, jakie są koszty. Na dłuższą metę nie można żyć ponad stan.

Próby urzeczywistniania tych zasad napotykały w przeszłości sprzeciw. Było tak dlatego, że podejmowano je jednostronnie, zaskakując nimi ludzi pracy, nie licząc się ze stanem świadomości społecznej.

Wyciągnęliśmy z tego wnioski.

Dziś o sprawach ekonomicznych mówimy otwarcie, szczerze. Poddajemy je publicznej dyskusji bez względu na drażliwość i ryzyko odrzucenia.

Nie znaczy to jednak, iż nie istnieją tendencje partykularne i roszczeniowe. Mnożą się m. in. wystąpienia o wszelkiego rodzaju ulgi, o zapewnienie każdemu — bez względu na wyniki — średniego wzrostu płac. Pojawiają się postulaty wprowadzenia dodatkowych świadczeń, deputatów, urlopów. A przecież już dziś są one w wielu przypadkach przesadnie rozbudowane, a bywa, że nadużywane. Gospodarka oszukać się nie da. Ktoś za to musi płacić. Ktoś musi ponosić koszty.

Zgodnie z uchwałami IX Zjazdu, wspólnego XI Plenum oraz ustaleniami posiedzeń kierownictw PZPR i ZSL na rolnictwo zwrócona została szczególna uwaga. Zagwarantowano stabilność produkcji rolnej. Stworzono nowe przesłanki umacniania sojuszu robotniczo-chłopskiego. W stopniu, w jakim zezwala na to stan gospodarki narodowej, zaspokajane są potrzeby produkcyjne i bytowe wsi. Wzrosła jej aktywność produkcyjna. Ciężka praca chłopów, spółdzielców, pracowników PGR i przemysłu rolno-spożywczego tworzy bezpieczeństwo żywnościowe naszego narodu. Są jednak nadal wielkie rezerwy. Ilustrują je dobitnie różnice w poziomie gospodarowania.

Naszej partii nie jest obojętne jak realizowane są zasady sprawiedliwości społecznej na wsi. Na pierwszy plan wysuwa się potrzeba przeciwdziałania temu, co prowadzi do jaskrawej deformacji stosunków społecznych, a więc łapownictwu, kumoterstwu, wykorzystywaniu przez bogatszych i lepiej „ustosunkowanych" swojej pozycji przy zakupach trudno dostępnych, dotowanych przez państwo środków produkcji. Jest to szczególna forma wyzysku i nie należy jej tolerować. Liczymy tu na współpracę, na wspólny front z ZSL dziedziczącym tradycje radykalnego ruchu ludowego, który dostrzegał zróżnicowanie społeczne wsi i przeciwstawiał się agrarystycznym tendencjom.

Polityka lat 70. doprowadziła do uzależnienia naszej gospodarki od Zachodu. Skutki tego są dziś wyraźnie widoczne. W przedsiębiorstwach, na placach budów, a przede wszystkim w ciężarach, jakie ponosimy i będziemy ponosić z tytułu zadłużenia.

Przystąpiliśmy do strategicznej reorientacji naszej gospodarki. Pierwsze efekty są już widoczne. W handlu zagranicznym udział obrotów z krajami RWPG w ciągu trzech lat zwiększył się o ponad 17 proc. Zahamowany został spadek wymiany wyrobów objętych specjalizacją i kooperacją. Nawiązywana jest bezpośrednia współpraca między przedsiębiorstwami. Uczestniczymy w pracach, które na jakościowo nowy poziom powinny dźwignąć proces socjalistycznej integracji gospodarczej.

Zwracając gospodarkę ku szerszej, trwałej współpracy z krajami socjalistycznymi jesteśmy jednocześnie zainteresowani w rozwoju wymiany towarów i usług z krajami rozwijającymi się, w normalizacji stosunków z krajami wysoko rozwiniętymi.

Są sprawy, które dziś przytłaczają nas swym ciężarem. Nie można jednak nie myśleć o jutrze. Ze szczególną troską odnosimy się do pilnych potrzeb w zakresie spożycia zbiorowego. Dla ludzi pracy jest ono jednym z podstawowych wyróżników socjalistycznych form życia, wrosło w świadomość powojennego pokolenia. Zwłaszcza w latach 70. nie przykładano do rozwoju tego sposobu zaspokojenia potrzeb należytej wagi. W stosunku do innych krajów socjalistycznych mamy gorszą bazę materialną szkolnictwa, ochrony zdrowia, kultury, komunikacji miejskiej, turystyki, sportu masowego.

Szczególną jednak społeczną dolegliwość stwarza problem mieszkaniowy. Musimy nadrabiać wieloletnie zaległości na tym odcinku, a zwłaszcza możliwie najszybciej rozwiązać problem mieszkaniowy tych, którzy żyją w najtrudniejszych warunkach. Poczyniono w tym kierunku szereg kroków. Stać nas będzie na więcej, jeśli będziemy budować taniej, a sami zainteresowani zwiększą swój udział w pracy i kosztach związanych z uzyskaniem mieszkania. Innych możliwości nie ma i nie będzie. Nieuzasadnione obietnice byłyby po prostu nieuczciwe.

Palące są potrzeby dzisiejsze i wielkie zadania przyszłości. Nie mamy obecnie wystarczających środków na pełną ich realizację. Dochód narodowy do podziału jest na poziomie 1973 roku, ale potrzeby nie cofnęły się przecież o lat 11.

Wiemy jednak co robić i mamy dobro najcenniejsze: wykształcone kadry, wielkie rezerwy w nie dość efektywnie wykorzystywanym potencjale badawczym i wdrożeniowym. Oczywiście mamy świadomość, że badania naukowe w wielu dziedzinach cierpią, zwłaszcza w warunkach kryzysu, na szczupłość środków. Wynika stąd konieczność selekcji dziedzin badawczych i ukierunkowania badań podstawowych, konieczne rezygnacje. Pragniemy, by były wspólnym wyborem ośrodków decyzyjnych i ludzi nauki.

Są to tematy do poważnej i rzeczowej dyskusji przed III Kongresem Nauki Polskiej.

Musimy z większą energią usuwać systemowe i organizacyjne, jak i psychologiczne bariery na drodze „od pomysłu do przemysłu". Takie zadania będą postawione przed rządowym komitetem do koordynacji polityki naukowej i postępu naukowego w kraju.

W warunkach przezwyciężania kryzysu wszystko, co prawdziwie twórcze, ponadprzeciętne, celnie adresowane do potrzeb, liczy się podwójnie. Czas najwyższy przestać zasłaniać się słowem kryzys. Tłumaczyć nim swoją bezradność, pasywność, niechęć do brania na siebie odpowiedzialności.

Socjalizmu bez partii marksistowsko-leninowskiej zbudować nie można. Ale nie zbudują go sami komuniści.

Głębokich ustrojowych przemian bez aktywnego udziału społeczeństwa urzeczywistnić nie sposób. Zasada więzi z masami, klasowych sojuszy, szerokiego frontu demokratycznych, prosocjalistycznych sił jest jednym z głównych wskazań marksistowsko-leninowskiej teorii i praktyki.

Dorobek 40-lecia jest wspólnym dziełem ludzi pracy — robotników, chłopów, inteligencji, członków naszej partii, bratnich stronnictw oraz bezpartyjnych, wierzących i niewierzących. Jest dziełem całego narodu.

Jednoczenie obywateli w budowie nowej Polski było sztandarowym hasłem Polskiej Partii Robotniczej. W lutym 1945 roku mówił Władysław Gomułka: „Jeśli idzie o samą ideę frontu narodowego, to jest ona wyrazem pewnego kompromisu, (...) który ma na celu zdobywanie dla Polski demokratycznej, a zatem dla linii naszej partii, nie tylko większości klasy robotniczej, ale większości całego narodu".

Jej realizacja w warunkach walki o utrwalenie ustrojowych przeobrażeń spowodowała, że masy pracujące, w ogromnej większości przecież bezpartyjne, uznały rację władzy ludowej, wzięły stronę socjalizmu.

Wolę porozumienia potwierdziliśmy z całą mocą w okresie stanu wojennego. Działaliśmy z cierpliwością, z umiarem. Tworzyliśmy szanse zdezorientowanym, błądzącym. Amnestia była wyrazem przekonania, że ludzie się zmieniają i że będą się zmieniać.

Strategia porozumienia uwzględnia istniejące w społeczeństwie różnice i odmienności. Nie upraszczamy powikłanych ludzkich losów. Pozostaje w mocy deklaracja: nie pytamy kto skąd przychodzi, co robił wczoraj. Ważne jest to co czyni dziś, jak zamierza postępować jutro, czy chce służyć ojczyźnie będącej w potrzebie.

Porozumienie i walka to dwie strony tego samego zadania, tego samego procesu. Co więcej, walka toczy się wokół samej istoty porozumienia. Partia nigdy nie oferowała w zamian za nie ustępstw ustrojowych. Z antysocjalistyczną ekstremą porozumienia nie będzie i być nie może. Polska, która istnieje między Bugiem i Odrą jest socjalistyczna. Innej nie ma i nie będzie.

Droga do patriotycznego porozumienia prowadziła w najtrudniejszym okresie przez spontanicznie podejmowaną działalność Obywatelskich Komitetów Ocalenia Narodowego. Z perspektywy czasu należy tym bardziej wyrazić uznanie dla odwagi i rozumu politycznego ich uczestników. Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego stał się usankcjonowanym w Konstytucji PRL podmiotem systemu politycznego, jest zorganizowaną formą sojuszu robotników, chłopów i inteligencji. Ma on już solidne fundamenty, pokaźny dorobek inicjatyw, bogactwo i autentyzm form działania.

Zgłosiły do niego akces wszystkie podstawowe siły polityczne, liczne organizacje, związki i stowarzyszenia społeczne. Dzisiaj więc jest to już ruch wielomilionowy.

W pełni doceniamy potrzebę wzbogacania partnerskiej roli, pozycji i współodpowiedzialności, stronnictw sojuszniczych, przy równoczesnym umacnianiu w ich szeregach świadomości przewodniej roli naszej partii. Tylko w ten sposób prawidłowo rozwijać się może nasz socjalistyczny system ustrojowy.

Partia pragnie, by jej członkowie w działaniach na rzecz porozumienia, uczestnicząc w Patriotycznym Ruchu Odrodzenia Narodowego, dawali swą aktywnością dobry, pobudzający przykład.

Od blisko 40 lat w pracy dla Polski Ludowej zgodnie współdziałają ludzie o różnych światopoglądach i różnym stosunku do religii. To fakt najwyższej doniosłości.

Dla obywateli naszego kraju istnieć nie może wybór między lojalnością wobec państwa i przywiązaniem do Kościoła.

Ostatnie trudne lata dobitnie potwierdziły, że podstawowe konflikty w łonie społeczeństwa nie przebiegają wzdłuż linii podziałów światopoglądowych. Po stronie konstytucyjnego ładu stanęli obok siebie wierzący i niewierzący. Również wśród rzeczników konfrontacji znaleźli się jedni i drudzy.

Dziś głęboki niesmak budzi umizgiwanie się do Kościoła, nadużywanie jego autorytetu przez różnych tajemniczo „nawróconych" i umoralnionych. Próbują oni ze świątyń czynić sale wiecowe czy widowiskowe, kupczyć polityką w kościołach. Jak mówi ludowe przysłowie — „modlą się pod figurą a diabła mają za skórą". Znajdują wsparcie wśród tych, którym ambona pomyliła się z mikrofonem Wolnej Europy.

Nie obywa się i bez innych nieporozumień i zadrażnień, zwłaszcza na tle konstytucyjnej, przyjętej we wszystkich nowoczesnych państwach świata zasady rozdziału Kościoła od państwa. Próbują na tym żerować, stale węszyć sensację, te ośrodki zagraniczne, którym chodzi o zły, możliwie najgorszy stan stosunków między państwem i Kościołem.

Konflikt nie jest potrzebny ani państwu, ani Kościołowi. Byłby on na rękę tylko nieprzyjaciołom Polski, przynosząc naszemu krajowi niepowetowane szkody.

Wysoce cenimy sobie fakt, że dialog między państwem a Kościołem nigdy nie został przerwany.

Co więcej, w chwilach najtrudniejszych przybierał na sile i znaczeniu. Odbywa się on na różnych szczeblach. Konstruktywnie przebiegają prace Komisji Wspólnej Przedstawicieli Rządu i Episkopatu. Odbywają się dla obu stron niełatwe, pryncypialne, ale nacechowane wspólną troską o dobro Polski rozmowy prymasa i premiera. Istotne znaczenie dla układania się stosunków między państwem a Kościołem mają kontakty między przedstawicielami rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Stolicy Apostolskiej.

Zasady polityki wyznaniowej ludowego państwa są niezmienne. Kościół katolicki, inne Kościoły i związki wyznaniowe mogą swobodnie, w ramach socjalistycznej rzeczywistości zaspokajać w pełni religijne potrzeby wierzących. Powszechnie są znane dobre warunki działalności Kościoła, jego zamożność, jego stan posiadania.

Między filozofią materialistyczną i systemem wierzeń religijnych istnieje oczywista sprzeczność. Doceniamy subtelną złożoność tej duchowej sfery, którą dotyczy spraw wiary. Powinno więc decydować to, co wspólne: troska o dobro naszej ziemskiej, realnie istniejącej ojczyzny.

Chcemy dobrych stosunków z Kościołem rzymsko-katolickim, kontynuowania ich z innymi Kościołami i związkami wyznaniowymi. Istnieje szeroki zespół patriotycznych, humanistycznych celów, które mogą być przedmiotem wspólnych, konstruktywnych działań. Zbliżać nas powinna w szczególności troska o jak najszybsze wyjście kraju z kryzysu, o przezwyciężenie zagrożeń jego dalszego rozwoju. Naturalną płaszczyzną współdziałania może być krzewienie cnót obywatelskich, etyki pracy, zwalczanie różnych przejawów społecznego i moralnego zła. Między innymi ustawa o przeciwdziałaniu alkoholizmowi i wychowaniu w trzeźwości oraz różne podjęte w tym celu przez państwo kroki są zbieżne z działaniami Kościoła. Oceniamy je bardzo pozytywnie.

Partia zdaje sobie w pełni sprawę z historycznej i współczesnej roli polskiej inteligencji.

Socjalizm zwiększył niepomiernie społeczną rolę inteligencji. Przeważająca część wykształconych Polaków stanęła do budowy ludowo-demokratycznej rzeczywistości. Zamknięta niegdyś warstwa, została otwarta szeroko dla nowych sił, wywodzących się z robotników i chłopów. Dziś do naszej partii należy więcej ludzi z wyższym wykształceniem, niż ich w ogóle było w Polsce w roku 1938.

Uformowała się ludowa inteligencja — ważny, dynamiczny składnik nowej społecznej struktury. Nasz ustrój zapewnił twórczym umysłom warsztat pożytecznej dla narodu pracy, ogromne audytorium chłonnych i wdzięcznych odbiorców, klimat szacunku społecznego.

Ostatnie lata były surowym egzaminem dla środowisk inteligenckich. Część z nich stała się obiektem infiltracji, swoistą ofiarą „agresji intelektualnej" ze strony zajadłych przeciwników socjalizmu. Większość intelektualistów, przedstawicieli inteligencji, wykazała swą wierność socjalistycznej Polsce, ideałom postępu społecznego. Niektórzy jednak zatracili poczucie swego rodowodu, społecznego i moralnego obowiązku wobec mas, które ich wykształciły. Wreszcie niewielka grupa wybrała dla siebie rolę umysłowego zaplecza ekstremy, czy też doboszów kontrrewolucji, jej agentów reklamowych.

Konflikt wartości przybrał formę drastyczną. Jedni opowiedzieli się za socjalizmem, za społeczną sprawiedliwością. Inni — za burżuazyjnym modelem, za reprywatyzacją. Jedni za obroną Polski przed imperialistycznym dyktatem. Inni — za godzącymi w kraj restrykcjami. To także wymowna strona historycznej prawdy.

Dziś znaczna już część tego środowiska zawraca z bezdroża. Doceniamy te decyzje. Zdolność do krytycznej samooceny cechuje z natury ludzi myślących.

Sfera nadbudowy pozostaje szczególnym obszarem porozumienia i walki. Wśród inteligencji oba te zjawiska mają specyficzne cechy. Wynikają one z indywidualnego charakteru intelektualnej działalności, z uwrażliwienia i rozterek nieodłącznych od trudu poszukiwań twórczych.

Zdajemy sobie sprawę, że kryzys dotkliwie wpłynął na warunki pracy wielu grup inteligencji. Nastąpiło relatywne zubożenie tej warstwy jako całości w porównaniu z innymi grupami społecznymi.

Partia będzie się troszczyć, aby ten niekorzystny stan rzeczy uległ zmianie. Nie wolno nam jednak składać obietnic bez pokrycia. Potrzebne są na to środki. Uczestnicząc w ich tworzeniu, inteligencja pracuje dla kraju i dla siebie. Kto się od tego powstrzymuje, działa również przeciwko własnym interesom.

Szkolnictwo wyższe to kuźnia inteligencji. Jakie są dziś uczelnie — takie będą jutro nowe kadry. W uznaniu dla dorobku szkolnictwa wyższego, w zaufaniu do jego poczucia odpowiedzialności, stworzyliśmy instytucjonalne podstawy autonomii i samorządności uczelni, mocne, prawne podstawy statusu pracowników naukowych. W zbliżających się wyborach do władz uczelni widzimy istotny sprawdzian przydatności nowych regulacji ustawowych, probierz postawy akademickich społeczności.

Polityka wobec szkolnictwa wyższego ma i będzie miała socjalistyczny charakter. Nie ma takiego państwa, które dopuszcza do swobodnego szerzenia antypaństwowych treści, oddaje kształcenie młodzieży w ręce ideologicznego i klasowego przeciwnika.

Dotyczy to zresztą całej oświaty. Sytuacja w szkolnictwie normalizuje się. Ale w ideowym i obywatelskim oddziaływaniu szkoły widoczne są poważne, stare i nowe niedostatki. Na porządku dnia staje problem modelu naszej szkoły — modyfikacji programów, doboru odpowiednich lektur, konkretyzacji zadań wychowania przez pracę.

Stwierdziliśmy w uchwale IX Zjazdu: „...partia pragnie pozyskać dla realizacji celów polityki kulturalnej najwybitniejszych przedstawicieli środowisk twórczych, intelektualistów, artystów, opierać się na ich wiedzy i doświadczeniu". Linia ta obowiązuje w całej rozciągłości.

Dla stworzenia programowych i instytucjonalnych podstaw, jak też materialnych warunków służących polskiej kulturze czynimy wiele. Przypomnieć trzeba powołanie Narodowej Rady Kultury i Funduszu Rozwoju Kultury, różnorodne przedsięwzięcia legislacyjne, powiększenie, w jakże trudnym okresie, nakładów książek, wysiłek wkładany w odbudowę kulturalnej aktywności terenu, wsi i zakładów pracy.

Stowarzyszenia i związki twórcze umacniają się w odnowionym kształcie. W zderzeniu z przeciwnikami rozwijają samodzielną, zgodną z prawami i racjami Polski Ludowej działalność. To istotny warunek partnerskich stosunków z państwowym mecenatem, wyraz wspólnej troski o dobro narodowej kultury, potwierdzenie niezmienności zasad polityki kulturalnej.

Kulturę rozumiemy szeroko: jako kulturę pracy i współżycia, słowa i obyczaju, stosunków między ludźmi. Pod tym względem powodów do zadowolenia jest mało. Obok wyrównywania się różnic kulturalnych, obok lepszych wzorców życia, mamy nadal obszary zacofania, a nawet recydywę zwyczajnej ciemnoty. Szczytowym jej przejawem były np. bzdury o karlińskiej ropie, co to miała uczynić z Polski drugi Kuwejt, ale, niestety, sąsiedzi nie pozwalają i tajnym rurociągiem pompują prosto do Moskwy. Ostatnio tysiące naiwnych pognało na kolejny „cud" do Oławy. Każdy ma taki cud, na jaki zasługuje. Ale jest i ta najgroźniejsza społecznie ciemnota, wyrażająca się w chuligaństwie i brutalności, pijaństwie i plugawieniu języka.

Zwracamy się do intelektualistów, do ludzi nauki i pedagogów, twórców duchowych dóbr narodu, do polskiej inteligencji. Waszej wiedzy i talentu połączonego z poczuciem społecznego obowiązku nic nie zastąpi. Są nieodzowne Polsce, przed którą otwiera się droga odrodzenia, demokratycznych reform, perspektywa w pełni służącego ludziom socjalizmu.

Wydarzenia w Polsce miały i mają nie tylko wymiar wewnętrzny. Rozgrywają się na tle skomplikowanej sytuacji międzynarodowej.

Zwracaliśmy wielokrotnie uwagę na niebezpieczne następstwa imperialistycznej polityki konfrontacji. Dziś, po naruszeniu przez Stany Zjednoczone i Pakt Atlantycki równowagi militarnej w Europie, trzeba już nie tyle ostrzegać, co raczej wyciągać z nowej sytuacji konkretne wnioski.

Z zadowoleniem i aprobatą przyjęliśmy zgłaszane w ostatnim okresie propozycje ZSRR, w sprawie powstrzymania groźby wojny jądrowej. Zwłaszcza zaś przedstawione 2 marca przez tow. K. U. Czernienkę propozycje podporządkowania nowym normom stosunków między mocarstwami nuklearnymi. Oddalenie widma konfrontacji i rzeczowa płaszczyzna rokowań leżą w interesie całego świata, Europy, Polski.

Za kilka miesięcy przypada 45. rocznica klęski wrześniowej. Jest to dla nas, zawsze będzie, czas refleksji. Trzeba stale na nowo stawiać pytanie o kondycję międzynarodową Polski — o stan sojuszów i skuteczność gwarancji, o rolę i pozycję naszego państwa wśród państw Europy.

Partia nie ukrywa, że pojawiły się poważne zagrożenia. Nadal podejmowane są próby umiędzynarodowienia naszych problemów wewnętrznych. Tak zwana „sprawa polska" pojawia się zresztą nie po raz pierwszy. Dzieje się tak zawsze, gdy sytuacja międzynarodowa ulega pogorszeniu, a Polska przeżywa okres napięć i trudności. Oba te czynniki zbiegły się z początkiem lat 80.

Polska słaba — to państwo drugiej kategorii. Polska skłócona, rozbrojona wewnętrznie — to zachęta dla tych, którzy nie pogodzili się z wynikami II wojny światowej, a chyba nawet z odzyskaniem przez Polskę państwowości w roku 1918.

Nie powiódł się zamiar użycia Polski jako pierwszego ogniwa w łańcuchowej reakcji, która miała doprowadzić do zburzenia powojennego ładu terytorialno-politycznego w Europie.

W konsekwencji — do naruszenia i polskich granic. Przetrzymaliśmy, z pomocą socjalistycznych przyjaciół, skoncentrowany atak. Przetrwaliśmy znęcanie się nad Polską. Dziś nawet bardzo powoli myślący politycy Zachodu zaczynają dostrzegać, że nadzieje na wyłuskanie Polski ze wspólnoty socjalistycznej były płonne.

Zarysowuje się więc druga faza. Niech ten polski pociąg stoi sobie na bocznym torze. Niech rdzewieje. Niech się tli. Co jakiś czas rzuci się nowe oskarżenie, wysunie kolejne żądanie. Może jeszcze uda się kiedyś to zarzewie rozdmuchać.

Polacy rzeczywiście popełnili niewybaczalny grzech: nie skorzystali z prawa do umierania na własnej ziemi za cudze interesy. Trzeba ich za to surowo ukarać. Sadzać na „ławie oskarżonych" w operetkowych trybunałach i różnych komisjach, które widocznie nie mają lepszego zajęcia. Uczynić z zadłużenia bicz i narzędzie szantażu. Odebrać tradycyjne rynki. Spowodować wielomiliardowe straty. Znaleźli się i tacy, którzy „zmniejszyli" liczebność narodu polskiego o milion osób, odkrywając nieznaną dotychczas „mniejszość narodową".

Są na tej sali delegaci z polskiego Gdańska, Wrocławia i Szczecina. Są towarzysze z Warmii i Śląska, ziemi złotowskiej i Opolszczyzny. Znają dobrze historię walki o ich polskość, ogrom twórczego dzieła na wróconych ojczyźnie ziemiach. Byłoby stratą czasu ponowne dyskutowanie tematów rozstrzygniętych ostatecznie w serii układów rozpoczętych w roku 1970 i ukoronowanych Aktem Końcowym KBWE. Komu rok 1984 myli się z rokiem 1937, ten niech nie liczy na polską naiwność.

Nie żywimy uprzedzeń wobec Republiki Federalnej Niemiec. Doceniamy gotowość do współpracy wszędzie tam, gdzie ona rzeczywiście występuje, gdzie służy europejskiej stabilizacji i umacnia pokój. Są pod tym względem obopólnie korzystne doświadczenia. Warto je pomnożyć. Ale próba użycia broni ekonomicznej dla ożywienia rewizjonistycznych celów nie ma ze współpracą nic wspólnego.

Polska nie jest dziś osamotniona. Jest i pozostanie integralną częścią socjalistycznej wspólnoty. Nasze granice są jej granicami.

Dziś jeszcze większego znaczenia nabiera sojusz naszej partii i państwa z KPZR, ze Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich. To niezawodna, internacjonalistyczna i międzypaństwowa podstawa naszej suwerenności. Ten sojusz jest i pozostanie gwarancją bytu państwowego socjalistycznej Polski. Stanowi on — równolegle do naszego własnego potencjału obronnego — traktatowy, militarny i polityczny fundament nienaruszalności naszych granic.

Polsce byłoby trudno gospodarczo przetrwać tak ciężką próbę bez solidarnej i skutecznej pomocy Kraju Rad. W najtrudniejszym momencie podał nam pomocną dłoń. Zgodził się na nieprzewidziane planem zwiększenie dostaw najpotrzebniejszych surowców i towarów. Wyraża nadal zgodę na przejściowe niezrównoważenie bilansu handlowego. Przyznał Polsce największe w historii wzajemnych stosunków kredyty.

Tej pomocy towarzyszom radzieckim, narodowi radzieckiemu nie zapomnimy. Pozwoliła nam przetrwać najgorsze. Dziś pozwala spokojniej myśleć o przyszłości.

Również inne kraje socjalistyczne z przyjaźnią i zrozumieniem podeszły do naszych problemów.

Dla polskiej racji stanu podstawowe znaczenie ma socjalistyczna koalicja polityczno-obronna. Kiedy za Łabą instaluje się wymierzone w Polskę amerykańskie rakiety, kiedy rząd Stanów Zjednoczonych nadal prześladuje Polskę restrykcjami, kontynuuje agresję propagandową — prawda ta nabiera nowych znaczeń.

Wyrazem integracji obronnej jest i pozostaje Układ Warszawski. Zdał on historyczny egzamin. Dowiódł swej niezbędności dla całej socjalistycznej wspólnoty. W ciągu prawie 30 lat jest niezmiennie warunkiem i naszego, polskiego bezpieczeństwa. Polska wnosiła sumiennie wkład w jego zwartość i potencjał. Będziemy to czynić również w przyszłości.

Kraj nasz jest ważnym, lecz tylko jednym z wielu odcinków światowego frontu walki klasowej. Nasze działania, bieg polskich spraw — to nie tylko sprawa wewnętrzna.

Biuro Polityczne proponuje, aby konferencja zwróciła się z posłaniem do światowego ruchu komunistycznego i robotniczego.

Chcemy poprzeć działania w obronie zagrożonego pokoju. Zapewnić, że Polska i socjalizm to pojęcia nierozdzielne.

Antykomunizm — to dziś jedna z głównych metod demontowania świadomości państwowej Polaków. Gaz paraliżujący trzeba wyprodukować i dostarczyć na miejsce walki. To kosztuje. Agresywny antykomunizm jest „tani jak barszcz", a efekt ma przynieść podobny. Odsłoniło się w pełni bankructwo rodzimych nurtów antykomunistycznych. Ukazały one swój kompradorski sprzedajny charakter wobec światowego imperializmu. Prawica polska dowiodła ponownie że jej egoistyczne interesy są głęboko rozbieżne z interesem polskiej państwowości. Wrogów socjalizmu stać tylko na filozofię negacji, na garść prymitywnych frazesów. Pośmiertny sojusz endecji z sanacją najlepiej o tym świadczy.

Wielu obywateli wyzbywa się też złudzeń na temat Zachodu. Potwierdzają to dowodnie badania opinii społecznej. Musi jednak niepokoić utrzymująca się w niektórych środowiskach niewiedza lub beztroska w obliczu piętrzących się zagrożeń dla pozycji międzynarodowej, dla przyszłych losów Polski.

Przypomnijmy sobie: w tej samej sali, w gorących dniach IX Zjazdu, widniał pamiętny transparent: „Socjalizmu będziemy bronić jak niepodległości Polski".

Słowa dotrzymaliśmy.

Jest sprawą odpowiedzialności Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, aby na X Zjeździe móc powiedzieć: „umocniliśmy socjalizm tak, jak niepodległość Polski".

Partyjna orka nie zaczyna się na ugorze. Ale ciężkiego trudu pochłonie jeszcze niemało. Zadania przed nami ogromne.

Zadanie pierwsze — przezwyciężyć do końca kryzys gospodarczy; pokonać niedostatek, szarzyznę, kłopoty życia codziennego; utrwalić i rozwinąć przesłanki dalszego rozwoju.

Zadanie drugie — odbudować w pełni i strzec czujnie więzi partii z klasą robotniczą, z ludźmi pracy; być najpierwszym strażnikiem sprawiedliwości społecznej.

Zadanie trzecie — umacniać socjalistyczne państwo, jego bezpieczeństwo wewnętrzne i zewnętrzne, praworządność i dyscyplinę; zwalczać wszelkie zło.

Zadanie czwarte — iść nieustępliwie drogą socjalistycznych reform w gospodarce, w życiu państwowym i społecznym; pogłębiać ich demokratyczną i humanistyczną treść.

Zadanie piąte — rozwinąć i umocnić porozumienie narodowe.

Zadanie szóste — przejść na całym froncie do ideologicznej ofensywy, zdobyć nowe obszary świadomości społecznej, zwłaszcza w młodym pokoleniu.

Zadanie siódme — osiągnąć wyraźny postęp w nauce, oświacie i kulturze.

Zadanie ósme — utrwalać miejsce Polski we wspólnocie socjalistycznej; pogłębiać przyjaźń ze Związkiem Radzieckim; być aktywnym uczestnikiem walki o pokój i współistnienie oraz współpracy międzynarodowej.

W referacie Biura Politycznego wiele było ocen krytycznych, niekiedy gorzkich. W przeszłości o niedostatkach mówiono oględnie, żeby „nie dostarczać amunicji wrogowi". My z tą praktyką zrywamy. Im większy będzie postęp, im lepiej będzie się w Polsce działo — tym ostrzej i bardziej krytycznie mówić trzeba o nie rozwiązanych dotychczas problemach, o naszych błędach i zaniedbaniach. To najlepszy sposób, abyśmy nie popadli w drzemkę, nie doznali upojenia sukcesami.

Nie wrogom chcemy się tłumaczyć, lecz polskiej klasie robotniczej, ludziom pracy, naszemu narodowi.

Wyklinano socjalizm od pierwszych lat jego istnienia. Ileż razy przepowiadano mu rychły upadek. Ale socjalizm trwa, rośnie, umacnia się — na świecie i w Polsce. Umie się bronić, przezwyciężać błędy, odnajdywać w marszu właściwy kurs. I on też jest jedyną przyszłością naszej ojczyzny.

Nie jesteśmy na tej ziemi od wczoraj. Korzenie naszej idei sięgają głęboko w dzieje narodu. To przez proletariacką, plebejską partię, przemawiają stulecia chłopskiej krzywdy, robotniczej nędzy, ludowego buntu i gniewu. To my, nasza partia, a nie nikt inny, dziedziczymy myśl i testament pokolenia polskich pionierów socjalizmu.

Zgodnie z uchwałą IX Zjazdu w stulecie polskiego ruchu robotniczego, Biuro Polityczne przedkłada konferencji propozycję ustanowienia Honorowej Odznaki Partyjnej im. Ludwika Waryńskiego. Biuro Polityczne uważa również za celowe, aby w możliwie szybkim terminie opracowany został roboczy zarys historii Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, a także popularny oraz naukowy zarys historii Polski Ludowej.

Przeciwnik klasowy głosi, że socjalizmu „nie uda się zreformować". Istotnie: nie mieszczą się w nim takie „reformy", które miałyby prowadzić od socjalizmu, ciągnąć Polskę wstecz.

Dziś problemu „niereformowalności" nie ma. Jest problem czasu, skuteczności i trafności reform, zmierzających do doskonalenia i umocnienia socjalizmu, odpowiadających dialektyce obecnego etapu rozwoju społecznego w Polsce. Niereformowalna jest tylko kontrrewolucyjna ekstrema. Ona nic nie zrozumiała, nie nauczyła się niczego.

Nasza partia czerpie swoją mądrość i siłę z najżywotniejszych źródeł ludu polskiego. Te źródła — to przede wszystkim zbiorowa mądrość i wola polskiej klasy robotniczej, to wiecznie trwałe nauki naszej rewolucyjnej teorii.

Twórcza linia IX Zjazdu wygrywa, linia IX Zjazdu zwycięży!

Sprawozdanie rządu na temat stanu gospodarki kraju, reformy gospodarczej i zadań w tym zakresie

Skrót wystąpienia wicepremiera ZBIGNIEWA MESSNERA

Ponad dwa i pół roku minęło od IX Zjazdu Partii. W okresie tym potwierdziła się teza o jego szczególnym znaczeniu w kształtowaniu nowej strategii społeczno-gospodarczego rozwoju Polski. W warunkach ostrej walki politycznej i postępującej anarchizacji życia w kraju — PZPR sformułowała konstruktywny program przezwyciężania kryzysu i zapoczątkowania procesów rozwojowych.

Program ten zakładał przede wszystkim opanowanie spadkowych tendencji w gospodarce, których konsekwencją było obniżanie poziomu życia społeczeństwa. Ważnym środkiem wspomagającym realizację podstawowych celów stać się miała reforma systemu kierowania i funkcjonowania gospodarki.

Uchwały IX Zjazdu określiły również podstawowe cele i zadania polityki społecznej. Za szczególnie ważne uznano zapewnienie osłony socjalnej dla rodzin znajdujących się w najtrudniejszych warunkach materialnych.

Uchwały partii oparte zostały na solidnej diagnozie sytuacji zawartej w rządowym raporcie o stanie gospodarki. Rząd przedstawił konkretny program przezwyciężania kryzysu i ustabilizowania gospodarki oraz kierunki projektowanej reformy. Te trzy dokumenty, rozwinięte i aprobowane przez IX Zjazd, stanowiły kompleksowy program działania dla administracji oraz załóg zakładów pracy.

Pod kierownictwem generała Jaruzelskiego rząd przystąpił do realizacji programu partii natychmiast, z jak najlepszą wolą i konsekwencją. Szczególną uwagę koncentrowano na kluczowych odcinkach gospodarki, a więc wydobyciu węgla, zwiększeniu produkcji rolnej, aktywizacji skupu, zaopatrzeniu ludności w podstawowe artykuły, rozwoju produkcji eksportowej.

W tym trudnym okresie trwały także prace nad przygotowaniem ostatecznych rozwiązań reformy. Zostały one poddane szerokiej konsultacji społecznej. Wprowadzono w życie przyjęte przez Sejm ustawy o przedsiębiorstwie państwowym oraz o samorządzie załogi. Wypracowane zostały założenia reformy cen zaopatrzeniowych i detalicznych. Zapoczątkowana została także przebudowa administracji centralnej oraz zmiana metod i stylu jej działania.

Ogromne, wręcz nadzwyczajne wysiłki podejmowane po IX Zjeździe przez partię i rząd, nie przyniosły jednak oczekiwanych efektów. I przynieść ich nie mogły. Gospodarka pozostawała bowiem wciąż areną walki politycznej, nasilał się proces jej anarchizacji, zgodnie z hasłem „im gorzej tym lepiej". Wszyscy mamy w pamięci obraz tamtych dni.

Dalsze kontynuowanie takiego tragicznego biegu wydarzeń groziło materialnemu bytowi społeczeństwa, ruiną ekonomiczną, narodową katastrofą. W obliczu odpowiedzialności — obowiązkiem partii i władzy było proces ten zatrzymać. Tak zrodził się stan wojenny. Jego wprowadzenie było punktem zwrotnym. Nie mogło ono jednak oznaczać natychmiastowego przezwyciężenia narosłych w latach 70. dysproporcji, automatycznego odrobienia ogromnych strat.

Trudne położenie polskiej gospodarki dodatkowo skomplikowały wymierzone przeciwko naszemu krajowi restrykcje podjęte przez niektóre kraje zachodnie, a zwłaszcza administrację amerykańską. Miały one, w intencji ich autorów, pomóc w osiągnięciu celów, których nie udało się zrealizować przy pomocy sił kontrrewolucyjnych. Rachuby te jednak zawiodły. Zachodnie restrykcje naraziły jednak gospodarkę i społeczeństwo na wielomiliardowe straty, opóźniły i utrudniły proces przezwyciężania kryzysu.

W najtrudniejszych chwilach z pomocą przyszedł nam Związek Radziecki i inne kraje socjalistyczne. Dzięki zwiększonym dostawom z ZSRR udało się utrzymać w ruchu przemysł i podstawowe działy gospodarki.

Wraz z przerwaniem procesu anarchizacji gospodarki stworzone zostały niezbędne warunki dla realizowania uchwał IX Zjazdu o przyspieszeniu wprowadzenia w życie reformy gospodarczej już z początkiem 1982 roku. Stanowiło to najbardziej dobitny wyraz woli kontynuowania przez partię zainicjowanego przez IX Zjazd programu odnowy i reform. Już pod koniec roku 1982 Sejm uchwalił szereg ustaw, zmieniających system kierowania i funkcjonowania gospodarki.

Zaistniałe po wprowadzeniu stanu wojennego warunki stworzyły przesłanki dla zahamowania i odwrócenia niekorzystnych tendencji w sferze produkcji. Pierwsze przejawy poprawy sytuacji gospodarczej wystąpiły w górnictwie i innych przemysłach surowcowych. W drugim półroczu 1982 roku odnotowano już ożywienie w przemyśle przetwórczym i budownictwie.

Podstawowym zadaniem na 1983 r. i lata następne było przekształcenie pierwszych oznak poprawy w trwałą tendencję rozwojową. Temu celowi służył trzyletni plan społeczno-gospodarczy na lata 1983—85 — planistyczny wyraz podstawowych kierunków rozwoju społeczno-ekonomicznego kraju przyjętych przez IX Zjazd Partii. Wariantowe założenia planu zostały poddane szerokiej dyskusji i konsultacji społecznej.

Integralną częścią Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego są rządowe programy: oszczędnościowy i antyinflacyjny, zawierające zespół przedsięwzięć, niezbędnych dla uzyskania wzrostu produkcji i przywrócenia równowagi gospodarczej.

Pierwszy rok realizacji planu 3-letniego wskazuje, że mimo gorszych, niż przewidywano w czasie IX Zjazdu warunków gospodarowania, wynikających z mniejszego zasilania gospodarki w czynniki produkcji, osiągnięty został wymierny postęp. W 1983 r. zyskaliśmy po 4 latach spadku 5 procentowy wzrost dochodu narodowego. Był to także rok zahamowania spadku stopy życiowej, a nawet pewnego przyrostu przeciętnej płacy realnej.

Wyniki minionego roku trudno jednak oceniać jednoznacznie pozytywnie.

Produkcja przemysłowa wprawdzie wzrosła o 6,7 proc., a więc znacznie powyżej zamierzeń planowanych, trzeba jednak odnotować, że pod koniec ub. roku tendencja ta traciła na sile. Złożyło się na to częściowe wyczerpanie prostych możliwości odtwarzania poziomu produkcji i narastające trudności z importem z krajów kapitalistycznych.

Jako korzystną należy potraktować tendencję polegającą na wysokim tempie produkcji środków technicznych dla rolnictwa i gospodarki żywnościowej. Przewyższyła ona średnie tempo wzrostu produkcji przemysłowej.

Pozytywnie oceniamy znaczne przekroczenie planu budownictwa mieszkaniowego. Troską napawają jednak wzrastające koszty w tym budownictwie. Odnotowaliśmy postęp w realizacji budownictwa socjalnego, do użytku między innymi oddano 4.700 miejsc w szpitalach, zwiększyła się liczba szkół, żłobków i przedszkoli.

Na rynku wewnętrznym utrzymywał się wprawdzie brak równowagi — napięcia rynkowe były jednak mniejsze niż w poprzednim roku. Zaopatrzenie rynku w artykuły żywnościowe pozwalało na pełną realizację norm kartkowych. Dzięki aktywizacji produkcji stopniowo odchodziliśmy od reglamentacji.

W ub. roku rząd podjął szereg decyzji i działań na rzecz modernizacji przemysłu lekkiego, a także aktywizacji w innych dziedzinach produkcji rynkowej. Decyzje te przynoszą już efekty.

Rozwijała się korzystna dla nas wymiana handlowa ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami socjalistycznymi.

W okresie od IX Zjazdu — mimo trudnej sytuacji gospodarczej — przeprowadziliśmy przecież trzyetapową reformę systemu zasiłków rodzinnych, powiązaną z odpowiednimi podwyżkami tych świadczeń, przychodząc ze szczególnie wyraźną pomocą rodzinom wielodzietnym.

Po szerokiej konsultacji społecznej wszedł w życie rozwinięty system świadczeń emerytalnych i rentowych. W ciągu dwóch lat przeprowadzono powszechną rewaloryzację emerytur i rent. Wprowadzony będzie system ich stałej waloryzacji, który zapobiegnie powstawaniu w przyszłości problemu tzw. starego portfela. Wdrożony został również trwały system emerytalny dla rolników indywidualnych, zasilany głównie ze środków ogólnospołecznych.

W wyniku decyzji z 1981 roku utrzymano skrócony czas pracy, mimo że warunki kryzysowe i wielkie oczekiwania społeczne na szybkie ich przezwyciężenie uzasadniałyby inne decyzje w tej sprawie.

Przy podejmowaniu decyzji o podwyżkach cen detalicznych żywności — poddano szczególnej ochronie rodziny znajdujące się w najtrudniejszych warunkach materialnych, wprowadzając odpowiednie wyrównania finansowe.

Szczególną troską otoczono sprawy ochrony zdrowia, zaopatrzenia w leki. Ujęte one zostały w odpowiedni rządowy program operacyjny. Produkcję sprzętu medycznego objęto również zamówieniami rządowymi i preferencjami ekonomicznymi.

Utworzony wreszcie został fundusz rozwoju kultury. Wyjątkowo duże wysiłki podjęto dla zwiększenia produkcji książek. W ciągu 2 lat 1982—83 ich produkcja zwiększyła się o ponad 60 mln egzemplarzy, tj. o ponad 45 proc.

W pierwszym roku planu 3-letniego nie wszędzie udało się osiągnąć pożądane efekty.

Znacznie bowiem — bo o 16 proc. — przekroczono planowane nakłady inwestycyjne przy jednoczesnym niewykonaniu planu oddawania obiektów do użytku.

Nie zostało również zrealizowane zadanie ograniczenia tempa inflacji do ok. 16 proc. Wystąpiło znaczne przekroczenie zakładanego w planie wzrostu płac i cen. Presja na wzrost płac była bardzo trudna do opanowania. Dokonane z początkiem roku modyfikacje niektórych rozwiązań i mechanizmów ekonomicznych stwarzają przesłanki poprawy.

Ostrze walki z inflacją było stępione wskutek niekonsekwentnej realizacji polityki tzw. trudnego pieniądza. Niedostateczny był wzrost produkcji na rynek wewnętrzny, na którym nadal występowały niedobory wielu artykułów przemysłowych. Za niezadowalający uznać należy postęp w realizacji programu oszczędnościowego. W 1983 r. nie nastąpiła również poprawa jakości wyrobów przemysłowych. Pogarszał się stan techniczny maszyn i urządzeń, coraz wyraźniej dawały o sobie znać niedobory w zatrudnieniu wykwalifikowanych pracowników.

Oceniając jednak ogólnie wyniki osiągnięte w latach 1982—83, potwierdzają one trafność dokonanego przez IX Zjazd wyboru koncepcji przezwyciężania kryzysu ekonomicznego i normalizacji życia kraju. Uzyskano je w rezultacie szeroko zakrojonego programu reform w poszczególnych dziedzinach gospodarki, daleko idących modyfikacji systemu prawnego oraz przechodzenia z krótkookresowych działań operacyjnych do działań planowych, podporządkowanych przyjętej strategii rozwoju.

Przeciwnicy polityczni usiłują wykorzystać trudności gospodarcze w walce politycznej. Kreślą katastroficzne wizje gospodarczej klęski, zachęcając jednocześnie do zmniejszania tempa produkcji i wysuwania nierealnych żądań.

Za pierwszoplanowe zadania uważamy przezwyciężenie istniejących barier oraz koncentrowanie się wokół przełamywania powstałych trudności ekonomicznych i społecznych. Będzie to treścią pracy rządu w okresie najbliższych 2 lat. Pierwszeństwo zostanie nadane wszelkim działaniom na rzecz pełnego ustabilizowania gospodarki, przezwyciężenia kryzysu, uzyskania równowagi gospodarczej. Za niezbędne uważamy jednocześnie określenie perspektyw rozwoju w okresie najbliższego 5-lecia i w latach następnych.

Możliwości realizacji długofalowych celów, uwzględniających potrzeby gospodarcze i aspiracje społeczne uzależnione będą od stopnia zrównoważenia w latach 1984—85 ekonomiki państwa i uzyskania przez nią zdolności do osiągania niezbędnej dynamiki rozwojowej.

Zasadnicze drogi prowadzące do tego celu to:

Po pierwsze: wzmocnienie presji ekonomicznej na przedsiębiorstwa w kierunku wzrostu produkcji, obniżki kosztów, wzrostu wydajności pracy, postępu w oszczędnym gospodarowaniu energią i paliwami, surowcami i materiałami, poprawy jakości i właściwej gospodarki majątkiem produkcyjnym.

Po drugie: przywracanie równowagi rynkowej i przeciwdziałanie inflacji, w szczególności przez prawidłowe kształtowanie dochodów przedsiębiorstw i dochodów pracowniczych w ścisłym powiązaniu z osiąganymi rezultatami produkcyjnymi i poprawą gospodarności.

Po trzecie: wzmocnienie zainteresowania przedsiębiorstw tworzeniem i wykorzystaniem postępu naukowo-technicznego i organizacyjnego.

Po czwarte: tworzenie warunków i mechanizmów dla przekształceń strukturalnych w gospodarce, w kierunku lepszego dostosowania struktury produkcji i inwestycji do potrzeb społecznych.

Po piąte: wzrost produkcji eksportowej oraz zwiększenie roli Polski w międzynarodowym podziale pracy.

Za jedno z pierwszoplanowych zadań uznać należy przywracanie równowagi pieniężno-rynkowej i walkę z inflacją. Znaczenie tego problemu wykracza poza bezpośrednie zaopatrzenie rynku. Zjawisko nierównowagi utrudnia bowiem także skuteczne funkcjonowanie reformy gospodarczej.

Przedmiotem szczególnej troski rządu jest wzrost produkcji i dostaw na rynek artykułów przemysłowych. Zdajemy sobie sprawę z tego, że mimo osiąganego postępu niezaspokojonych potrzeb pozostaje wciąż dużo. Na tym tle rodzą się sygnalizowane zjawiska spekulacji i łapówkarstwa.

Zwalczanie tych zjawisk byłoby łatwiejsze przy szybszym wzroście produkcji rynkowej. Rząd podejmuje i zamierza nadal podejmować działania zmierzające do jej wzrostu.

W celu zapewnienia niezbędnego zaopatrzenia rynku w artykuły o podstawowym znaczeniu dla zaspokojenia potrzeb ludności i indywidualnej gospodarki rolnej utrzymano programy operacyjne, dzięki którym uzyskano niezbędny poziom dostaw w najtrudniejszym okresie lat ubiegłych.

W r. 1984 rozszerzono asortyment towarów rynkowych objętych zamówieniami rządowymi — m. in. na środki czystości, niektóre wyroby przemysłu lekkiego i elektromaszynowego. W odniesieniu do niektórych wyrobów w br. zostanie już wyraźnie przekroczony poziom dostaw rynkowych z 1979 r. Dotyczy to przykładowo pralek wirnikowych, pralek automatycznych, maszyn do szycia, odbiorników telewizji kolorowej i ciągników rolniczych.

Jeżeli pomimo tak znacznego zwiększenia dostaw wielu spośród tych wyrobów nadal nie ma w ciągłej sprzedaży, to jest to już tylko następstwem wysokiego wzrostu popytu, procesów inflacyjnych oraz nierównowagi globalnej i odcinkowej.

Rząd liczy także na szybszy wzrost podaży poszukiwanych artykułów rynkowych ze strony drobnej wytwórczości oraz zahamowanie regresu usług bytowych. Na wspólnym posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium CK SD odbytym w grudniu ubiegłego roku potwierdzono stabilność zasad polityki wobec tej dziedziny naszej gospodarki. Rząd konsekwentnie wciela je w życie.

Ważnym elementem bieżącej sytuacji rynkowej jest zaopatrzenie w artykuły żywnościowe, zwłaszcza w mięso i jego przetwory. Trudniejsza w ostatnich latach sytuacja płatnicza zmusza nas do opierania hodowli przede wszystkim na własnej bazie paszowej. Niepomyślne zbiory większości upraw paszowych w roku gospodarczym 1982/83 oraz znacznie obniżony import pasz spowodowały w roku ubiegłym głęboki spadek hodowli.

Z myślą o poprawie sytuacji w połowie roku ubiegłego dokonano znacznych podwyżek cen skupu, zwiększając opłacalność produkcji rolnej i tworząc warunki sprzyjające pełniejszemu wykorzystaniu zasobów produkcyjnych w rolnictwie.

W drugim półroczu ubiegłego roku wystąpiły objawy zahamowania spadku hodowli.

Wspierając te tendencje — w lutym br. wprowadzono pomoc paszową dla hodowców. Rząd zamierza nadal wspierać proces odtwarzania hodowli i jednocześnie tworzyć warunki sprzyjające wzrostowi produkcji roślinnej. Liczymy się z ograniczoną podażą żywca w całym roku bieżącym i z możliwością pewnego wzrostu tej podaży najwcześniej na przełomie roku bieżącego i przyszłego. W związku z tym zdecydowaliśmy się, pomimo wszystkich trudności dewizowych, zwiększyć import mięsa w planie na rok bieżący. W pierwszych miesiącach roku dokonaliśmy dalszego ponadplanowego zwiększenia tego importu o 30 tys. ton. Chociaż ograniczy to możliwości zakupów na zaopatrzenie przemysłu. Zgodnie z uchwałą XIV Plenum KC PZPR, rząd stoi zdecydowanie na stanowisku, że obowiązujące normy zaopatrzenia kartkowego nie mogą być zmniejszone.

Wykorzystując doświadczenia ub. r. w roku bieżącym ograniczono wyraźnie zakres stosowanych ulg i preferencji, dążąc do ściślejszego wiązania wzrostu wynagrodzeń ze wzrostem produkcji i wydajności pracy. Jest to bowiem konieczny warunek skuteczności walki z inflacją i nierównowagą rynkową. Dlatego trzeba liczyć się z tym, że obowiązujące obecnie rozwiązania mogą powodować i przejściowo powodują w niektórych przedsiębiorstwach napięcia i trudne problemy.

Droga do ich rozwiązania prowadzi przez wzrost potrzebnej społecznie produkcji, ograniczanie zbędnego zatrudnienia, zwłaszcza w administracji przedsiębiorstw, przez poprawę jakości, eliminowanie marnotrawstwa i doskonalenie organizacji pracy. Ważnym instrumentem postępu na tej drodze może i powinno stać się wdrażanie zakładowych systemów wynagradzania. Powinny one zapewnić autentyczną więź między nakładami i efektami pracy, a jej opłaceniem. Wymaga to oparcia płac na normach oraz wprowadzenia odczuwalnych sankcji za uchybienia w dyscyplinie i jakości pracy. Słowem, zrealizowanie w sposób zgodny z robotniczym odczuciem sprawiedliwej zasady „taka płaca jaka praca". Wymaga to w każdym zakładzie wyjątkowo starannego przygotowania i wielostronnego konsultowania z całą załogą.

Za niezwykle ważny kierunek działania rząd uważa racjonalizację zatrudnienia. Ostry deficyt rąk do pracy stał się w wielu dziedzinach gospodarki istotną barierą wzrostu produkcji, a w wielu przypadkach przyczyną jej spadku. Z drugiej jednak strony prawie powszechnemu wołaniu o nowych pracowników towarzyszy generalnie niskie wykorzystanie czasu pracy. Poprawa wykorzystania czasu pracy jest wciąż jedną z najprostszych i najtańszych rezerw wzrostu produkcji w zakładach dysponujących oczywiście odpowiednim zaopatrzeniem.

Intencją rządu jest ograniczenie do niezbędnego minimum wzrostu cen podstawowych artykułów powszechnego użytku. W niektórych przypadkach podnoszenie tych cen jest jednak konieczne — zwłaszcza wtedy, gdy nie pokrywają one kosztów produkcji. Towarów sprzedawanych poniżej kosztów produkcji jest w naszej gospodarce niestety wciąż jeszcze sporo.

Rzeczą konieczną jest także stopniowe porządkowanie układu cen. Ceny powinny odzwierciedlać z jednej strony koszty produkcji, z drugiej — relację między podażą i popytem.

Nie wszyscy chcą to zrozumieć. Dominuje pogląd, że ceny mogą być ukształtowane w sposób dowolny. A to prowadzi do naruszenia ekonomicznych reguł.

Rząd zamierza coraz skuteczniej kontynuować politykę zmniejszania z roku na rok tempa wzrostu cen detalicznych, zdając sobie sprawę z ujemnych, społecznych skutków wysokiej inflacji.

Trudno jednak ograniczyć inflację i prowadzić racjonalną politykę cen, gdy część społeczeństwa dysponuje nadwyżką pieniędzy przekraczającą bieżące potrzeby, część zaś obniżyła materialny poziom życia. W polityce cen uwzględnić musimy zróżnicowanie materialnej sytuacji ludności.

Zgodnie więc z wynikami konsultacji społecznej w sprawie cen — rząd zamierza wykorzystać instrument podatku obrotowego przede wszystkim do podwyższenia cen artykułów, które w obecnej sytuacji mogą być uznane za tzw. ponadstandardowe, nie podwyższając lub podwyższając w stosunkowo niewielkim stopniu ceny artykułów powszechnego użytku. Liczymy, że zasada ta spotka się ze społecznym zrozumieniem i akceptacją.

Dążąc do poprawy równowagi na rynku rząd zdecydowanie będzie prowadzić walkę ze spekulacją i innymi rodzajami przestępstw gospodarczych.

Dość powszechnie, ze strony organizacji gospodarczych, władz terenowych oraz innych ogniw gospodarki występuje silna presja na rozszerzanie działalności inwestycyjnej. Nie zostały dotychczas uformowane rozwiązania umożliwiające dostosowanie poziomu inwestowania do możliwości gospodarki. Stąd wysokie ubiegłoroczne przekroczenie nakładów, co jest jednym z głównych źródeł pobudzenia procesów inflacyjnych.

Rząd dostrzega i docenia zagrożenia wynikające z takiego rozwoju sytuacji inwestycyjnej oraz podejmuje zdecydowane przeciwdziałanie najbardziej szkodliwym jej przejawom. Docelowo powinno być to osiągnięte przy pomocy instrumentów i mechanizmów ekonomicznych.

Przywracaniu równowagi pieniężno-rynkowej towarzyszyć będzie konsekwentnie prowadzona polityka trudnego pieniądza. Jej celem jest ścisłe powiązanie przyrostu środków do dyspozycji przedsiębiorstw ze wzrostem produkcji, jej strukturą i ograniczeniem kosztów wytwarzania.

Ostrzej, niż dotychczas będzie oceniana zdolność przedsiębiorstw do terminowej spłaty kredytów, przy ścisłym przestrzeganiu przepisów ustawy o poprawie gospodarki przedsiębiorstwa państwowego oraz o jego upadłości. Pierwsze tego przykłady widoczne są już w praktyce.

Czynnikiem o szczególnie dużym znaczeniu dla rozwoju całokształtu sytuacji gospodarczej kraju jest handel zagraniczny. W stosunkach z bratnimi krajami wspólnoty socjalistycznej wysoka dynamika wzajemnych obrotów handlowych stanowi odbicie rozwoju procesów integracji ekonomicznej i pogłębiania międzynarodowego podziału pracy. Konsekwentnie i trwale będziemy zmierzać w tym kierunku. Proces reorientacji przyniósł już zresztą widoczne efekty.

W obrotach towarowych Polski w r. 1983 wzrósł znacznie udział krajów socjalistycznych, w tym zwłaszcza Związku Radzieckiego. W świetle podpisanych protokołów handlowych zostanie utrzymana w 1984 r. rosnąca tendencja naszego eksportu. W obrotach z ZSRR utrzymane będzie ujemne saldo handlowe; import będzie o ok. 15 proc. wyższy od naszego eksportu. Jest to możliwe dzięki utrzymaniu w br. przez Związek Radziecki pomocy kredytowej dla naszego kraju. Korzystnie kształtuje się struktura towarowa obrotów z ZSRR. W eksporcie Polski przeważać będą maszyny i urządzenia, a w imporcie paliwa, surowce, materiały i towary rolno-spożywcze i pozostałe — konsumpcyjne.

W ubiegłym roku niepomyślnym zjawiskiem było słabnięcie tempa wzrostu eksportu, a w ślad za tym importu z krajów kapitalistycznych. Utrzymanie się tej tendencji w roku bieżącym zwiększyłoby zagrożenie dla naszej gospodarki tym bardziej, że w bilansie płatniczym wzrasta wielkość płatności wobec banków wierzycielskich.

Od szybkiego i właściwego wykorzystania istniejących mechanizmów przez przedsiębiorstwa będzie zależeć wzrost naszego eksportu i poprawa jego opłacalności.

W ścisłej korelacji z programem rozwoju specjalizacji eksportowych polskiej gospodarki następować musi aktywizacja rodzimego postępu naukowo-technicznego.

Reforma gospodarcza staje się codziennością naszego życia społecznego. Stopniowo utrwala się przekonanie, że mechanizmy ekonomiczne są bardziej skuteczną drogą intensyfikacji gospodarki. Mechanizmy reformy muszą jednak w okresie niezbędnym dla przezwyciężenia głębokiej nierównowagi i dysproporcji strukturalnych w gospodarce — być wspomagane dodatkowymi rozwiązaniami sprzyjającymi uzyskaniu pożądanych efektów. Wychodząc z tego założenia dokonaliśmy szeregu korekt i modyfikacji. Część zmian systemowych została przeprowadzona w trybie regulacji ustawowych. Ich propozycje były przedmiotem konsultacji w licznej grupie zakładów. Nie kwestionowano na ogół celowości samych zmian. Podkreślano jednak potrzebę stabilizacji zasad i mechanizmów. Poddawano uzasadnionej krytyce opóźnienia, jakie miały miejsce przy wydawaniu niektórych aktów wykonawczych.

Będziemy uważnie analizować wpływ rozwiązań systemowych na działalność przedsiębiorstw i poddawać je takim regulacjom, aby zapewnić zgodność tej działalności z celami Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego. Tej zgodności będziemy od przedsiębiorstw wymagać. Cele ogólnospołeczne są bowiem nadrzędne.

Przyspieszone zostały prace nad Centralnym Planem Rocznym na rok 1985. Rada Ministrów będzie mogła przyjąć kompleksową uchwałę w październiku, a więc dwa miesiące wcześniej, niż w latach poprzednich.

Założenia Centralnego Planu Rocznego zostaną opublikowane w końcu pierwszego półrocza i poddane konsultacji społecznej. Stworzy to przedsiębiorstwom możliwość realnego planowania, zgodnego z celami ogólnospołecznymi oraz poczucie stabilności działania.

IX Zjazd Partii za najważniejsze zadania uznał: wyżywienie narodu oraz rozwój budownictwa mieszkaniowego.

Nadrzędnym, długofalowym celem polityki rolnej jest uzyskanie samowystarczalności żywnościowej kraju. Znalazło to wyraz w uchwale wspólnego Plenum KC PZPR i NK ZSL; temu celowi podporządkowany został przyjęty przez Sejm program rozwoju rolnictwa i gospodarki żywnościowej do 1990 roku. Potwierdzeniem równoprawnego traktowania wszystkich sektorów rolnictwa jest konstytucyjne zagwarantowanie trwałości rodzinnych, indywidualnych gospodarstw chłopskich.

Nadanie gospodarce żywnościowej priorytetu wpłynęło na ożywienie produkcji rolnej. Nastąpiła wyraźna poprawa zaopatrzenia rolnictwa w środki produkcji. Na wzrost produkcji wpłynęły także preferencje dla przedsiębiorstw przemysłu spożywczego i uspołecznionych gospodarstw rolnych, dotowanie postępu biologicznego w rolnictwie, realizacja programu produkcji pasz wysokobiałkowych w oparciu o surowce krajowe. Skutkiem tych korzystnych procesów jest zahamowanie odpływu, a nawet wzrost liczby ludności rolniczej w wieku od 18 do 44 lat.

Wymogi reformy gospodarczej uzależniają wzrost dochodów rolników — tak jak w całej gospodarce — od poprawy efektywności gospodarowania i muszą być rezultatem wzrostu produkcji, obniżki kosztów i poprawy wydajności pracy, a nie tylko wynikiem operacji cenowych.

Wieś to nie tylko miejsce pracy, ale również miejsce życia milionów obywateli naszego kraju. Z myślą o nich podejmuje się działania zmierzające do poprawy zaopatrzenia, lepszego działania służby zdrowia, kultury i oświaty. Temu celowi służy opracowany przez rząd program kształtowania warunków życia na wsi.

W zakresie budownictwa mieszkaniowego rząd podjął kompleksowe działania. Po konsultacji społecznej przyjęty został program budownictwa mieszkaniowego do 1990 roku oraz nowe zasady polityki mieszkaniowej. Weszły w życie znowelizowane prawo lokalowe i ustawa o spółdzielczości, w trakcie procedury ustawodawczej są dalsze akty prawne. Rząd, wspólnie z Radą Krajową PRON przedłożył Sejmowi ocenę realizacji budownictwa mieszkaniowego i projekt dalszych zamierzeń w tym zakresie.

Podjęte działania przyniosły pierwsze wymierne efekty. W ub. r. po raz pierwszy od kilku lat miał miejsce wzrost rozmiarów budownictwa mieszkaniowego zarówno uspołecznionego, jak i indywidualnego.

Wysiłek finansowy państwa na rzecz gospodarki mieszkaniowej jest ogromny. W planie na bieżący rok założono wydatkowanie na ten cel z budżetu prawie 300 mld zł. Możliwość przyspieszenia rozwoju budownictwa mieszkaniowego widzimy także we wzroście budownictwa zakładowego oraz finansowanego ze środków własnych ludności.

Popierane są inicjatywy zwiększające rozmiary budownictwa jednorodzinnego, małych domów mieszkalnych, remontów i modernizacji mieszkań przy udziale pracy własnej i środków finansowych ludności. Szczególne preferencje wprowadzono dla oszczędnego i taniego budownictwa realizowanego przez przyzakładowe spółdzielnie mieszkaniowe, zespoły pracownicze i młodzieżowe.

Rozwiązanie problemu mieszkaniowego, a przynajmniej — istotne jego zaawansowanie zależeć będzie od tego, czy i w jakim stopniu stanie się on sferą działania nie tylko rządu, lecz także całego społeczeństwa.

Rozwiązywanie bieżących spraw społeczno-gospodarczych kraju nie jest jedynym zadaniem rządu.

IX Zjad Partii zobowiązał do opracowania perspektywicznego programu PZPR, którego składnikiem ma być określenie kierunków i sposobów kształtowania przyszłego bytu narodu.

Ustawowym obowiązkiem rządu jest przygotowanie narodowego planu społeczno-gospodarczego na lata 1986—1990 oraz planu perspektywicznego do roku 1995. Założenia tych planów jeszcze w tym roku zostaną przedstawione społeczeństwu i Sejmowi.

Problemy przyszłego rozwoju są złożone. Składają się nań nie tylko przyczyny i skutki aktualnej sytuacji gospodarczej. Prognozy, jakimi dysponujemy, nakazują wielką ostrożność i skrupulatność w projektowaniu planów na przyszłość. Tym bardziej, że stajemy wobec dylematów, których rozwiązywania nie można odkładać na czas odleglejszy.

Opracowana przez Główny Urząd Statystyczny prognoza demograficzna dowodzi, że w 2000 roku będzie nas, Polaków, około 40 milionów. Znaczny wzrost liczby młodzieży w wieku 15—18 lat przypadnie w drugiej połowie lat 80., a maksymalny wzrost liczby dzieci w wieku 7—14 lat — na rok 1990.

Musimy więc ponownie budować szkoły. Potrzebnych będzie około 2000 nowych obiektów szkolnych. Odpowiednio do tego dostosować trzeba program kształcenia kadry nauczycielskiej.

Prognoza demograficzna wskazuje również, że szybko będzie wzrastać liczba ludności w wieku produkcyjnym. Spowoduje to konieczność systematycznego wzrostu społecznych nakładów na renty, emerytury i ochronę zdrowia.

Niską dynamiką wzrostu będzie natomiast charakteryzować się liczba ludności w wieku poprodukcyjnym. Szacuje się, że w latach 1986—1990 liczba ludności w wieku produkcyjnym powiększy się niespełna o 400 tysięcy osób. Wobec potrzeby wzrostu zatrudnienia w sektorze usług należy liczyć się z tym, że wzrost produkcji w wielu gałęziach będzie musiał następować bez przyrostu zatrudnienia, a nawet przy jego zmniejszaniu się.

Musimy inaczej spojrzeć na sprawę zasobności kraju w surowce naturalne. Prawdą jest, że przyroda wyposażyła Polskę w różnorodne minerały, wśród których naczelne miejsce zajmuje węgiel, siarka i miedź. Ich pozyskiwanie jednak staje się coraz trudniejsze, coraz bardziej kosztowne.

Będziemy więc nadal rozwijać przemysł wydobywczy, poświęcając jednak więcej uwagi racjonalizacji zużycia paliw i surowców.

Nadal będziemy uczestniczyć w gospodarce surowcowej wspólnoty socjalistycznej.

Opracowywane plany: 5-letni i perspektywiczny muszą określić dziedziny, w których zamierzamy zmniejszać dystans technologiczny wobec krajów przodujących.

Obecny stan naszej gospodarki i techniki, żadną miarą nie może nas zwalniać zarówno od działań na rzecz wprowadzania uznanych w świecie nośników nowoczesności, jak i od działań, które zapobiegłyby nieefektywnemu wprowadzaniu nowej techniki. Alternatywą byłoby takie powiększenie luki technologicznej, która zagroziłaby realizacji elementarnych celów naszej gospodarki i bezpowrotnie uniemożliwiłaby uzyskanie przez Polskę właściwego miejsca w świecie.

Na nieznaną dotąd skalę stoją przed nami zadania związane z ochroną środowiska i gospodarką wodną. Już obecnie w wielu regionach kraju została osiągnięta, a nawet przekroczona, ekologiczna bariera odporności środowiska, zaś jego stan stanowi źródło zagrożeń zdrowia zamieszkałej tam ludności. Przyjęliśmy już w planie na lata 1983—1985 mimo ograniczonych możliwości ekonomicznych, takie zasady gospodarowania na tych obszarach, które sprzyjają zahamowaniu degradacji środowiska człowieka.

Niedocenianym dotychczas uwarunkowaniem rozwoju kraju jest stan zasobów wodnych. Pod względem ilości wody, przypadającej na 1 mieszkańca zajmujemy odległe, 22 miejsce w Europie. Pogarsza się jakość wód, co eliminuje już obecnie 30 proc. długości naszych rzek z ich gospodarczego wykorzystania. Powoduje to nie tylko potrzebę podejmowania odpowiednich przedsięwzięć inwestycyjnych, jak oczyszczalnie ścieków i budowa zbiorników retencyjnych ale także — nakazuje traktowanie zaopatrzenia w wodę jako jednego z podstawowych kryteriów rozmieszczenia sił wytwórczych.

Barierą dalszego rozwoju może okazać się słabość infrastruktury komunikacyjnej kraju. I w tej dziedzinie musimy podjąć zadania, wynikające z potrzeb wewnętrznych oraz położenia goegraficznego. Musimy też przełamać wielce niezadowalający stan telekomunikacji w kraju.

Równie ważne jest wypracowanie specjalizacji eksportowych gospodarki polskiej. Podejmować będziemy to zadanie w ścisłej współpracy z krajami RWPG, a zwłaszcza z ZSRR.

Przedstawione działania w sposób otwarty, bez niedomówień ukazują problemy i możliwości wychodzenia z kryzysu, przywracania równowagi ekonomicznej, przyspieszania procesów rozwoju. Nakreślone kierunki są kontynuacją linii IX Zjazdu Partii, rozwinięciem uchwał i dostosowaniem ich do aktualnego etapu.

Jest to program niełatwy, zakładający konieczność podejmowania trudnych niekiedy decyzji oraz konieczności pełnej dyscypliny w ich realizacji.

Jest to jednak program realny. Jego wykonanie zależy w głównej mierze od zaangażowania i aktywności klasy robotniczej, rolników, inteligencji, ludzi nauki i kultury, kierowniczej kadry państwowej i gospodarczej wszystkich szczebli, od zintegrowanego wysiłku całego społeczeństwa. To nie kredyty zagraniczne, ani cud gospodarczy będą decydować o przyszłości kraju. Zadecyduje o tym przede wszystkim jakość naszej pracy. Zadecyduje wspólne przekonanie, że ogólnonarodowe racje są wartością — dla nas Polaków — nadrzędną.

FELIKS KIRYK

JAGIEŁŁO

Jan Długosz zanotował, że król „wzrostu był miernego, twarzy ściągłej, chudej, u brody nieco zwężonej. Głowę miał małą, podłużną, prawie całkiem łysą... Oczy czarne i małe niestatecznego wejrzenia i ciągle biegające. Uszy duże, głos gruby, mowę prędką, kibić kształtną lecz szczupłą, szyję długą. Na trudy zimna, upały, zawieje i kurzawy nad podziw był cierpliwy. W ubiorze i zewnętrznej postawie skromny... Łaźni zazwyczaj co trzeci dzień, a niekiedy częściej używał... Zawsze trzeźwy, wina ani piwa nie pijał. Jabłek i ich zapachu nienawidził, dobre i słodkie gruszki pokryjomu jadał... W obcowaniu poważny, miał niektóre dziwne obyczaje: szat, nożów stołowych i innych naczyń nie pozwalał komu innemu sobie przynosić, krom tego, który miał takową powinność zleconą. Ozdób powierzchownych i szat wytwornych nie lubił; chodził zwykle w baranim kożuszku suknem pokrytym; rzadko brał na siebie strój wikwintniejszy, jak płaszcz z szarego aksamitu, bez żadnych ozdób ani złotogłowu, i tylko na większe uroczystości. W inne dni nosił odzież prostą, żółtawej barwy; nienawidził soboli, kun, lisów i innych miękkich a kosztownych futer... Prosty w ubiorze, w innych rzeczach nie chciał mieć nic wspólnego z drugimi; przeto nie lubił, ażeby kto tknął się jego szaty, łóżka, krzesła, konia, chustki, kielicha... W biesiadach rozkosznik, nie tylko hojny ale i zbytkujący..., kiedy znaczniejszych podejmował gości, po sto potraw na stole, zwyczajnie zaś po trzydzieści, czterdzieści i pięćdziesiąt stawiał... Miał niektóre zwyczaje zabobonne. Wyrywał włosy z brody i powplatawszy je w palce, wodą ręce umywał. Zawsze nim z domu wyszedł, trzy razy obracał się w koło i słomkę na trzy części złamaną na ziemię rzucał... Ale dlaczego i w jakim celu to czynił, nikomu za życia nie chciał powiedzieć...".

Nie jest prawdziwy sąd, że Jagiełło był władcą słabym i lekceważącym sobie sprawy państwowe. Przeczą takiej opinii jego rządy litewskie, podczas których wykazał ogromną ruchliwość i przebiegłość, a nawet niekiedy brak skrupułów. Kiedy ożenił się z Jadwigą i zmienił całkowicie środowisko, umiał się dostosować do warunków polskich i nie pozostawał wcale królem „malowanym". Znał się także na ludziach, chociaż nie wszystkich którzy go otaczali w Polsce, sobie wybierał. Umiał docenić upór i rzutkość oraz zdolności niepospolite u Witolda, brata stryjecznego, którego popierał na Litwie i Rusi nawet ze szkodą swoich braci rodzonych. Witold właśnie ze swoją polityką centralistyczną, stanowił odbicie pragnień i zamiarów króla, który nie zapomniał nigdy o swojej ojczyźnie pierwotnej, starając się ze wszystkich sił nie utracić jej dla swoich potomków. Cechowała go wielka cierpliwość i zewnętrzny spokój, pokrywający twardy upór. Źle znosił ciągłe przypominania, że jest w Polsce królem z woli możnych i rycerstwa, podczas gdy na Litwie posiadał władzę nieograniczoną. Stracił więc rychło przekonanie do przeprowadzania inkorporacji ziem litewsko-ruskich do korony, skoro była ona sprzeczna z interesem dynastii i bojarów litewsko-ruskich. Zapewnił jej trwały pokój na granicy północno-wschodniej, przez dokonanie chrystianizacji Litwy podniósł prestiż Kościoła polskiego, poszerzając zarazem obszar prowincji gnieźnieńskiej o nowo założone diecezje na ziemiach litewsko-ruskich, otworzył wreszcie bezkresne terytoria na wschodzie przed możnymi i szlachtą, zainteresowanymi ich kolonizacją; nade wszystko jednak umocnił królestwo polskie trwałym związkiem z Litwą, która stała się przez to państwem nowoczesnym. Największym osiągnięciem militarnym złączonych unią narodów była wiktoria grunwaldzka, przygotowana i przeprowadzona tak znakomicie, że pozwala królowi przypisać duże umiejętności organizacyjne i talent militarny.

Od momentu koronacji całą uwagę poświęcał królestwu polskiemu. Ciągle był w terenie. Objeżdżał prowincję po prowincji i poznawał życie ludu wiejskiego oraz mieszczaństwa, a także kontrolował działalność starostów i innych urzędników państwowych. Święta Bożego Narodzenia, Nowego Roku i zimę spędzał zwykle na Litwie, zaś Wielkanoc najczęściej w Kaliszu. W Krakowie przebywał z konieczności najczęściej, ale — jak się zdaje — bardzo niechętnie. Wpadał więc ciągle do Niepołomic, Proszowic czy Nowego Miasta Korczyna, gdzie posiadał najbardziej ulubione rezydencje podkrakowskie.

Czasy Jagiełły — o czym przypomina się rzadko — to okres kontynuacji rozwoju życia gospodarczego Polski, przejawiającego się w lokacjach wsi na prawie czynszowym, wzroście zamożności miast dawnych i powoływaniu do życia nowych ośrodków miejskich. Kwitło górnictwo kruszcowe i solne, rzemiosło i handel wewnętrzny oraz międzynarodowy. Drewno, sól, ołów i artykuły tekstylne oraz skóry i futra stały się najważniejszymi towarami eksportowymi. Rosły fortuny rodów kupieckich osiadłych w miastach, a także ludzi interesu, których przyciągnęła do Polski koniunktura gospodarcza.

Imię króla związało się na wieki nie tylko z unią polsko-litewską i złamaniem potęgi militarnej Krzyżaków pod Grunwaldem, lecz także z ponowną funkcją uniwersytetu krakowskiego. Jagiełło wypełnił tu nie tylko wolę zmarłej małżonki, królowej Jadwigi, lecz także dał dowód osobistego zainteresowania sprawą wyższej uczelni w Polsce. Umiał też posłużyć się Akademią Krakowską w działalności praktycznej. Potrzeba wykształconych księży do rozprzestrzeniania i pogłębiania katolicyzmu na Litwie była przecież jednym z motywów odnowienia uczelni; stąd wywodzili się twórcy prawa międzynarodowego, potępiającego wojny zaborcze, chociażby prowadzone w imię chrystianizacji ludów pogańskich, jak Stanisław ze Skalbmierza czy też Paweł Włodkowic. Panowanie Jagiełły zapisało się pozytywnie również w dziejach szkolnictwa parafialnego, kolegiackiego i katedralnego. Dzięki soborowi w Konstancji nauka polska uzyskała rozgłos międzynarodowy, zdobywając się na dorobek oryginalny i nieprzemijający. Znaczny wkład wnieśli intelektualiści polscy w rozwój myśli koncyliarystycznej, ujawniając się w dyskusjach nad kształtem Kościoła i rolą papiestwa. Ich zasługą było opowiedzenie się polskiej hierarchii kościelnej za ruchem soborowym i poglądami o wyższości soboru nad papieżem. Na Akademii Krakowskiej i poza jej murami w środowiskach kolegiackich, wrzała walka ideologiczna, którą narzucił husytyzm, znajdujący w Polsce wielu sympatyków wśród uczonych i duchownych a także wśród możnych i szlachty.

Poza wieloma dziełami wielkimi pozostawił Jagiełło po sobie szereg fundacji; klasztorów Św. Brygidy w Lublinie, premonstratensów w Nowym Sączu, Bożego Ciała na Kazimierzu pod Krakowem i karmelitów w Krakowie; założył i uposażył kościoły katedralne w Wilnie, Miednikach, Chełmie i Kijowie oraz kaplicę Św. Trójcy na zamku lubelskim; jego nakładem

(CIĄG DALSZY NA STR. 6)

ZBIGNIEW KRZYSZTYNIAK

Nieobecni nie mają premii...

Zziębnięty pędzę wieczorem do domu. Boże, wanna z gorącą wodą, herbata z sokiem malinowym, jakieś polopiryny, aspiryny, antygrypiny i inne piguły, a potem już tylko łóżko i grypa. I poty... I świadomość, że mam pisać o Wielkich Piecach. Słupek rtęci na termometrze pokazuje 38,6 stopni Celsjusza. Mam gorączkę, a jeszcze boli mnie serce, choć to już zupełnie inna sprawa, która z grypą wspólnego ma niewiele.

44-77-98... — Halo...?

— Tak. Wielkie Piece...

— Z szefem zakładu — inżynierem Czosnyką — poproszę...

— Witam!

— Panie inżynierze, jaka temperatura panuje przy piecu?

— W czasie spustu surówki jest około 150 stopni Celsjusza, ale wie pan, nie cały czas z pieca leci surówka...

— Ale często...?

— No, dwanaście razy na dobę... A jeden spust trwa około jednej godziny.

— W przerwie pomiędzy spustami surówki jest chłodniej?

— Zdecydowanie... Temperatura wynosi wtedy zaledwie 40—50 stopni Celsjusza...

— No, a grypa, panie inżynierze?

— Co, grypa?

— Dr Lizak z Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej Urzędu Miasta mówił mi, że w Krakowie panuje grypa... Zresztą, wie pan... ja sam rozłożyłem się potężnie.

— Współczuję panu, ale u nas, na Wielkich Piecach grypy nie ma. Są za to inne problemy i też dokuczliwe. Brakuje ludzi. W Zakładzie Wielkopiecowym do niezbędnego minimum brakuje 340 ludzi, czyli 15 proc. załogi. To dużo, nie uważa pan...?

— Słyszałem, panie inżynierze, że na poszczególnych piecach macie zaledwie 1/2 obsad...

— A nawet mniej. Na V Wielkim Piecu np. minimalna obsada to 15 pracowników, a pracuje ich... 6!

— Ale za to zarabiają!

— Nie mają wyjścia... muszą.

— No to teraz zapłacą podateczek...

— Albo i nie zapłacą. Serio: huta wystąpiła w tej sprawie do Ministerstwa Finansów.

Wiem, że wystąpiła. Wiem, co się działo w kombinacie pomiędzy 10.00 a 12.00 9 lutego, kiedy na dwie godziny przed wprowadzeniem do komputera danych o hutniczym podatku wyrównawczym odbywało się burzliwe, nerwowe zebranie. Tego samego dnia z liczbą dziennika 155/84 do dyrektora naczelnego Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina „w miejscu" wystosowane zostało krótkie, przeraźliwie konkretne pismo, przeraźliwie doraźne:

„Zwracamy się z prośbą o niezwłoczne podjęcie starań w sprawie wstrzymania potrącenia podatku wyrównawczego pracownikom KM Huta im. Lenina za okres 1984.

Uzasadnienie:

1. podatkiem objętych jest wielu pracowników skupionych w kilku wydziałach, a naliczona wysokość podatku do potrącenia w dniu 15.02. 84 r. przekracza niejednokrotnie 15.000 zł.

Wyegzekwowanie podatku wyrównawczego w stosunku do tak znacznej ilości pracowników w tak dużej wysokości niewątpliwie spowoduje wielkie niezadowolenie, którego skutki polityczne, społeczne i produkcyjne będą wysoce niekorzystne.

2. Sposób naliczania rocznego zarobku jest nieprawidłowy i musi być zmieniony, ponieważ w sposób sztuczny podnosi roczny zarobek pracownika.

3. Z wiarygodnych źródeł (Federacja Hutniczych Związków Zawodowych) wiadomo jest nam, że na wniosek tejże Federacji sposób naliczania podatków oraz jego progresja będą znacznie zmienione na korzyść pracowników, którzy uzyskali wysokie zarobki w wyniku wydajnej pracy, zastępując nieobecnych pracowników, co m. in. spowodowane jest znacznym niedoborem w zatrudnieniu.

Prosimy potraktować powyższą sprawę jako szczególnie pilną i wyjątkowo ważną".

Pod pismem widnieją podpisy przedstawicieli Zarządu NSZZ Pracowników KM HiL, Komitetu Fabrycznego PZPR oraz Zarządu ZSMP.

Tego samego dnia, tuż przed uruchomieniem finansowych komputerów, główny księgowy kombinatu — Marian Ratusz, podjął decyzję o wstrzymaniu obliczeń i ściąganiu podatku wyrównawczego... Nad hutniczymi kieszeniami fiskus postawił wielki pytajnik. W tym czasie pisane były wyjaśnienia, prośby. Na elektronicznych kalkulatorkach, albo po prostu na skrawkach kartek w domach, w biurach, w szatniach, gdziekolwiek — liczono. Liczono czy się opłaci.

W tym czasie na ulicę Świętokrzyską 12 w Warszawie, do Ministerstwa Finansów, szło pismo, w sprawie zmiany przepisów o podatku wyrównawczym wystosowane na firmowym blankiecie Kombinatu im. Lenina, podpisane przez dyrektora naczelnego — dr. Eugeniusza Pustówkę. Dyrektor pisał do ministra finansów:

„W ciągu ostatnich lat wystąpił w Kombinacie HiL duży spadek zatrudnienia na stanowiskach robotniczych w podstawowych zakładach i wydziałach.

Wskutek niedoboru zatrudnienia w grupie robotników, występują trudności w skompletowaniu obsad obsługujących podstawowe urządzenia produkcyjne. Stan ten zmusza kombinat do prowadzenia produkcji przy niepełnych obsadach i przy wykonywaniu pracy za brakujących robotników przez istniejące obsady. Te dodatkowe zadania podejmowane są przez robotników, pod warunkiem otrzymania dodatkowego wynagrodzenia wynikającego z podziału pracy za brakujących. Jest to uzasadnione aktualnym układem zbiorowym.

Wynagrodzenie to — pisał dyrektor — *jest wynagrodzeniem za dodatkowy wysiłek, ale nie stanowi wynagrodzeń za pracę w godzinach nadliczbowych i w myśl aktualnie obowiązujących przepisów o podatku wyrównawczym, nie podlega ono wyłączeniu z podstawy opodatkowania. Po przekazaniu do wiadomości robotników przepisów o podatku wyrównawczym, a w szczególności wykazu elementów wynagrodzeń wchodzących do podstawy opodatkowania i elementów wyłączonych z opodatkowania podatkiem wyrównawczym, występuje zjawisko unikania przez robotników pracy za brakujących w przypadku niepełnych obsad, co ma szczególne znaczenie w aktualnym niedoborze załóg.*

Biorąc pod uwagę występujący niedobór robotników obsługujących urządzenia produkcyjne ważne dla wielkości produkcji kombinatu oraz celem niedopuszczenia do utraty produkcji z tytułu braku pełnych obsad technologicznych — Kombinat Metalurgiczny Huta im. Lenina uprzejmie prosi o wyrażenie zgody na traktowanie w/w wynagrodzeń otrzymywanych przez robotników z tytułu wykonywania pracy za brakujących, na równi z wynagrodzeniem za godziny nadliczbowe, lub spowodowanie ujęcia tych wynagrodzeń w wyłączeniach z podstawy opodatkowania, wymienionych w art. 13 ustawy z dnia 26.7.1983 r. o podatku wyrównawczym — z ważnością od 1.8.1983 r.

Dotyczy to stosunkowo niewielu, ale bardzo trudnych i ważnych stanowisk pracy, takich jak np. spiekacz rudy, wytapiacz surówki, nagrzewnicowy, wytapiacz stali, rozlewacz stali itp.".

I tu następuje pieczęć i podpis.

— Poparliśmy tę sprawę — bo jest dla nas absolutnie oczywiste, że musi być ona w interesie społecznym rozwiązana pozytywnie, a poza tym bronimy zasady, że uczciwą pracą można zarobić — zgasił moje polemiczne nastawienie I sekretarz KF PZPR HiL — Kazimierz Miniur.

— Zbliża się Krajowa Konferencja Delegatów PZPR, towarzyszu sekretarzu. Jesteście członkiem zespołu ds. reformy gospodarczej i polityki ekonomicznej. I CO?

— I NIC. Będę mówił i o tej, hutniczej sprawie podatku wyrównawczego. Chcę domagać się, żądać — przynajmniej na okres przejściowy — zmiany przepisów w tej kwestii, towarzyszu redaktorze. Jeśli nam brakuje ludzi, to nie możemy udawać, że nie ma problemu. Bo problem braku ludzi to w konsekwencji sprawa bezpiecznej pracy tych, którzy robią za dwóch. A jeśli robią za dwóch, to...

— To trzeba płacić?

— No, a jak!

— Ale przecież podatek to obywatelski obowiązek...

— Obowiązek? Zgoda! Ale nie kara za zwiększony wysiłek, za super wydajną pracę...

— No, a reforma?

— Jesteśmy na etapie wprowadzania systemów motywacyjnych i myślę, że uda się je stworzyć w wariancie optymalnym dla konkretnych warunków. Czy towarzysz redaktor chciałby może czegoś innego?

— Ależ skąd... Broń Boże! Ja zawsze jestem ZA!

— Za czym?

— No, tak ogólnie jestem ZA.

— To też dobrze...

Kiedy wchodziłem do gabinetu głównego księgowego huty — Mariana Ratusza, spodziewałem się segregatorów, tabel, wykresów. Może były to jakieś szkolne oczekiwania?

— Panie dyrektorze, krakowska Izba Skarbowa rozłożyła jak na razie spłatę podatku wyrównawczego na raty... Ale przecież nie o to szło?

— Wie pan, sprawa jest na dobrej drodze i jak wynika z moich informacji, powinna zostać załatwiona pozytywnie. Nie mogę panu powiedzieć, co mi mówiono, bo uwierzę wtedy, kiedy otrzymam konkretną odpowiedź...

— Ten przepis o podatku, o konieczności jego ściągnięcia tu, w hucie, przystawał jednak do rzeczywistości jak pięść do nosa... Zgodzi się pan?

— Panie redaktorze, wszystkie przepisy trzeba konfrontować na bieżąco z konkretnymi sytuacjami.

— A ile ten podatek wyniósł w hucie ogółem?

— Za rok ubiegły około 1 mln 400 tys. zł.

— Panie dyrektorze, słyszałem, że wysokie podatki wyrównawcze dotknęły — jak na razie — około 700 hutników...?

— Tak, ale tych z kluczowych stanowisk produkcyjnych.

— Gdyby właśnie oni zapłacili podatek, ale nie pracowali tak, by wypracowywać tzw. premie za nieobecnych, to proszę mi powiedzieć, ile na tym straciłaby huta?

— To ciężko wyliczyć...

— A ile kosztuje jedna tona surówki?

— Koszt wytworzenia jednej tony surówki wynosi dokładnie 8.713 złotych, ale poddana jest owa surówka dalszym procesom i tak, np. koszt jednej tony stali martenowskiej wynosi 11 tys. 432 zł, a stali konwertorowej 10 tys. 633 zł. Jedna tona blach transformatorowych to już jednak 102 tysiące złotych; blachy prądnicowej — 61 tys. zł.

— Dowiedziałem się, że plan produkcji surówki — opiewający w tym roku na wielkość 3,7 mln ton — może być wykonany jedynie przy dużym (czytaj: za premie dla nieobecnych) zaangażowaniu załogi... Gdyby nie te premie, to znaczy gdyby nie owo zaangażowanie załogi, huta mogłaby stracić około 700 tys. ton surówki. Jeśli liczyć, że jedna tona surówki to przedział od ok. 10 tys. zł do 100 tys. zł, to średnio tona surówki warta jest ok. 50 tys. zł. Przemnożone 700 tysięcy przez 50 tysięcy daje...

— Tak liczyć nie można — protestuje dyr. Ratusz — ale ma pan rację, że zestawienie 1 mln 400 tys. zł podatku z ewentualnymi stratami wyglądałoby okropnie...

— Ale myśmy w tym momencie usiłowali wyliczyć chęć do pracy...

— Chęci są nieprzeliczalne na złotówki i dlatego nie można ich marnotrawić... Ma pan rację...

Kiedy siadam w fotelu naprzeciw przewodniczącego Zarządu NSZZ KM HiL — Edwarda Książkiewicza, chcę się jeszcze tylko upewnić, że związki zawodowe są niewygodnym partnerem.

— A bo są — mówi mój rozmówca. Sytuacje, w których interesy ludzi pracy zazębiają się z interesem zakładu nie zdarzają się często, no, a my mamy bronić interesów tych, których reprezentujemy. No to zrozumiałe, że jeśli bronimy twardo, to jesteśmy niewygodni...

— Ale to pamiętne spotkanie, to wstrzymanie na dwie godziny przed wpuszczeniem do komputera danych o podatkach, odbyło się właśnie tu, u was, w tym pokoju...

— No to co z tego? Czy to ma jakieś znaczenie?

Może i nie. Może ma. Wiem tylko, że mam grypę. Mam gorączkę, leżę w łóżku i muszę się wypocić. Piję herbatę z sokiem malinowym. A przy Wielkim Piecu 12 razy na dobę jest 150 stopni Celsjusza. I jeszcze trzeba utrafić wytop...

Fot. W. Klag

Muszę znaleźć coś, co mnie zadziwi

Z ADAMEM WIELOWIEYSKIM o reportażu radiowym rozmawia Witold Ślusarski

Wykruszają się powoli — czas jest nieubłagany. Nigdy — co prawda, nie było ich wielu, palców u dwóch rąk wystarczyłoby, żeby policzyć. On jest ostatni, który jeszcze tworzy. Nie lubi gdy ktoś zaliczy go do klasyków. W ogóle nie lubi mówić o sobie. Elegancki pan na cztery lata przed emeryturą: nienagannie skrojona marynarka, tylko i wyłącznie jasna koszula, pół tonacji jaśniejszy od ubrania krawat, czarna kurtka podkreślają jego przynależność do arystokracji... radiowych reporterów. Jest jednym z tych kilku, którym Polskie Radio zawdzięcza artystyczny kształt i międzynarodową sławę polskiego reportażu radiowego. Zewnętrznie podkreślał to mocniej tylko Jacek Stwora. On też jest mu programowo najbliższy, najwyżej ceni Panajackowe „Misterium męki Pańskiej w Kalwarii Zebrzydowskiej widziane".

ADAM WIELOWIEYSKI zetknął się z pracą w radiu zaraz po wojnie. W Gnieźnie, dokąd musiał uciekać po powstaniu warszawskim. Tam właśnie usłyszał po raz pierwszy (był wtedy uczniem gimnazjum) czytaną przez radiowe głośniki trylogię Sienkiewicza. O radiu nie było wtedy jeszcze mowy. Kraj dźwigał się ze zniszczeń wojennych. Ludzie spragnieni byli polskiego słowa, wiedzy, kontaktu z polską książką. Tę potrzebę najpowszechniej mogła zaspokoić radiofonia. Na rynku w Gnieźnie zainstalowano zdobyczne głośniki, przez które każdego dnia o tej samej porze nadawano w odcinkach „Potop", później „Faraona" i inne wybitne pozycje literatury narodowej. Magia słowa była silniejsza od każdej niepogody, codziennie zbierał się w rynku tłum ludzi, co rano życie w Gnieźnie zaczynało się od pytania: jakie będą dalsze losy Kmicica?

Wtedy polskie słowo w historycznej stolicy miało dodatkowe symboliczne znaczenie. Ale o tym Adam Wielowieyski dowiedział się dopiero kilka lat później, kiedy sam zajął miejsce przy mikrofonie radiowym:

— *Byłem tak bardzo ciekawy jak wygląda człowiek, który tę opowieść czytał* — mówi dziś — *że zdobyłem się na odwagę i wszedłem do studia. Był to obszerny pokój z jednym stołem, na którym stał mikrofon. Na podłodze leżały książki. Za stołem siedział i czytał Janusz Chełmiński. Nawet nie zauważył, że wszedłem. Dopiero kiedy skończył, spojrzał na mnie zdziwiony i zapytał: jak tu wszedłeś?*

Janusz Chełmiński był synem bogatych ziemian z Wielkopolski. Sam miał również wykształcenie rolnicze ale tak naprawdę wszystko co robił związane było z uprawianiem... słowa a nie ziemi. Zdał więc eksternistyczny egzamin w Ministerstwie Kultury i Sztuki — był aktorem teatrów w Poznaniu i Katowicach.

Jemu zawdzięczam wszystko Wstał wtedy od stolika, objął mnie za ramię. Ciekawy jesteś — powiedział. To dobrze. Tylko ciekawi mogą coś zrozumieć. I kogoś zrozumieć. Będziesz ze mną pracować. Wkrótce powieść zastąpiliśmy prawdziwymi słuchowiskami, oryginalnymi, napisanymi specjalnie dla.. radiowych głośników na gnieźnieńskim rynku. Pierwsze nosiło tytuł: „Na wzgórzu Lecha", a jego autorem był Tadeusz Haluch. Graliśmy to słuchowisko „na żywo". Było to na długo przed powstaniem rozgłośni w Poznaniu.

Kiedy Chełmiński został prawdziwym aktorem, kiedy rozmontowano zdobyczne głośniki, kiedy wreszcie w Gnieźnie pojawiły się radioodbiorniki i można było słuchać programu radiowego z Warszawy, Krakowa i innych miast — Adam Wielowieyski wyjechał do Wrocławia. Oczywiście do radia. Mimo gnieźnieńskich doświadczeń terminował u wrocławskich radiowców. Pisał informacje, chodził na narady, przechodził dziennikarską szkołę życia. Pierwszy samodzielny reportaż nagrał w roku 1954: „Zebranie we wsi Piaski". Niestety, nie zachował się on w archiwum radiowym ale zwrócił uwagę na młodego reportera. Dano mu przenośny magnetofon z demobilu amerykańskiego. Wysyłano go na oficjalne uroczystości jako sprawozdawcę:

— *W Kostrzyniu otwierano Fabrykę Papieru i Celulozy. Relacjonowałem właśnie najważniejszy punkt uroczystości — moment podpalenia kotła, co oznaczało początek produkcji. Czynił to ówczesny minister leśnictwa i przemysłu drzewnego. Trzymam tedy mikrofon w ręku i mówię: kocioł podpala minister... Dąb-Kocioł. Odtąd wiem na zawsze, że posługiwanie się słowem jest wielką sztuką. Miało Polskie Radio wiele znakomitości, którzy tę sztukę opanowali do perfekcji. W pewnym okresie skutecznie konkurowało w tym względzie z BBC. Cywilizacja nie lubi ustalonego porządku. Zmieniała się moda, potrzeby odbiorców, cele decydentów, kurczył się czas reporterów — jedno wszak było i jest niezmienne: posłannictwo radia. Ma ono kształtować piękną mowę ojczystą, ma uczyć kultury słowa, jakiekolwiek inne cele realizując po drodze.*

Reporterem został po latach, kiedy sam doszedł do tego, że reportaż może być również instrumentem do wczesnego wykrywania schorzeń społecznych. Niedawno Polskie Radio przypomniało reporterską premierę Wielowieyskiego. Nosi ona tytuł: „Amerykaniec". Tak nazywali ludzie na wsi zielonogórskiej repatrianta ze wschodu, niezbyt mądrego acz pracowitego gospodarza, który nigdy nie miał żadnych potrzeb materialnych. Był analfabetą, nigdy nie widział kina, nie jadał gotowanych rzeczy, bo były za drogie. Pieniądze odkładał na wyjazd do Ameryki, dokąd zaprosił go brat. Ludzie we wsi wiele na jego temat wiedzieli, a jednak nie przypuszczali, że „Amerykaniec" miał dar prawdziwie polski — pamięć do liczb. Pamiętał numer każdego banknotu, który odkładał na wyjazd za ocean. O tym ludzie we wsi nie wiedzieli. Nie wiedziały też najprzeróżniejsze panie, które zaczęły się kręcić koło „Amerykańca" oferując mu pomoc przy wyjeździe za żelazną bramę. (Jedna wyłudziła nawet 250 tysięcy złotych dla swego kochanka.) Opuścili go wszyscy, gdy zabrakło mu pieniędzy i wtedy też wieś pokazywała go palcami i śmiała się: patrzcie to jest „Amerykaniec". Przypadkowo zobaczył 500-złotowy banknot, który wręczył rzekomemu urzędnikowi ambasady amerykańskiej, w ręku miejskiego paniczyka, który przyjeżdżał na wieś razem z gorliwą do pomocy panią. Epilog nastąpił w sądzie. Sprawiedliwość zwyciężyła częściowo. Pani została skazana na trzy i pół roku ale „Amerykaniec" pieniędzy nie odzyskał.

Potem były kolejne reportaże: „Śmiertelne ukochanie", „Młodość bez kresu" aż wreszcie ten, który osobiście ceni najwyżej: „Przystanek przy bocznej ulicy" — historia życia pani z arystokracji, która skończyła karierę jako babcia klozetowa. To był jeden z najgłośniejszych reportaży radiowych lat 60. To ten reportaż utorował mu drogę do historii radiowego reportażu. Sława ma czasem więcej cieni niż blasków. Musiał opuścić Wrocław, dostał służbowe przeniesienie do Białegostoku. Na rok przestał być reporterem, był „funkcyjnym".

Krąży anegdota, że uratowała go słabość do zapamiętywania nazwisk. Wpływową panią o nazwisku Biesiada wciąż mylił z Libacją, a Starca z Dziadkiem. Przygarnęła go Warszawa. Powstawała właśnie Redakcja Reportaży Radiowych. Jeździ po kraju, wyszukuje ciekawych ludzi, eksperymentuje formalnie, wraz z innymi czyni z reportażu literaturę faktu. Tym bardziej więc nie może się pogodzić, że teraz każda audycja według autorów jest reportażem.

— *Ten gatunek powinien być zagwarantowany dla ciekawych. Trzeba być samemu ciekawym czegoś — by zrobić reportaż. Przejście z pokoju do pokoju, nagranie skrzypiącej podłogi nie jest jeszcze reportażem. Radiowa literatura faktu wymaga uogólnień, wartości ponadczasowych. Potrzebuje przede wszystkim nieprzemijania. Tylko ludzie przemijają ale nigdy ich czyny, idee, wartości społeczne.*

Istotnie. Ludzie przemijają. Nie żyje już wielu bohaterów reportaży Adama Wielowieyskiego. Nigdy nie byli to ludzie z wielkimi nazwiskami. Na ogół drążył fakty i zjawiska z życia szarych obywateli, jakby chciał udowodnić, że powszedniość może być bogatsza. Szarym ludziom gwarantował międzynarodową sławę. Tak było na przykład z krawcem — astronomem, bohaterem wspólnego z Zadrowskim reportażu: „Trzy opowieści o niebie i ziemi" — główna nagroda konkursu PRIX FUTURA w Berlinie Zachodnim.

Nigdy nie był teoretykiem. Nie zna się na tym ale nazywanie zwykłej rozmowy czy dyskusji przy mikrofonie reportażem wyraźnie go oburza:

— *Ostatnie lata zachwiały instytucję reporterską w radiu. Zapomniano, że reportaż musi być dokumentem sprawdzalnym w czasie i w miejscu. A ponadto rozpadła się redakcja reportaży, każdy by nobilitować się głównie we własnych oczach „robił wielkie reportaże", które często nie były nawet lichym zdjęciem. Teraz „trzeba się pozbierać". Odrodzenie redakcji reportaży w Polskim Radiu to wielka rzecz. Na pewno skupi się znowu koło niej wielu młodych. Nikt jeszcze nikogo nie nauczył robić reportażu. Trzeba do tego pasji i prawdziwej konkurencji. Trzeba szansy. Reportaż w radiu powstaje zawsze poza obowiązkami, wymaga bowiem wiele czasu i wysiłku. Jeśli zatem ktoś ten czas poświęca i ten wysiłek podejmuje jest gwarancja, że ta specyficzna forma, która Polskiemu Radiu przysporzyła tylu międzynarodowych sukcesów będzie kontynuowana. Jest też i pewność, że skończy się upraszczanie, obniżanie poprzeczki.*

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

JAGIEŁŁO

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 5)

ozdobiono malowidłami kościoły w Gnieźnie, Sandomierzu i Wiślicy, do których wykonania sprowadził specjalnie artystów ruskich.

Panowanie Jagiełły trwało 48 lat i było najdłuższe w naszej historii. Obfitowało w wiele wydarzeń o znaczeniu epokowym dla przyszłości kraju. Całe długie jego życie w Polsce jest pasmem przeplatających się kontrastów. Był głęboko religijny i zabobonny, opowiadał się za monarchią silną lecz jej nie stworzył, żył w ciągłym rozdarciu między Litwą i Polską. Nieskory do decyzji natychmiastowych umiał być konsekwentny i uparty, a równocześnie skłonny do puszczania w niepamięć przykrości i uraz, skryty i usuwający się chętnie ze sceny politycznej na peryferie kraju do pełnych zwierza i spokoju borów i puszcz, gdzie z pasją oddawał się polowaniu oraz z zamiłowaniem słuchał słowików. Stanowił typ wrażliwego introwertyka, wytwarzającego pas ochronny wokół własnego życia osobistego, z którego zawiłościami nie lubił się dzielić z nikim, ale łaknął pochwały a nawet zgrabnego pochlebstwa. Nie był nigdy wyniosły i dostęp do niego poddanych, zwłaszcza że był to monarcha stale podróżujący, nie był utrudniony. Rozdawał wszystko, co tylko posiadał. Długosz zauważył nie bez racji, że nie była to szczodrość lecz rozrzutność. Podał też, że był „do miłostek, nie tylko dozwolonych ale i zakazanych, pochopny" przy czym z żonami „nie żył w szczerej i prawdziwej miłości małżeńskiej".

Wydaje się jednak, że nie była mu obojętna Jadwiga, o której pamiętał całe życie i nie rozstawał się nigdy z pierścieniem, który podarowała mu z okazji ślubu. Wielką miłością króla była z całą pewnością trzecia jego żona, Elżbieta Pilecka-Granowska, nie lubiana przez Oleśnickiego i ujemnie scharakteryzowana przez Długosza. Warto się więc zatrzymać nieco nad tym mało znanym wątkiem życia osobistego króla, zwłaszcza że zawiera on pierwiastek sensacyjny, zasługujący na zainteresowanie twórców literatury pięknej. Losy Elżbiety były bardzo burzliwe. Dziedziczyła po ojcu, Ottonie z Pilicy, współpracowniku Kazimierza Wielkiego i czołowym przedstawicielu panów krakowskich za Andegawenów, olbrzymie dobra i majątek ruchomy. Była nie tylko bogatą jedynaczką, lecz także kobietą atrakcyjną, której niepospolita uroda, a zapewne i wdzięk, przyciągały uwagę. Nie wiemy kiedy poznał ją Jagiełło, wiadomo tylko, że żyła w zasięgu dworu królewskiego i jeszcze za życia Jadwigi musiała wywrzeć na królu głębokie wrażenie. Niedługo po śmierci ojca (1385) została porwana przez Morawianina Wiszela Czambora z Wischenburga. Odebrał mu ją niebawem inny baron morawski, z rodu Odrowążów, Jenczyk z Hlczyna (Jičina), który po pewnym czasie zabił rywala w Krakowie niemal na oczach króla. Jagiełło nie tylko nie ukarał gwałtownika, lecz przeciwnie pozwolił mu spokojnie posiąść „żonę i posag". W 1390 r. Jenczyk jednak zmarł, wobec czego Elżbieta poślubiła, niewątpliwie za wiedzą i przyzwoleniem królewskim, niemłodego i stosunkowo ubogiego Wincentego z Granowa, kasztelana nakielskiego, człowieka bliskiego Jagielle i znawcę problematyki krzyżackiej. Najbardziej interesujące jest to, że król bywał częstym gościem w dobrach Elżbiety, zwłaszcza tych, które były położone na Rusi wokół Łańcuta. Pozwala to na domysł, że owe spotkania nie były przypadkowe. W ciągu kilkunastu lat trzeciego małżeństwa Elżbieta urodziła pięcioro dzieci, ale niedługo po bitwie grunwaldzkiej Florian Granowski zmarł. Znamienne, że wdowieństwo jej trwało tym razem długo, lecz spotkania z królem odbywały się nadal. Wiemy nawet, że organizował je Jan Mężyk z Dąbrowy, rycerz królewski do specjalnych poruczeń. Gdy w 1416 r. zeszła ze świata Anna Cylejska, druga żona Jagiełły, król odczekał rok i w dniu 2 maja 1417 r., mimo oporu duchowieństwa i rady królewskiej, wziął w Sanoku ślub z Elżbietą. Zestawiając te fakty, nie można się oprzeć sugestii, że ślub sanocki zalegalizował długo trwający związek króla z Pilecką-Granowską. Była to zatem wielka miłość króla i zarazem dramat z powodu trwającej lata całe niemożności poślubienia tej niezwykłej kobiety. Kiedy została żoną króla, los wyznaczył jej tylko trzy lata życia, gdyż zmarła w Krakowie 12 maja 1420 r., a król zajął się troskliwie zaopatrzeniem jej dzieci: Ottona i Jana oraz Jadwigi, Elżbiety i Ofki.

Czwarte małżeństwo zawarł Jagiełło w 1422 r. — jak wspominaliśmy — z Zofią (zwaną z ruska: Sonką) Holszańską, już jako człowiek, który przekroczył siedemdziesiąt lat życia. To, że doczekał się dopiero z tego małżeństwa trzech synów, było rzeczą zadziwiającą i komentowaną szeroko. Na wiadomość o urodzeniu się w 1424 r. najstarszego syna, Władysława, która doszła do króla w Przemyślu, cały dzień spędził w kościele na modłach dziękczynnych. W dwa lata później przyszedł na świat syn drugi, Kazimierz, ale nie dożył nawet roku i zgasł przedwcześnie. W 1427 r. urodził się trzeci syn, któremu nadano imię Kazimierz Andrzej. Był to Kazimierz Jagiellończyk. Złe języki zaczęły komentować to nieoczekiwane powiększenie się rodziny królewskiej, a Jan Strasz z Białaczowa rozgłosił plotkę, że królowa dopuściła się cudzołóstwa. Chwycił się jej Witold który usiłował poróżnić Jagiełłę z królową, wmawiając sędziwemu królowi, że jego żona utrzymywała kontakty miłosne z dworakami. Podejrzenie padło na młodego i przystojnego Hinczę z Rogowa, którego wrzucono do wieży, ale uwięziono też Piotra z Kurowa, Wawrzyńca Zarębę z Kalinowy i Jana Kraskę, natomiast wielu innych młodych rycerzy uciekło z dworu królowej w obawie represji. Królowa nie uniknęła procesu. Niechętny jej Jan Długosz podał, że oczyściła się z zarzutów pod przysięgą, złożoną Zbigniewowi Oleśnickiemu i kilku panom małopolskim oraz ich żonom. Niedowiarków przekonało podobieństwo rysów synów królewskich i Jagiełły, który był mężczyzną o zdrowiu znakomitym, skoro w początku 1426 r. złamał na polowaniu w Puszczy Białowieskiej na niedźwiedzia nogę a pod koniec tego roku był już zdrów i brał udział w polowaniu na Litwie. Dopiero w 1431 r. królowa postawiła potwarzcę przed sądem, ale ten zaparł się przysięgą, że „nigdy na królową żadnych nie dopuścił się potwarzy". Mimo tego nie uniknął wieży w zamku sandomierskim, gdzie w ciężkich warunkach odpokutował za swój niegodny występek. Zofia natomiast nie potrafiła się wyzbyć żalu, jaki poczuła do łatwowiernego męża.

Zwłoki zmarłego w Gródku króla sprowadzono do Krakowa i umieszczono w trumnie, którą złożono w kościele Św. Michała na wzgórzu wawelskim, czekając szereg dni na powrót delegacji polskiej na sobór w Bazylei, która ze Zbigniewem Oleśnickim na czele, dojechała już do Poznania. Pogrzeb odbył się 18 czerwca, w obecności rodziny królewskiej i najwyższych dostojników duchownych i świeckich, w katedrze wawelskiej. Wielkiego króla pożegnał piękną mową mistrz Paweł z Zatora, zaś mistrz Grzegorz z Sanoka ułożył stosowny napis nagrobny. Odszedł wybitny mąż stanu i dowódca wojskowy, godny partner współczesnych mu papieży i królów.

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Niedziela, godz. 12, stadion Cracovii

154. „święta wojna"

Jutro dojdzie w Krakowie do 154. „świętej wojny". Rozegrają ją odwieczni rywale piłkarscy Cracovia i Wisła. Te derby piłkarskie już od 76 lat elektryzują kibiców pod Wawelem. Wszędzie trwają dyskusje o tym kto wygra.

Rywalizacja tych drużyn rozpoczęła się w 1908 r. i z małymi przerwami trwa do dziś. Obydwa kluby zapisały piękną kartę w historii polskiego sportu. Niestety obecnie piłkarze obydwu zespołów nie należą do czołówki krajowej, plasując się w dalszych rejonach I-ligowej tabeli.

W dotychczasowym bilansie „świętych wojen" 65 razy triumfowali piłkarze Wisły, 53 razy Cracovia a w 35 meczach padł wynik remisowy. Bilans bramkowy jest korzystny dla Wisły 256—210.

Mecz rozpocznie się na boisku Cracovii o godz. 12, zaraz po hejnale z Wieży Mariackiej. Będzie to 50 spotkanie o pierwszoligowe punkty tych drużyn.

A oto ostatnie meldunki z obydwu drużyn. **Trener Wisły — E. ZIENTARA:** „Derby mają swą specyfikę i trudno w tej sytuacji kusić się o jakieś prognozy. Postaramy się zagrać dobrze, a przede wszystkim skuteczniej niż w ostatnich meczach. Wystąpimy na pewno bez Lipki, ale chyba już z powracającym do zdrowia Budką. Sprawa Iwana to oddzielny temat, nie jest jeszcze w pełnej formie, odczuwa nadal dolegliwości. Trenuje i gra na miarę swych aktualnych możliwości. Jestem zadowolony z gry defensywy, która nie popełnia błędów, jest silnym punktem drużyny. Mam nadzieję, że również w niedzielę stanie na wysokości zadania".

Drugi trener Cracovii — Z. BARAN: „Od piątku jesteśmy na krótkim zgrupowaniu w Myślenicach, stąd też prosto przyjedziemy na mecz. Nastroje w drużynie są optymistyczne i bojowe. Pewne jest, że zagra już Dybczak, który pauzował za kartki. W kadrze znajdują się też Hnatio, Kasperek, a także Bzukała, który został już potwierdzony do naszego zespołu. Chcemy nie tylko uzyskać korzystny dla nas wynik, ale też zaprezentować dobrą grę".

Cracovia wydała specjalny informator z okazji nowego sezonu piłkarskiego, będzie on do nabycia na stadionie przed meczem. W informatorze można znaleźć m. in. dokładne informacje o drużynach piłkarskich Cracovii, o zawodnikach, a także wiersze J. Harasymowicza.

Pozostałe mecze: ŁKS — Ruch, Zagłębie Sosnowiec — Widzew Łódź, Górnik Zabrze — GKS Katowice, Bałtyk Gdynia — Legia Warszawa, Motor Lublin — Szombierki Bytom, Lech Poznań — Śląsk Wrocław, Górnik Wałbrzych — Pogoń Szczecin.

Zwycięstwo siatkarek Wisły

Wczoraj w Krakowie rozpoczął się przedostatni turniej finału „A" ekstraklasy siatkarek. W pierwszym spotkaniu jeden z głównych kandydatów do tytułu mistrzowskiego — zespół Czarnych Słupsk zaprezentował dobrą formę, wygrywając pewnie z Płomieniem Sosnowiec 3:0 (15:7, 15:11, 15:9). Mecz trwał niecałą godzinę.

W drugim meczu Wisła Kraków (drugi pretendent do pierwszego miejsca w tabeli) pokonała nie bez trudu Start Łódź 3:2 (15:9, 15:4, 4:15, 12:15, 15:8). W pierwszych dwóch setach wiślaczki były zespołem wyraźnie lepszym i wydawało się, że mecz zakończy się szybkim zwycięstwem krakowianek. Niestety, zespół „Białej gwiazdy" zagrał znacznie słabiej w dwóch kolejnych częściach meczu i łodzianki niespodziewanie wyrównały na 2:2. Na szczęście w ostatnim secie krakowianki zdołały się skoncentrować i pewnie wygrały. Mecz ten kosztował Wisłę jednak sporo wysiłku i nie wiadomo, czy nie odbije się to ujemnie na formie krakowianek w dzisiejszym, bardzo ważnym meczu z Czarnymi Słupsk.

Wisła grała w składzie: **Holocher, Kucharczyk, Fikiel, Różańska, Kwaśniewska, Kisiel oraz Krawczyk.** (tg)

W kilku wierszach

● Na wielkiej skoczni Birgsautal w Oberstdorfie, podczas treningu przed tygodniem skoków narciarskich, 20-letni Fin Matti Nykaenen ustanowił nowy rekord świata w długości lotu. Mistrz olimpijski i lider klasyfikacji Pucharu Świata po bezbłędnym odbiciu i wspaniałym locie wylądował na 182 metrze bijąc o 1 metr dotychczasowy rekord Pavla Ploca (CSRS) z 20 marca 1983 r.

● Podczas mistrzostw ZSRR w podnoszeniu ciężarów w Mińsku, Władimir Graczew (waga do 67,5 kg) ustanowił rekord świata w rwaniu — 155,5 kg. Poprawił o 0,5 kg własny rekord.

Kalendarzyk sportowy

PIŁKA NOŻNA. I liga: Cracovia — Wisła, niedziela, godz. 12, stadion Cracovii. **III liga:** Garbarnia — Zelmer Rzeszów, sobota, godz. 14.30, stadion Korony.

SIATKÓWKA KOBIET. I liga (finał „A"): Płomień — Start, Wisła — Czarni, sobota, godz. 16, Start — Czarni, Wisła — Płomień, niedziela, godz. 10, hala Wisły.

KOSZYKÓWKA KOBIET. Puchar Ligi: Wisła — AZS Katowice, sobota godz. 14, hala Wisły. **II liga:** Korona — Stal Stalowa Wola, sobota, godz. 17, niedziela, godz. 11, hala Korony.

KRĘGLE. Mecz międzypaństwowy Polska — Austria, sobota, godz. 15, kręgielnia Sparty, al. Planu 6-letniego 152.

RUGBY. Puchar Polski: Juvenia — Brda Rytel, niedziela, godz. 11, boisko Juvenii.

☆

Krakowski Klub Jazdy Konnej organizuje bezpłatne jazdy dla dzieci i młodzieży w niedzielę w godz. 10—12 i 14—16 w Chełmie.

Zwycięstwo hokeistów Cracovii

W ostatnim meczu tzw. grupy słabszej I ligi hokejowej Cracovia pokonała Unię Oświęcim 8:4 (2:1, 2:2, 4:1). Bramki dla Cracovii zdobyli: Steblecki i Majstrzyk po 2, Mycoń, Pawlik, Papuga i Migacz.

Oświęcimianie chcieli mecz wygrać, gdyż mieli szansę na zajęcie 7 miejsca, a tym samym uniknięcie w „play off" Widera rozgrywek, Polonii Bytom. Krakowianie byli jednak dobrze dysponowani, zwłaszcza strzelecko i zasłużenie wygrali mecz.

W drugim meczu Budowlani zremisowali z GKS Katowice 3:3. Katowiczanie zajęli 7 miejsce w tabeli.

Weekend z TKKF

SOBOTA

1. Turniej szachowy — Klub Podwawelski, ul. Komandosów 21 — godz. 10.00.

2. Otwarty turniej tenisa stołowego — Nowa Huta, os. Stalowe 16 — godz. 10.00.

3. Turniej szachowy — Myślenice, ul. Buczka 3a — godz. 10.30.

4. Turniej i pokaz kendo — Nowa Huta, Hala KS „Hutnik" Na Suchych Stawach — godz. 10.30.

5. Zdobywanie kart pływackich — Pałac Młodzieży, ul. Krowoderska 8 w godz: 18.45 i 19.15.

6. Instruktaż ćwiczeń siłowych dla niezaawansowanych — Nowa Huta, Centrum „B" blok 6 w godz. 15.00—18.00.

NIEDZIELA

1. Międzywojewódzki turniej tenisa stołowego dla niestowarzyszonych — Nowa Huta, os. Stalowe 16 (DMH) — godz. 9.30.

2. Turniej szachowy o „Puchar Zimy" — Klub „Sęk" ul. Ugorek — godz. 9.30.

Mimo trudnych warunków i restrykcji

Ruszyły „Police II" — wielka inwestycja polskiej chemii

SZCZECIN (PAP). W nocy z 15 na 16 bm. ruszył pierwszy ciąg produkcyjny wytwórni amoniaku „Police II" nowej wielkiej inwestycji polskiej chemii. Przewiduje się, że w tym roku dostarczy on 90 tys. ton amoniaku koniecznego do produkcji nawozów. Docelowa moc wytwórcza nowego ciągu produkcyjnego wyniesie 250 tys. ton amoniaku rocznie. Wytwórnia amoniaku składać się będzie z dwóch ciągów każdy o takiej samej docelowej zdolności wytwórczej po 250 tys. ton. Drugi ciąg znajduje się w rozruchu mechanicznym.

Przed uruchomieniem pierwszego ciągu nowej wytwórni konieczne było zrealizowanie innych, towarzyszących inwestycji składających się na „Police II" — warunkujących jej pracę. Musiała m. in. ruszyć elektrociepłownia. Dodajmy, że powstają także inne nowe wytwórnie „Polic II"; m. in. mocznika, kwasu siarkowego, fosforowego, nawozów trójskładnikowych.

Przy budowie nowej wysoce skomplikowanej wytwórni amoniaku zatrudnione były 23 przedsiębiorstwa.

Nowy obiekt mający wysoce specjalistyczny charakter został wyposażony w nowoczesne urządzenia i zespoły, pracuje on na najnowszej technologii — wszystko to zapewnia skuteczną ochronę środowiska. Tak samo będzie przy innych wytwórniach „Police II".

Wytwórnia amoniaku powstała i była uruchamiana w trudnych warunkach — gdy w wyniku restrykcyjnych działań budowę opuścili francuscy specjaliści. Wbrew pesymistycznym twierdzeniom, że zakończenie budowy znacznie się przedłuży Polacy udowodnili, że potrafią być równie dobrymi specjalistami.

4910 cen skontrolowano — 1193 były zawyżone — Producenci zapłacili 61 mln zł kar — 14,5 mln zł zwrócili poszkodowanym

Czy wszyscy dorośli do... ceny umownej?

W ubiegłym roku Okręgowy Urząd Cen w Krakowie zbadał na terenie województw krakowskiego miejskiego, tarnowskiego i nowosądeckiego zasadność stosowania dokładnie 4910 cen z czego zakwestionowano prawidłowość 1193 cen. Główną przyczyną ujawnionych nieprawidłowości była przede wszystkim nieznajomość przepisów (!) i opieszałe wdrażanie przez producentów reguły kosztów uzasadnionych przy kalkulowaniu cen regulowanych, a także — a może nawet i przede wszystkim — chęć osiągnięcia wysokich zysków nie mających pokrycia ani w zwiększonej produkcji ani też poprawionej jakości wyrobów. Do najczęstszych „grzechów" należało zawyżanie kosztów surowców, robocizny bezpośredniej, stawek zysku a nawet (!) podatku obrotowego. Przy ustalaniu cen umownych stwierdzono często zbyt duży „zapas" pozwalający niektórym przedsiębiorstwom osiąganie zysków przekraczających potrzeby samofinansowania, zaś załodze podwyższenie płac nawet przy spadku produkcji i wydajności pracy. W tym miejscu mamy cząstkową odpowiedź na pytanie: kto produkuje inflację? W handlu ujawniano przypadki oszukiwania klientów poprzez sprzedaż towarów o obniżonej jakości (w tym również po upływie terminu przydatności do spożycia), zaniżanie wagi, nieoznaczanie ceny czy też kamuflowanie obowiązujących cenników.

Pracownicy Inspekcji Cen spowodowali obniżenie przez 32 producentów 88 cen głównie artykułów rynkowych np. odzieży, sprzętu sportowego, artykułów chemii gospodarczej, artykułów spożywczych (w tym głównie warzyw, owoców i ich przetworów) na łączną sumę ok. 73 mln zł. Natomiast 29 wytwórców głównie spółdzielnie pracy, zobowiązane zostały do odprowadzenia do budżetu państwa nienależnych kwot uzyskanych właśnie przez stosowanie zawyżonych cen wraz ze stosownymi karami. Uzbierało się tego 61 mln zł — ponadto poszkodowanym nabywcom musiano zwrócić 14,5 mln zł. Skierowano też 48 wniosków do kolegium ds. wykroczeń o ukaranie nieuczciwych sprzedawców, nałożono też wspólnie z funkcjonariuszami MO — 69 mandatów na kwotę 56 tys. 700 zł.

Już w tym roku zakwestionowano zasadność podwyższenia 505 cen między innymi przez „Miraculum", Spółdzielnię „Krawal" w Krakowie, Spółdzielnię „Promień" w Wieliczce. Bardzo wielu producentów wykorzystuje zmiany cen urzędowych na podstawowe surowce aby przy ustalaniu cen — bardzo często umownych — co nieco zarobić jeszcze dla siebie. Jak powiedział reporterowi „Gazety" — mgr **Władysław Zgud** okręgowy inspektor cen w Krakowie — *Wielu producentów swoim postępowaniem i działaniem zdaje się aż prosić o odebranie prawa samodzielnego ustalania cen, a kiedy to nastąpi podniesie larum o to, że zabierana jest im samodzielność, z której niestety nie potrafili we właściwy sposób korzystać.* (jb)

TASS: ZSRR nie podejmie rokowań które...

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

wie — akcentuje radziecki komentator — można wznowić w każdej chwili, jeżeli tylko Stany Zjednoczone, które storpedowały rokowania genewskie, usuną przeszkody, powstałe w wyniku instalowania nowych rakiet amerykańskich w Europie.

Związek Radziecki— wskazuje w zakończeniu J. Korniłow — był i jest zwolennikiem rzeczowego, konstruktywnego dialogu dotyczącego wszystkich aspektów problemu powstrzymania wyścigu zbrojeń. Nie podejmie jednak rokowań, które byłyby jedynie parawanem dla militarystycznych planów i akcji USA. W takiej grze — podkreśla — Związek Radziecki nie zamierza uczestniczyć.

Prof. Witold Chomicz nie żyje

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Witold Chomicz urodził się w Kijowie 1 listopada 1910 roku. W latach 1927—1928 uczył się w Krakowie w Państwowej Szkole Sztuk Zdobniczych i Przemysłu Artystycznego. W latach 1931—1934 studiował w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie u profesorów: Tichego, Bartłomiejczyka i Skoczylasa. Nazwiska swoich nauczycieli Witold Chomicz wspominał zawsze z najgłębszym wzruszeniem. Był bowiem grafikiem z urodzenia; interesował go rysunek i grafika przy najgłębszym umiłowaniu pomników przeszłości. Kiedy we wczesnym dzieciństwie wrócił do ojczyzny — Lublin stał się przedmiotem jego umiłowań artystycznych. Później bez reszty oddał się Krakowowi. W roku 1934 został asystentem na Wydziale Grafiki Użytkowej i Książkowej w Wyższej Szkole Sztuk Zdobniczych w Krakowie, w roku 1937 — kierownikiem Wydziału Grafiki Użytkowej w Państwowym Instytucie Sztuk Plastycznych. W okresie okupacji — mimo te czy inne trudności — podejmuje pracę w jawnym szkolnictwie zawodowym, zaś w podziemiu prowadzi robotę na rzecz sztuki polskiej, wolnej, skierowanej przeciwko Niemcom.

W 1945 roku Witold Chomicz należy do organizatorów Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Krakowie. Trzeba zrozumieć tę formację na tle dziejów najnowszej sztuki polskiej: wielu artystów uważało, że sztuki piękne powinny służyć konkretnemu życiowemu zapotrzebowaniu. Stąd ogromna pasja Zmarłego w organizowaniu eksperymentalnej pracowni drukarskiej, swoistego laboratorium książki. W roku 1950 PWSSP po połączeniu z Akademią Sztuk Pięknych w Krakowie daje tejże Akademii w osobie Witolda Chomicza — prorektora. Już w ramach Akademii Chomicz okazuje swe talenty organizatorskie, rytuje wiele wspaniałych grafik, sięga w swych zamysłach fabularnych do wielkich wydarzeń historycznych narodu polskiego. Daje całe serie projektów znaczków pocztowych, opracowuje nowe edycje starych druków i nowej literatury. W roku 1949 obdarzony nagrodą miasta Krakowa za pracę w dziedzinie przemysłu artystycznego sięga po swoje ostre pióro i pisze memoriał w sprawie uregulowania uprawnień absolwentów Instytutu Sztuk Plastycznych. Łączył przez swoje całe życie umiłowanie pięknie uporządkowanej stronicy książki z pilną pamięcią o plakacie, nie wyłączając pocztówki czy odbitek rytowniczych większego formatu.

Kraków — który tak wiele Ci zawdzięcza Profesorze i Prorektorze, Dziękanie i Artysto — pochyla się w żałości nad Twoją mogiłą.

25 lat PMIB w Szczucinie

(Inf. wł.). Srebrne gody obchodzi nie tylko Przedsiębiorstwo Materiałów Izolacji Budowlanej w Szczucinie, ale również wielu z jego pracowników. Do jubilatów należy również dyrektor naczelny mgr inż. **Wacław Ofiarski**, który może śmiało powiedzieć, że zna to przedsiębiorstwo od podszewki.

— *W chwili obecnej produkujemy nieco mniej materiałów izolacyjnych niż przed trzema laty, ale wynika to z całkiem prozaicznych powodów: obecnie załoga pracuje tylko na dwie zmiany i korzysta z wolnych sobót. Należy nadmienić* — mówi dyrektor W. Ofiarski, *że w 1980 r. wyprodukowano w naszym zakładzie 7,6 mln m kw. eternitu, w 1981 r. spadła produkcja do 5,4 mln m kw., ale już w ub. roku dostarczyliśmy na rynek 6,3 mln m kw., zaś na bieżący rok zaplanowaliśmy wykonanie 6,35 mln m kw. Jest to górny pułap możliwości przy obecnym stanie sprzętu.*

Podobnego typu przedsiębiorstw jest w kraju 7, a ten w Szczucinie daje 15 proc. krajowych wyrobów. Należy zaznaczyć, że PMIB jako jedyny w Polsce zakład produkuje też rury azbestowe. Poszukiwane są nie tylko rury, ale również eternit. Dyrektor W. Ofiarski wcale tym nie jest zdziwiony, a popyt na wyroby ze Szczucina tłumaczy tym, że na rynku brak jest tradycyjnych pokryć dachowych, więc ludzie starają się „zdobyć" eternit. Ponadto eternit jest stosunkowo tani i łatwo go położyć.

Mimo restrykcji, a wiadomo, że azbest był sprowadzany również ze strefy dolarowej, pracownicy w Szczucinie nie mieli ani jednego dnia przerwy z powodu braku surowca. W tym najgorętszym okresie do zakładu przychodziły zwiększone ilości azbestu ze Związku Radzieckiego.

CZESŁAW MAŚLANA

Ludziom starym potrzebna pomoc

Wczoraj w Tarnowie z udziałem przewodniczącego Rady Wojewódzkiej PRON **Jana Kuczka** i dyrektora Zespołu KGW Krajowego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych **Ireny Wysockiej** odbyło się wspólne spotkanie Rady Wojewódzkiej KGW i Prezydium Zarządu Wojewódzkiego Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej.

Spotkanie poświęcone było problemom opieki nad ludźmi starszymi i niepełnosprawnymi w środowisku wiejskim województwa tarnowskiego.

Przemiany socjologiczne i gospodarcze a szczególnie migracja młodych ludzi do miast powoduje, że opieka nad ludźmi starszymi urasta do rangi problemu. Wprawdzie z pomocy finansowej i rzeczowej PKPS skorzystało w woj. tarnowskim około 32 tys. osób, ale dla ludzi starszych potrzebne jest szczególne serce i ludzka troska a także pomoc sąsiedzka. Służyć temu ma współpraca w środowisku wiejskim między KGW i PKPS.

(ark)

W „Krakowskiej Kuźnicy"

Nie ze swoimi obrazami — ze swoim myśleniem zjawił się wczoraj w „Krakowskiej Kuźnicy" **Czesław Rzepiński**, malarz obecny w historii sztuki już od półwiecza. O czym rozmawiał? Najkrócej: o sztuce; o kondycji artysty we współczesnym społeczeństwie; o tym, jaki wpływ na poziom kulturalny ludzi wywiera twórczość artysty... Słowem o tym, o co w pytaniach, dość licznych zresztą, indagowali go zebrani na spotkaniu. W tym miejscu dodam: spotkaniu inaugurującym kolejny cykl biesiad (że użyję takiego sformułowania) tym razem z wybitnymi artystami, przedstawicielami rozmaitych dziedzin twórczości. (tb)

Racjonalizatorzy z HiL

We współzawodnictwie o tytuł „Mistrza racjonalizacji" wzięło udział 25 jednostek organizacyjnych kombinatu. Spośród 11 czołowych kandydatów w grupie robotników I miejsce i tytuł „Mistrza racjonalizacji KM Huta im. Lenina na r. 1983" (po raz 7 z rzędu) zdobył brygadzista **Kazimierz Pyż** z Wydziału Obróbki Walców. Tytuły wicemistrzów uzyskali **Władysław Tatara** z Zakładu Walcowni Gorących Słabów i Blach oraz **Andrzej Korpeta** z Zakładu Walcownie Zimne Blach.

W grupie pracowników inżynieryjno - technicznych miano „Mistrza racjonalizacji KM HiL na r. 1983" przyznano mgr. inż. **Kazimierzowi Tykalewiczowi**, zaś tytuły wicemistrzów zdobyli mgr inż. **Stanisław Czosnyk** i dr inż. **Ryszard Łuczyński** z Zakładu Wielkopiecowego.

We współzawodnictwie o najlepsze wyniki osiągane przez koła KTiR kombinatu I miejsce w grupie zakładów i pionów zdobyło Koło KTiR w Zakładzie Wielkopiecowym, a w grupie wydziałów i pozostałych jednostek Koło KTiR w Wydziale Obróbki Walców.

(M.M.)

Dalekopisem z kraju...

(a) Z okazji święta narodowego Irlandii, przypadającego w dniu 17 bm., przewodniczący Rady Państwa **Henryk Jabłoński** wystosował depeszę gratulacyjną do prezydenta Irlandii **Patricka J. Hillery.**

Pamięć tragicznego września 1939 roku jest wciąż żywa w społeczeństwie, szczególnie wśród żołnierzy — uczestników wrześniowych zmagań.

W związku z tragicznym pożarem w Modlinie, od wtorku 16 bm. trwa w całym woj. warszawskim akcja Stołecznej Komendy Straży Pożarnej. Kontrolowane są pod kątem zabezpieczenia przeciwpożarowego wszystkie drewniane obiekty użyteczności publicznej, m. in. hotele turystyczne, domy opieki społecznej itp.

W przeglądach, które trwać będą do końca miesiąca uczestniczą wszystkie jednostki straży pożarnej województwa, funkcjonariusze Urzędów Spraw Wewnętrznych oraz pracownicy prokuratur rejonowych.

...i ze świata

Prezydent Ronald Reagan przyjął w Białym Domu ambasadora USA w Hondurasie **Johna Negroponte**, który jest jednym z głównych „koordynatorów" niewypowiedzianej wojny USA przeciw Nikaragui.

Po spotkaniu Negroponte powiedział, że jedną z najważniejszych spraw jest w tej chwili skłonienie Kongresu, aby wyraził zgodę na przyznanie dodatkowych 21 milionów dolarów na pomoc dla kontrrewolucjonistów somozowskich, jakich domaga się prezydent Reagan.

Ambasador powiedział, że obecnie na terytorium Hondurasu znajduje się 1.700 żołnierzy amerykańskich, którzy zajmują się działalnością wywiadowczą dotyczącą partyzantki w Salwadorze i sytuacji w Nikaragui.

Uważany jeszcze do niedawna za jednego z faworytów do kandydowania na prezydenta Stanów Zjednoczonych z ramienia partii demokratycznej, były astronauta, **John Gleen** ostatecznie zdecydował się wycofać z ubiegania się o inwestyturę w listopadowych wyborach. Decyzję podjął po niefortunnym starcie w kampanii wyborczej. W ciągu minionych trzech tygodni nie udało mu się wygrać w żadnych prawyborach.

Muszę znaleźć coś...

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 5)

— Mówi Pan wciąż o innych a miał Pan mówić o sobie.

— *Nie nauczyłem się mówić o sobie. To jest dopiero mój drugi w życiu wywiad. A tak naprawdę to pierwszy. Raz przed kamerami telewizji zapytano mnie: dlaczego większość bohaterów Pana reportaży to kobiety?*

— I co Pan odpowiedział?

— *Nic. Zupełnie nie zdawałem sobie z tego sprawy. Wywiad skończył się po minucie milczenia. To paradoks ale praca w radiu nauczyła mnie słuchać a nie mówić. Trzeba być ogromnie cierpliwym w tym słuchaniu innych, by z kolei audycji czy reportażu chcieli słuchać inni.*

— Czy mam rozumieć, że radiowe życie przechodzi Panu w milczeniu.

— *O nie! Musiałem się raz naprawdę dużo nagadać. To było po reportażu o pierwszym porwaniu polskiego samolotu. Niechcący ujawniłem kilka szczegółów z życia porywacza, które znacznie skomplikowały śledztwo. Prokurator i obrońca do dziś mi to przypominają.*

Adam Wielowieyski jest dokumentalistą szarych dni szarych obywateli. Utrwala na taśmie nie wydarzenia a wewnętrzne psychiczne przeobrażenia, zmiany klimatu społecznego i jego wpływ na jednostkę, grupę czy nawet nację. Jest dokumentalistą ludzkiej duszy. I dlatego wielce ceni sobie radiową twórczość Jacka Stwory czy Krystny Melion. Proponuje, by ułożył listę radiowych bestsellerów. Jest na tej liście oczywiście: „Pasja" Stwory, jest „Człowiek" K. Melion.

— *Zawsze życie dyktuje tematykę reportaży ale współczesna tendencja niestety zmierza w przypadkowym kierunku. A przecież nie brak ciekawych ludzi, interesujących zjawisk. Każda współczesność jest bardziej ciekawa od historii. Radiowego przekształcania tej ciekawości oczekuję od młodych reporterów. Słyszałem kiedyś, że dobry radiowy reportaż to ten, który można spisać i wydrukować. Nic bardziej fałszywego. Naprawdę dobrego radiowego dzieła nie da się spisać do końca, bo radio stworzone zostało dla uszu a nie oczu. Radio będzie zawsze światem wyobraźni natychmiastowej, emocjonalnej, światem także marzeń w momencie słuchania. I to jest jego walor. A o przemijalności radia mówią tylko ci co chcą tak mówić. Jeżeli słuchacz utożsamia się z bohaterem lub treścią reportażu — znaczy przeżył audycję, zapamiętał ją, zapisał w wewnętrznym kodeksie własnej duszy.*

Do jakiego własnego reportażu jest Pan najbardziej przywiązany?

— *Do nowych, które mają powstać.*

— W takim razie, czym były dla Pana własne reportaże?

— *Lekcją przeżywania historii i lekcją rozumienia współczesności. Na przykład toaletowy przystanek arystokratki nie był wcale przystankiem przy bocznej ulicy. To był trakt, którym przybywała nowa mentalność, nowe rozumienie świata, nowe obyczaje. Druga sprawa, na ile przybywały świadomie, a na ile przybywały, bo nie było niczego w zamian. Albo krawiec astronom — to też signum temporis. Muszę jeszcze znaleźć coś co mnie zadziwi...*

— Niech więc Pan zajrzy do historii..

— *Patrzę w przyszłość a nie w przeszłość, choćby dlatego, że przyszłości nie trzeba zapamiętywać.*

— Jest chyba jeszcze inny powód?

— *Jest...*

Od dwóch tygodni Adam Wielowieyski kieruje Redakcją Reportaży Radiowych.

WITOLD ŚLUSARSKI

Koledze Redaktorowi

TADEUSZOWI KWAŚNIAKOWI

składamy wyrazy serdecznego współczucia po śmierci OJCA.

Zespół Rozgłośni Polskiego Radia w Krakowie

Sesja Rady Narodowej w Myślenicach

◆ Ocena wykonania planu za 1983 r.

Wczoraj po raz ostatni w tej kadencji radni miasta i gminy Myślenice spotkali się na Sesji RN. Poświęcona była ona przede wszystkim ocenie wykonania planu i budżetu za rok 1983, planu oszczędnościowego. Poinformowano również zebranych o realizacji wniosków i postulatów mieszkańców miasta i gminy. Dokonano również podziału nadwyżki budżetowej i zatwierdzono plan czynów społecznych na rok 1984, które to mają być przeprowadzone na tym terenie.

W czasie posiedzenia wręczono z okazji 40-lecia KRN wysokie odznaczenia państwowe. Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski wręczono **Stanisławowi Ziarkiewiczowi**, pośmiertnie udekorowano również Krzyżem Oficerskim **Władysława Góralika.** Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymała **Stanisława Juliszewska.**

W posiedzeniu uczestniczyli m. in. przewodniczący RN miasta Krakowa — **Apolinary Kozub** i I sekretarz KMG PZPR — **Janusz Kogut.** W swoich wystąpieniach złożyli oni radzie i pracownikom urzędu serdeczne podziękowania za ofiarną pracę na rzecz mieszkańców ziemi myślenickiej. (ml)

Raptularz Krakowski

● na frontonie Zakładów Poligraficznych przy ul. Krowoderskiej widnieje napis: Uwaga tynk! Elewacja tego budynku dawno już zapomniała ostatni remont. Przechodniom spadają na głowy wapienne okruchy. I dobrze, czytać nie umieją?

● w neonie hotelu „Europejski” nie świeci literka S. Czyżby przyjezdnych trzeba było uświadamiać, że w Krakowie nie spotka skośnookich lub czarnoskórych, lecz czarujące „Europejki”?

● list polecony do naszej redakcji został nadany na Poczcie Głównej 5.03., a doszedł 15. 03. Ale to chyba dlatego, że z budynku poczty do redakcji jest tylko kilkadziesiąt metrów, a list był ekspresowy.

● służba porządkowa nie wpuściła na plac Kleparski samochodu z tanimi jajkami. Na innych targowiskach nie ma podobnych trudności. Może powoli wracamy do systemu myta i ograniczeń celnych?

● na skrzyżowaniu ulic Szopena i Konarskiego straszy kierowców olbrzymia dziura — pozostałość po brygadzie remontowej. Ciekawe kto zapłaci za uszkodzone podwozia?

● poczta na Azorach nie przyjmuje opłat za podatek drogowy od właścicieli motorowerów. Tłumaczy się, że w swoim rozporządzeniu nie ma takowych. Zdezorientowanych klientów odsyła się do Wydziału Komunikacji. Nie pierwsza to i nie ostatnia wędrówka między uspołecznionymi Annaszem i Kajfaszem.

VIII spotkanie chirurgów dziecięcych

Wczoraj w auli im. Leona Jakubowskiego Instytutu Pediatrii Akademii Medycznej, rozpoczęło się VIII spotkanie chirurgów dziecięcych. Tematem spotkania są zagadnienia z zakresu pediatrii i chirurgii dziecięcej. Podstawą do dyskusji stanowią ostatnie wyniki leczenia oraz liczne referaty. Lekarze-pediatrzy zastanawiać się będą nad przyszłością tej jednej z najtrudniejszych specjalizacji w medycynie. (bb)

KOMUNIKAT

Krakowski Zespół Poselski zawiadamia, że w dniu 19 marca br. o godz. 14.00. pełniony będzie dyżur poselski w siedzibie Zespołu przy ul. Basztowej 22, I piętro, pok. 47.

nasze MIASTO

Przed nową kadencją

Dziś i jutro rewaloryzacji Krakowa

Ochrona zabytków w Krakowie ma już za sobą dziesiątki lat pracy i doświadczeń, i jest to zagadnienie o ogromnym nie tylko terytorialnym znaczeniu. Duży udział w pracach na rzecz odnowy zabytków naszego miasta ma powołana na podstawie uchwały Rady Narodowej 28 kwietnia 1981 roku Komisja Rewaloryzacji i Ochrony Zabytków. Jej kadencja zbliża się do końca, czas więc na ocenę tego okresu działalności, z której nowa komisja czerpać może inspiracje, aby nie musiała zaczynać tak zupełnie od początku. Dlatego zasadne jest wskazanie problemów wymagających dalszego rozwiązania i takie dezyderaty skierowane pod adresem komisji w nowej kadencji opracowała ta ustępująca.

Nie sposób przytoczyć wszystkich spraw, które znalazły się w tym opracowaniu, poprzestańmy więc na niektórych. Przede wszystkim nie powinien być zaprzepaszczony cel rewaloryzacji, tj. utrzymanie, konserwacja, odnowa i zabezpieczenie przed wszelkimi rodzajami zagrożenia. W polityce ochrony zabytków powinny być brane pod uwagę aspekty społeczne, gospodarcze, techniczne i kulturalne wynikające z tradycji, a także współczesnych i przyszłych potrzeb życia. Czasami cel ten bywa przytłumiony przez inne mniej istotne, jak szukanie detali architektonicznych odkrytych w trakcie prac w jakiejś np. kamienicy wielokrotnie remontowanej i przebudowywanej. Kawałek kolumienki nie może burzyć koncepcji odnowy zabytku pochłaniając ogromne środki i siły wykonawcze. W sensie społecznym efekty rewaloryzacji powinny zaspokajać potrzeby użytkowe, wychowawcze, kulturalne i estetyczne zarówno mieszkańców jak i turystów. Odnowiony Kraków ma być żywy i choć stanowi wartość muzealną, muzeum nie może się stać. Dotyczy to funkcji użytkowej, jaką mają spełniać zrewaloryzowane obiekty i to zarówno te przeznaczane na cele użyteczności publicznej, jak i na mieszkania.

Ważną sprawą jest dostosowanie układu komunikacyjnego do struktury i funkcji historycznego układu przestrzennego miasta. Problemy komunikacyjne na obszarze historycznym nie mogą decydować o przekształcaniu, zmianie struktury przestrzennej, muszą natomiast uwzględniać specyfikę, charakter i ukształtowanie sieci drożnej istniejącej na tym obszarze.

Zasoby mieszkaniowe w zabytkowych kamienicach to osobny problem. Komisja uważa, iż uwzględniając sytuację społeczno-ekonomiczną, a zwłaszcza potrzeby mieszkaniowe w mieście, należy ograniczać w największym stopniu tendencje zmierzające do likwidacji mieszkań i przeznaczania ich na inne cele. Działania takie należy uznać za niedopuszczalne, chyba, że za tym przemawiać będą szczególne motywy wynikające z potrzeby zachowania lub zabezpieczenia cennych reliktów historycznych, kulturalnych lub artystycznych w odnawianych wnętrzach. Zachodzi również konieczność dokonania kontroli stopnia wykorzystania i warunków eksploatacji lokali mieszkalnych przekształconych po rewaloryzacji na inne cele. Większy nacisk musi być położony na działalność zmierzającą do utrzymania mieszkań w odnowionych budynkach. Właściwie zorganizowana i systematyczna kontrola eksploatacji powinna w tym względzie wiele pomóc.

Z ochroną zabytków wiąże się wiele problemów, będziemy do nich wracać. Miejmy nadzieję, że Komisja Rewaloryzacji i Ochrony Zabytków w nowej kadencji będzie pracowała z równym zapałem jak obecna, w imię szczytnego celu — zachowania Krakowa dla przyszłych pokoleń. (or)

MAŁA KRONIKA

SOBOTA

● **KDK „Pałac pod Baranami”** (Rynek Gł. 27): Spotkanie z Tadeuszem Śliwiakiem — 17; Wystawy: „Humory” (fotografie K. Rzepeckiego), „Listy” (grafika A. Pollo): (14—18); Ogólnopolski Przegląd Nowości Wydawniczych Miesiąca (12—18).

NIEDZIELA

● **KDK „Pałac pod Baranami”** (Rynek Gł. 27): Wystawy: „Listy” (grafika A. Pollo); „Humory” (fotogr. K. Rzepeckiego): (14—18); Ogólnopolski Przegląd Nowości Wydawniczych Miesiąca (10—14).

● **Klub „Starówka”** (Szczepańska 5): Praca z dziećmi — „W krainie bajek” — 16.

Panaceum na niepunktualność?

Komputerowe rozkłady jazdy w krakowskim MPK

Narzekania na punktualność komunikacji miejskiej rozlegają się zewsząd. Co prawda dziennikarz „Dziennika Polskiego” był łaskaw skonstatować, że według kursów autobusów MPK można regulować zegarki, to jednak nie wszystkim sformułowanie takie trafia do przekonania. Oczywiście, że nie każdy tramwaj czy autobus notorycznie spóźnia się, ale... Dotychczas rozkłady jazdy opracowywane były przez wyspecjalizowanych pracowników, których wieloletnie doświadczenie pozwala na w miarę racjonalne ustalanie czasu potrzebnego na przejazd danej trasy. Jednak są to prawie syzyfowe zmagania z taborem, porą roku, stanem nawierzchni, zmiennym natężeniem ruchu itp. Zresztą dokładne obliczenia nie raz i nie dwa nie wytrzymywały konfrontacji z rzeczywistością.

Chcąc usprawnić i przybliżyć do ideału proces ustalania rozkładów jazdy, MPK nawiązało współpracę z AGH. Naukowcy tej uczelni zobowiązali się dostarczyć odpowiedni system komputerowy, składający się z szeregu programów. Umożliwi on, po wprowadzeniu do komputera „MERA 400” potrzebnych danych, wyznaczenie optymalnych rozkładów oraz korektę już istniejących. Szczególnie przyda się w przypadkach skrajnych, np. gdy na trasie będzie bardzo mało pojazdów lub warunki jazdy zmienią się diametralnie. Pierwsze wyniki komputer wyrzuca po godzinie. Szybkość uzyskania różnych wariantów rozkładów jazdy uzależniona jest od liczby niezbędnych danych. Prace nad udoskonalaniem systemu komputerowego trwają od kilku miesięcy. Trudno jeszcze powiedzieć od kiedy tramwajarzy i kierowców MPK obowiązywać będzie nowy rozkład jazdy, opracowany przez komputer. Dużo nadziei wiąże się z tym „powiewem” nowoczesności. Czy sprawdzi się w praktyce dnia codziennego pokaże najbliższa przyszłość. (bb)

XIX Dni Muzyki Organowej

„Przyjmij mnie Boże do raju...”

Gdy 71-letni Gioacchino Rossini ukończył pracę nad „Małą mszą uroczystą”, uznał za stosowne napisanie kilku słów do Pana Boga. Właśnie zakończenie tego „listu” zacytowałem w tytule recenzji. Warto jeszcze przytoczyć wcześniejszy fragment tego osobliwego tekstu. „Urodziłem się dla opery buffa i Ty wiesz o tym dobrze” — napisał kompozytor. I miał rację...

Swoją olbrzymich rozmiarów mszą (trudno zdecydować czy mylący tytuł jest wynikiem skromności, czy... obłudy mistrza) kompozytor postanowił — prócz Pana Boga — obdarować hrabinę Pillet-Will, w pałacu której odbyło się też w marcu 1864 roku prawykonanie dzieła. Należy przypuszczać, iż niecodzienna — jak na owe czasy — obsada: kwartet solistów wokalistów, 8-osobowy chór (!), dwa fortepiany i fisharmonia, zdeterminowana została przez zamysł „pałacowego” wykonania utworu.

„La Petite Messe Solennelle” zainaugurowała wczoraj XIX Dni Muzyki Organowej. Msza Rossiniego jest dziełem przedziwnym. Chwilami odnieść można wrażenie, że kompozytor chętniej ukoronowałby twórczy dorobek swego życia („Msza” jest ostatnią wielką kompozycją Rossiniego), jeszcze jedną operą! Może stąd te wszystkie „operowe” arie, chóry, te jakby „żywcem” wzięte z oper Rossiniego linie melodyczne i wręcz „nieprzyzwoite” bel canto. Mimo, że dla mnie dzieło to jest pretensjonalne i kiczowate, wierzę iż słodkoanielskie harmonie mogły miło połechtać serca tak zwanych melomanów. Cóż, różne są gusta...

W krakowskim wykonaniu wzięli udział: TERESA MAYCZYŻOWSKA (sopran), JADWIGA RAPPE (alt), HENRYK GRYCHNIK (tenor), CZESŁAW GAŁKA (bas), duet fortepianowy — JANINA BASTER i JANUSZ DOLNY, JACEK KULIG (organy) i Chór Filharmonii Krakowskiej. Na podium dyrygenckim ujrzeliśmy STANISŁAWA KRAWCZYŃSKIEGO, który dobrze sobie radził z — nietypowym przecież — zespołem wykonawczym. Spośród kwartetu solistów na bezdyskusyjne wyróżnienie zasłużyła sobie JADWIGA RAPPE. Bez zastrzeżeń wywiązała się z niewdzięcznego zadania para pianistów, doskonale zabrzmiał duży chór.

Dzisiaj — pierwszy recital organowy XIX „Dni”.

ZBIGNIEW LAMPART

teatry

SOBOTA

SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): S. Zieliński i A. Strzelecki: Karnawał — 19.15. **STARY** (Jagiellońska 1): Sofokles: Antygona — 20. **SCENA MAŁA** (Sławkowska 14): Wg S. Mrożka: Terapia grupowa tylko dla panów — 20.15 (spektakl dla dorosłych). **KAMERALNY** (Boh Stalingradu 21): I Örkeny: Rodzina Totów — 19.15. **LUDOWY** (os. Teatralne 34): M. Konopnicka: O krasnoludkach i o sierotce Marysi — 11. **MUZYCZNY** (Lubicz 48): R. Czubaty: Błękitny zamek — 19.15 (spektakl zamknięty). **GROTESKA** (Skarbowa 2): E. Tarpay: Skarb kapitana Flinta — 10. **SCENA SATYRY „MASZKARON”** (Rynek Gł. 1): G. Boccaccio: Dekameron — 22. **SCENA SZKOLNA PWST** (Straszewskiego 22): Sarabanda — 18. **KOLEJARZA** (Bocheńska 5): R. Ruszkowski: Jadzia wdowa — 19. **FILHARMONIA** (Kościół w N. Hucie — Bieńczycach): Dni Muzyki Organowej. Wyk. Elisabeth Ullmann (Austria) — organy, Tadeusz Malak — recytacja — 19.30.

Pozostałe teatry nieczynne.

NIEDZIELA

BAGATELA (Karmelicka 6): Recital Ewy Demarczyk — 20.30. **SCENA OPEROWA** w Teatrze im. J. Słowackiego (pl. Ducha 1): A. E. M. Grétry: Zemira i Azor — 12. **GROTESKA:** Królowa śniegu — 10; Kasia z czekolady — 17. **KOLEJARZA:** Jadzia wdowa — 15 i 19. **SCENA „FORMAT”** (Mikołajska 2): Pipi rusza w daleki świat — występ kabaretu „Drops” — 11. **FILHARMONIA** (Zwierzyniecka 1): Dni Muzyki Organowej — koncert symfoniczny. Wyk.: Capella Cracoviensis p/d W. Szymańskiego, E. Ullmann (Austria), G. Zanaboni (Włochy). W programie koncerty organowe G. F. Haendla — 19.30. **MUZYCZNY** — niecz.

Pozostałe teatry jak w sobotę.

kina

SOBOTA

KIJÓW (Krasińskiego 34): Poszukiwacze zaginionej arki (USA 12 lat) i filmy krótkometr. — 13.15, 16.15, 19.15. **KULTURA** (Rynek Gł. 27): Cena strachu (USA 18 lat) — 14.30, 18, 20; Chan Asparuch, cz. II (bułg. 15 lat) — 16. **MŁODA GWARDIA — STUDYJNE** (Lubicz 6): Iluzjon: film prod franc. z cyklu „Jean Paul Belmondo” — 16, 20; film prod. franc. z cyklu „Mistrzowie kina — Alain Resnais” — 18. **PASAŻ BIELAKA:** Bajki — 12; Epitafium dla Barbary Radziwiłłówny (pol. 15 lat) — 13; Rocky II (USA 15 lat) — 10, 15, 17, 19. **PODWAWELSKIE** (Komandosów 21): Powrót do domu (USA 15 lat) — 15, 17. **ŚWIT DUŻA SALA** (os Teatralne 10): Akademia pana Kleksa (pol. b.o.), cz. I pt. Przygoda księcia Mateusza — 14; cz. II pt. Tajemnica golarza Filipa — 15.45; Magiczne ognie (pol. 18 lat) — 17.30; Krzyk (pol. 18) — 19.45. **ŚWIATOWID DUŻA SALA** (os Na Skarpie 7): Duch (USA 15 lat) — 15.45, 18, 20.15. **ŚWIATOWID MAŁA SALA:** Goście z galaktyki Arkana (jug.-CSRS 12 lat) — 15; Śmierć człowieka skorumpowanego (fr. 18 lat) - 17, 19.15. **SFINKS** (Majakowskiego 2): Zagubione rzeczy (wł. 18 lat) — 16, 18, 20. **TĘCZA** (Praska 52): Wspólnik (fr. 15 lat) — 16.15; Mefisto (węg. 15 lat) — 18.15. **UGOREK** (os Ugorek): Old Surehand (jug. b.o.) — 15, 17; Imperium namiętności (jap. 18 lat) — 19. **UCIECHA** (Boh. Stalingradu 16): Duch (USA 15 lat) — 15.45, 18, 20.15. **WANDA** (Waryńskiego 5): (10 i 12 — seanse zamknięte); Akademia pana Kleksa (pol. b.o.), cz. I pt. Przygoda księcia Mateusza — 16; cz II pt. Tajemnica golarza Filipa — 18; Blues Brothers (USA 15 lat) — 20. **WARSZAWA** (Stradom 15): Akademia pana Kleksa (pol. b.o.), cz. I pt. Przygoda księcia Mateusza — 11, 14.30; cz. II pt. Tajemnica golarza Filipa — 13, 16; Kochanica Francuza (ang. 15 lat) — 17.45; Ucieczka z Nowego Jorku (USA 18 lat) i filmy krótkometr. — 20.15. **WISŁA** (Gazowa 27): Wilczyca (pol. 18 lat) — 15, 17, 19. **WOLNOŚĆ** (18 Stycznia 1): Kaskader z przypadku (USA 18 lat) i filmy krótkometr. — 10, 12.45; Konwój (USA 15 lat) — 15.45 (pożegnanie z filmem); Kartka z podróży (pol. 18 lat) — 18; Fedora (RFN 15 lat) — 20 (pożegnanie z filmem). **WRZOS** (Zamojskiego 50): Zaćmienie częściowe (CSRS 12 lat) — 15.30; Walka o ogień (kanad.-fr. 18 lat) i filmy krótkometr. — 17.15, 20. **KINOTEATR „ZWIĄZKOWIEC”** (Grzegórzecka 71): „Chirurgia zakaźna” — występ kabaretu Bohdana Smolenia — 15, 17.30, 20.

ALWERNIA — Chemik: Jenny i Toby wśród dzikich zwierząt (USA b.o.); Imperium kontratakuje (USA 12 lat). **KRZESZOWICE — Nowości:** Rój (USA 12 lat). **MYŚLENICE — Wisła:** Kochanica Francuza (ang 15 lat); Orkiestra Klubu Samotnych Serc sierżanta Peppera (USA 12 lat). **NIEPOŁOMICE — Bajka:** Kaskader z przypadku (USA 18 lat). **SKAWINA — Piast:** Rocky II (USA 15 lat). **SŁOMNIKI — Czar:** Amnestia (pol. 15 lat). **WIELICZKA — Górnik:** Imperium kontratakuje (USA 12 lat).

Pozostałe kina nieczynne.

NIEDZIELA

DOM ŻOŁNIERZA (Lubicz 48): Superpotwór (jap. b.o.) — 11; Imperium kontratakuje (USA 12 lat) — 12.30; Zemsta różowej pantery (ang. 12 lat) — 15; Wejście smoka (Hongkong-USA 18 lat) — 16.45; Tom Horn (USA 18 lat) — 18.30, **KULTURA:** Cena strachu — 14.30, 16, 20; Chan Asparuch, cz. II — 18. **MŁODA GWARDIA — STUDYJNE:** Miasto kobiet (wł. 18 lat) i filmy krótkometr. — 12.30, 16, 19. **PASAŻ BIELAKA:** Bajki — 10, 11, 12, 13, 14; Rocky II — 15, 17, 19. **PODWAWELSKIE:** Bajki — 12; popoł. jak w sob. **ŚWIATOWID DUŻA SALA:** Zwierciadło wielkiego Magusa (NRD b.o.) — 14; popoł. jak w sob. **SFINKS:** Bajki — 11, 12, 13; popoł. jak w sob. **TĘCZA:** Pies za burtą (radz. b.o.) — 15; popoł. jak w sob. **UGOREK:** Bajki — 14; popoł. jak w sob. **WANDA:** Mały iluzjon: Kolorowe melodie (USA b.o.) — 10, 12; popoł. jak w sob. **WISŁA:** Bajki — 11; Dwanaście niedźwiadków i clown Cebulka (radz. b.o.) — 12; popoł. jak w sob. **WRZOS:** Bajki — 12; Bajka o carze Sałtanie (radz. b.o.) — 13; popoł. jak w sob. **KINOTEATR „ZWIĄZKOWIEC”:** „Chirurgia zakaźna” — występ kabaretu Bohdana Smolenia — 16, 18.30, 21.

ALWERNIA — Chemik: niecz. **DOBCZYCE — Raba:** Tom Horn (USA 18 lat). **GDÓW — Promyk:** Tom Horn (USA 18 lat).

Pozostałe kina jak w sobotę.

co·gdzie·kiedy ?

17, 18 MARCA 1984 R. ZBIGNIEWA, EDWARDA

wystawy

SOBOTA — NIEDZIELA

ZBIORY SZTUKI NA WAWELU: KOMNATY KRÓLEWSKIE — wystawa „Odsiecz Wiedeńska 1683” (10—15). **MUZEUM KATEDRALNE** (10—15). Wystawa „Wawel zaginiony” (10—15). **GROBY KRÓLEWSKIE I DZWON ZYGMUNTA** (9—15), niedz. (12—15). **MUZ. W PIESKOWEJ SKALE** (Ojców): (10—15.30). **MUZEUM W. I. LENINA** (Topolowa 5): Wystawy: „Lenin w Polsce”, „Idee Rewolucji Październikowej w prasie polskiej” (10—19 wst. wol.), niedz. (10—15, wst. wol.). **DOM LENINA** (Kr. Jadwigi 41): Wystawy: „Mieszkanie Lenina”, „Rewolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej” (9—15, wst. wol.). **MUZEUM ETNOGRAFICZNE** (pl. Wolnica 1): Wyst.: „Polska kultura ludowa”; „Afrykańska kolekcja S. Szolc - Rogozińskiego: Kultury Czarnej Afryki” (10—15). **MUZEUM HISTORYCZNE: KRZYSZTOFORY** (Rynek Gł. 35): Wyst. „Z dziejów i kultury Krakowa” oraz prezentacja medali darowanych przez Jana Pawła II (9—15). **FRANCISZKAŃSKA 4:** (9—15). **POMORSKA 2:** Wystawa: „Męczeństwo i walka Polaków w latach 1939—1945” (9—15). **JANA 12:** (9—15). **STARA SYNAGOGA** (Szeroka 24): Wystawa: „Z dziejów kultury Żydów” (9—15). **MUZEUM ARCHEOLOGICZNE** (Poselska 3): Wystawy: „Starożytność i średniowiecze Małopolski”; Pradzieje N. Huty” i „Mumie egipskie w świetle promieni „X”; „Bitwa pod Somosierrą” W. Kossaka — (szkic panoramy): (niecz.), niedz. (11—14). **GALERIA „KRZYSZTOFORY”** (Szczepańska 2): Wystawa obrazów Karola Pustelnika (niecz.), niedz. (11—17). **BWA** (pl. Szczepański 3a): „Poliformy” — wyst. autorska prof Zofii Artymowskiej (11—18). **GALERIA ARKADY** (pl. Szczepański 3a): Wyst. mal. Andrzeja Budziaka (11—18). **MUZEUM NARODOWE SUKIENNICE:** Galeria polskiej sztuki XIX wieku (10—16). **MUZEUM S. WYSPIAŃSKIEGO** (Kanonicza 9): (10—16) **KAMIENICA SZOŁAYSKICH** (pl. Szczepański 9): Galeria polskiej sztuki do 1764 r. (10—16). **NOWY GMACH** (al. 3 Maja 1): Galeria polskiej sztuki XX wieku (10—15.30). **MUZEUM MŁODEJ POLSKI „RYDLÓWKA”** (Tetmajera 28): Wyst. „Folklor wsi podkrakowskiej” (11—15), niedz. (niecz.). **SALON TPSP** (pl. Szczepański 4): Wyst. „Plany i widoki Wenecji XV—XX w.” (10—17). **SALON WYSTAWOWY** (N. Huta, al. Róż 3): Wystawa „25 lat Klubu Fotografików Amatorów” (10—17). **KLUB MPiK** (Mały Rynek 4): **CZYTELNIA:** (11—19), niedz. (11—15); **GALERIA:** „Scenografia” (Prace Studium Scenogr. Teatralnej, Telewizyjnej i Filmowej Krak. ASP) (11—18), niedz. (niecz.). **KLUB MPiK** (Nowa Huta, pl. Centralny). **CZYTELNIA:** (niecz.). **GALERIA:** (niecz.). **KOPALNIA SOLI** (Wieliczka): (8—15). **MUZEUM ŻUP KRAKOWSKICH** (Wieliczka): (8—15).

szpitale dyżurne

SOBOTA — NIEDZIELA

INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA, tel 22-05-11 (czynna całą dobę), udziela inf. o dział. służby zdrowia w tym również w zakresie zabezpieczenia medycznego w sobotę i niedzielę.

CHIRURGICZNY: Na Skarpie 65, niedz. — Trynitarska 11, **CHIRURGII DZIEC.:** Na Skarpie 65, niedz. — Prądnicka 35, **UROLOGICZNY:** Na Skarpie 65, niedz. — Prądnicka 35, **LARYNGOLOGICZNY:** sob., niedz. — Kopernika 23a, **OKULISTYCZNY:** Na Skarpie 65, niedz. Kopernika 38.

TYLKO W SOBOTĘ

Wszystkie poradnie ogólne i pediatryczne przychodni rejonowych i ośrodków zdrowia na terenie województwa miejskiego krakowskiego będą czynne w sobotę w godzinach pracy takich, jak w pozostałe dni tygodnia.

pogotowie

SOBOTA — NIEDZIELA

Krakowskie Pogotowie Ratunkowe, Łazarza 14, tel. 999, zachorowania i przewozy tel. 22-38-33, Podstacje KPR, Rynek Podgórski 3, tel. 66-29-80. Prokocim (ul. Teligi 6), tel. alarmowy: 554-599 i 555-190; tel. miejski: 554-099, Lotnisko (Balice) — tel. 11-90-29. N Huta, tel. 44-22-22 i 44-17-70. Krowodrza tel. 37-36-37, 37-38-29. Krzeszowice — tel. 99. Jerzmanowice — tel. 48. Proszowice — tel 9. Myślenice — tel. 999. Skawina (Kazimierza Wielkiego 4): tel. dla mieszkańców: 999; tel. miejski: 761-444. Wieliczka — tel. 9 i 22-33-54. Niepołomice — tel. alarmowy: 198; tel. miejski: 210-209. Iwanowice tel 99 oraz Izby Przyjęć wszystkich szpitali.

apteki

INFORMACJA APTECZNA — tel. 11-07-65 (niecz.).

Dyżury nocne pełnią apteki:

Rynek Gł. 42, Długa 88, Krakowska 1, Kozłówek (pawilon), N. Huta: os. Centrum C, bl. 6, os. Centrum A, bl. 4.
MYŚLENICE (Żeromskiego 19)
SKAWINA (Słowackiego 5)
PROSZOWICE (1 Maja 51)
WIELICZKA (Boh. Warszawy 12)
oraz Alwernia, Gdów, Dobczyce, Krzeszowice, Niepołomice, Sułkowice, Słomniki, Skała.

W SOBOTĘ oprócz dyżurnych, dodatkowo czynne będą następujące apteki: (8.00—15.00): Floriańska 15, os. Teatralne 28, Mogilska 16, Dietla 5, Rynek Gł. 13, Rynek Gł. 45, Długa 4, Grodzka 17, Karmelicka 23, Lubicz 7, Batorego 1, Waryńskiego 24, Boh. Stalingradu 77, os. 1000-lecia 42/145, Kościuszki 18, Konopnickiej 3, pl. Wolności 7, Rynek Podgórski 9, Dzierżyńskiego 36 B, Pstrowskiego 27, Zwierzyniecka 7, os Wandy 23, al. Pokoju 7, os. Na Stoku (pawilon), os. Kalinowe, os. Olsza II (Bosaków), Bronowicka 73, al. Pokoju 33, os. Azory (Niska), Opolska 37, Wrocławska 48/52, os. Niepodległości, pl. Boh. Getta 11, Komorowskiego 11A, Zakopiańska 103, os. Wieczysta (pawilon), Długa 66, Kryniczna (pawilon), (8.00—17.00): Metalowców 1.

inne.....

SOBOTA — NIEDZIELA

SPÓŁDZIELCZY PUNKT PEDIATRYCZNY i KARDIOLOGICZNY (Reja 11); zamawianie wizyt domowych — tel. 22-26-66 i 22-95-78. **PEDIATRYCZNY** (15.30—23), niedz.: (7.30—23). **KARDIOLOGICZNY** (15.30—23), niedz. (niecz.).

TELEFON ZAUFANIA: 33-71-37 (16—22).

radio

SOBOTA

PROGRAM I
na fali 1322 m, czyli 227 KHz

DZIENNIKI: 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.05, 14.00, 16.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00.

4.00 Poranne sygnały 5.05 Rozmaitości roln 5.25 Więcej, lepiej, nowocz. 5.30 Poranne sygnały. 7.30 Wczoraj na Krajowej Konferencji Delegatów PZPR. 8.00 Komun. 8.45 Żołn. zwiad. 9.00—11.00 Cztery pory roku 11.05 Konc. przed hejnałem 11.55 Komun. o st. wód. 12.45 Roln kwadr. 13.00 Komun 13.10 Radio kierowców. 13.30 Utwory J. Straussa (w 180. roczn. urodzin). 14.00 Spr z Krajowej Konferencji Delegatów PZPR. 15.00 Mag. muz. „Rytm” 16.10 chwila muzyki. 16.15 PKO — Twój bank, Twój doradca 16.20 Konc. życzeń. 16.55 Alkohol — alkoholizm. 17.00 Muz. i aktualn. 17.25 Muz. z filmoteki. 18.00 Matysiakowie. 18.40 Z obrad Krajowej Konferencji Delegatów PZPR. 18.55 Chwila muzyki. 19 00 Z obrad Krajowej Konferencji Delegatów PZPR. 19.30 „Bajka z księżycem” — słuch. 20.10 W kilku taktach, w kilku słowach 20.13 Komunikat Tot. Sport 20.15 Przy muz. o sporcie. 21.00 Komun. 21.05 Radiowy Tyg. Kult. 21.25 Pół tuzina atrakcji muz. 22.00 Inf. dla kierowców. 22.25 Na rockową nutę. 22.57 Komun. 23.25 Z obrad Krajowej Konferencji Delegatów PZPR. 23.45 Przeboje bez słów.

PROGRAM II
stereo i aud. Rozgł. PR w Krakowie — UKF 68.75 MHz

DZIENNIKI: 6.00, 8.00, 13.00, 17.00, 21.00.

6.05—8.00 **Kraków na antenie:** Co niesie dzień. 7.45 „Przedział morderców” — odc. pow. 8.05 Naszym zdaniem. 8.15 Przeboje stare jak świat. 8.30 Poranna seren. 9.00 „Kamień na kamieniu” — fragm. pow. 9.20 Muz., którą lubi W. Młynarski. 9.50 „Twierdza” — fragm. pow. 10.00 Godz. melom. 11.00 Zawsze po jedenastej. 11.10 Kabareton dwójki. 11.30 Tydzień w stereo. 12.00 Ork. PR i TV w Łodzi. 12.25 W stronę jazzu 13.05—13.20 **Kraków na antenie:** 13.05 Muz. lud. 13.20 Z malow. skrzyni. 13.30 Album operowy. 14.00 „Twierdza” — fragm. pow. 14.10 Co jest grane. 16.00 Wielkie dzieła, wielcy wyk. 17.05—18.30 **Kraków na antenie:** 17.05 Anda Kitschman i jej piosenki. 17.40 Muz rozr. 18.00 Co niesie dzień. 18.30 Muz. galeria „dwójki”. 19.20 Miniat. liter.: B. Vian: „Maraton ślusarza”. 19.30 Wieczór w filh.: XXXII Festiwal Mozartowski w Baden-Baden 1983. 21.00 Wiecz. refleksje. 21.05 Lista byłych przebojów non stop. 21.30 Nagr wiecz 21.35 Teatr PR: William Somerset Maugham — „Okrągły tuzin”. 22.20 Studio Stereo zaprasza. 23.00 „Kamień na kamieniu” — fragm pow. 23.20 Słynni artyści w duecie. 24.00 Studio Stereo zaprasza. 0.45 Miniat. liter. 0.50 Echa dnia.

PROGRAM III
UKF 66,89 MHz

6.00 Zaprasz do Trójki. 7.00. 8.00, 9.00, 12.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00 Serwis Trójki. 7.30 Polit dla wszystkich. 8.30 „Raffles” — odc. 18 (powt.). 9.05 Po prostu o nas. 9.20 Mała poranna muz. 10.00 „Wielkie wygrane” — odc. 6 (powt.). 10.30 Złote lata swinga 11.00 Nie czytaliście, to posłuchajcie — przegl. tyg. 11.15 Wokół muz. latynoskiej. 11.50 „Nie tylko z tego świata jesteśmy” — odc 24 (powt.). 12.05 W tonacji Trójki. 13.00 „Raffles” — odc. 19. 13.10 Powt. z rozr. 14.00 Sonaty klasyków wiedeńskich 15.05 Wszystkie drogi prow. do Nashville. 15.45 Podróże reporterów. 16.00 Zaprasz do Trójki. 18.05 Inf. sport 19.00 Teatr Zwyczajny. 19.30 Trochę swinga. 19.50 „Nie tylko z tego świata jesteśmy” — odc. 25 20.00 Lista Przebojów Pr. III (wydanie 100, cz. 1). 22.05 „24 godziny w 10 minut” i inf sport. 22.15 Teatrzyk „Zielone Oko”: „Stalowa strzała” 22.47 Jak za dawnych lat: gra zespół Hagaw. 23.00 Lista Przebojów Pr. III (wydanie 100, cz. 2).

NIEDZIELA

PROGRAM I

DZIENNIKI: 7.00, 12.05, 19.00, 20.00, 23.00.

6.00 Kiermasz pod Kogutkiem. 7.00 Wczoraj na Krajowej Konferencji Delegatów PZPR. 7.20 Informacje, rady, propozycje. 7.30 Muzyka w rannych pantoflach. 8.00 „7 dni w kraju i na świecie”. 8.30 Moskwa z mel. i pios 9.00 Radiowy Mag. Wojsk 10.00 Gra Ork. PR i TV w Poznaniu. 10.30 „Dwaj z szafą” — słuch. 11.00 W samo południe i relacja z Krajowej Konferencji Delegatów PZPR. ok 11.30 Transmisja z zakończenia obrad Krajowej Konferencji Delegatów PZPR. 13.00 Kom dla górnictwa. 13.01 Przegląd tygodników. 13.15 Studio sport. 14.00 Magazyn Probl Międzynar. 14.25 W kilku takt., w kilku słow. 14.30 W Jeziorananch. 15.00 Konc życzeń. 16.00 „Białe domy z zieleni” — słuch. 17.01 Świat muz. 18.00 Odtworzenie zakończenia obrad Krajowej Konferencji Delegatów PZPR 19.15 Merkuriusz rządowy. 19.30 „Herakles i wielogłowe psy” — słuch. 19.50 Śladem naszych interw. 20.05 Komun. Tot. Sport 20.10 Przy muz. o sporcie. 21.00 Komun. 21.05 Słynni wirtuozi: harfista N Zabaleta. 21.35 Giełda płyt. 22.00 „Stara cegielnia” — wg opow J Iwaszkiewicza 23.00 Inf. sport. 23.25 Z obrad Krajowej Konferencji Delegatów PZPR. 23.45 Grają „Warszawskie smyczki”.

PROGRAM II

DZIENNIKI: 7.00, 13.00, 17.00, 21.00, 0.55.

7.05 Quod libet — czyli co kto lubi. 7.10—8.45 **Kraków na antenie:** 7.40 Progn pog. 7.42 Na Łemkowyni — aud. region. 8.00 Co słychać. 8.05 Minął tydzień. 8.14 Progn. pog. 8.15 EREMS — Radiowy Mag. Satyr. w oprac. H. Cyganika. 8.45 Konc. w romant. stylu. 9.30 Romanse i nie tylko. 10.15—12.00 **Kraków na antenie:** 10.15 „Ziemia dzieciństwa i młodości Kazimierza Przerwy-Tetmajera” — cz. III słuch pt. „On był nasz”. 11.00 W nowy tydzień z przebojem. 11.30 Konc. życzeń. 12.00 Muz. dla kolekcjonerów. 13.00 Niedz. konc. filharmoników berlińskich p/d Herberta von Karajana. 13.45 Pios. z dobrą dykcją. 14.02 Piwnica pod Baranami 15.00 Konc. chopinowski. 15.30 Katalog wydawn. 15.35 Pios. na telefon 17.05 Radiowa Biblioteka Muz. 18.00 Skrócony test Stereo. 18.25 G. Verdi: „Nabucco” 21.05 Krak. aktualn. sport. 21.20—0.55 Wieczór z płytą kompaktową: 21.20 Słuchamy i porównujemy. 21.45 „Zespół Police” 22 30 Radiowa sieć stereof. 22.45 Zespół Juthro Tull. 23.30 Techn. odczytu laserowego. 23.45 Mistrz. interpret. ork.

PROGRAM III

7.00, 13.00, 19.00 Serwis Trójki. 7.05 Melodie-przebudzanki. 8.00 Sprawy i sprawki wielkiego świata. 8.10 Komu pios. 8.45 Kąty widzenia. 9.00 Wariacje na temat. 9.30 Muz. poranek film. 10.00 „Tylko 50 minut”; Zespół adwokacki — „Dyskrecja” 10.50 Bliskie spotkania: Etymologia — grzyby. 11.00 Pod dachami Paryża. 11.30 „Proces Giordano Bruno” — cz. 2 słuch. dok. 12.00 Recital Bernarda Ringiessena 12.50 Bliskie spotkania: Etymologia — kwiaty. 13.05 Niech gra muz. 14.00 Prywatnie u Stanisława Buratyńskiego. 14.15 „Cierpliwość” — nowa płyta Petera Hamilla. 15.00 Życie na gorąco — przegl. wyd. tyg 15.30 Odkurzone przeboje. 15.50 Bliskie spotkania: Etymologia — drzewa 16.00 Dzieła, interpret., nagrania 17.00 Powiększenia. 17.30 Z mojej płytoteki. 18.00 „Szczury” — słuch. 19.05 Baw się razem z nami 21.00 Już czas, abyś przyszedł. 21.20 Muzyczne portrety: Piotr Figiel 22.00 Rozmyślania przed północą: Roman Samsel. 22.10 Akademia Jana Sebastiana. 22.50 Rozmyślania przed północą: Andrzej Wiktor Piotrowski. 23.00 Zapraszamy do Trójki: Kwintet Dave'a Brubecka europejskie tourneè 1972. 23.55 Północ poetów: Kupujcie wyłącznie poezję sygnalistyczną — odc. 1.

tv-PROGRAM

SOBOTA

PROGRAM I

8.00 Poradnik rolniczy
8.30 Tydzień na działce
8.55 Program dnia
9.00 Dla młodych widzów: „Sobótka” oraz film: „Spadła z obłoków”, odc. 7
10.30 Studio Krajowej Konferencji Delegatów PZPR
10.35 Historia dramatu polskiego: T. Rittner „Lato”, reż St. Hebanowski, wyst.: J. Bogacka, B. Patorska, T. Lassota, J. Fryzlewicz i in.
12.00 Kierunek Pomorze — wojsk. film dok.
12.30 Studio Krajowej Konferencji Delegatów PZPR
13.00 Kamienie mówią po polsku
13.30 Na estradzie i w zakładzie: Mielec
14.30 Z filmoteki 40-lecia: „Leonid Teliga”
15.15 DT Wiadomości
15.30 Spotkania na ziemi suwalskiej
16.00 „Czerwone i czarne”, odc 4 — serial prod radz.
17.15 Studio Sport — sprawozd. z PŚ z Jasnej w CSRS
18.00 Być we dwoje, czyli piosenki na dwa głosy
18.30 Studio Krajowej Konferencji Delegatów PZPR
19.00 Dobranoc: Przygody wśród zwierząt
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Szczęśliwy jak Ulisses” — film fab. prod. franc.
21.30 Wiadomości Sportowe
21.45 Studio Krajowej Konferencji Delegatów PZPR
22.00 Sprawy na dziś i na jutro
22.50 Telefon zaufania
23.35 Kino Nocne: „Niesamowita historia z happy endem” — film ang.

PROGRAM II

9.00 Premiera w Dwójce: „Szczęśliwy jak Ulisses” — film prod. franc.
10.30 NURT — działalność zespołów uczniowskich.
11.00 NURT — trafność sprawdzania i oceniania osiągnięć
11.30 NURT — portret literacki a kreacja aktorska
12.00—23.35 Sobota w Dwójce: życzliwość
12.00 Powitanie z Katowic
12.10 Czym żyje kraj?
12.15 Pan Bocianowski — rep
12.35 „5-10-15” — zespół „Dom” przedstawia
14 05 Wideoteka
14.40 „Inżynierska odyseja”, odc. 1 — film seryjny prod. czechosł.
15.25 Turniej życzliwych
16.00 Z cyklu „Tropami mitów” — film dok. pt. „Kamienie i duchy”
16.50 Gdzie się podziali ludzie życzliwi? — report.
17.40 Religie i kościoły w Polsce: Prawdą, pracą, walką — Kościół polskokatolicki
18.30 KRONIKA (Kr.)
19.00 Muzyczny koktail Jerzego — progr. muz.
19.30 Dziennik Telewizyjny — wersja dla niesłyszących
20.00 Sobotni wieczór w „Dwójce”
20.15 Czy można ćwiczyć dobroć, czy można uczyć zła? — report.
21.15 Fragment z życiorysu rozm. z tow. Zbigniewem Hanfem — członkiem KC PZPR, delegatem na IX Zjazd
21.30 Teatr w szopie — o teatrze, którego twórcami są górnicy
22.00 Kino Dorosłych: „Nana” — serial prod. franc
22.55 Znane i lubiane — program rozrywkowy

NIEDZIELA

PROGRAM I

7.25 Alarm przeciwpożarowy trwa
7.35 W naszej rodzinie — Wszechnica Rodziny Wiejskiej
7.55 Nowoczesność w domu i zagrodzie
8.15 Tydzień — magazyn rolniczy
8.55 Program dnia
9.00 „Teleranek” — oraz film z serii „Pipi Langstrump”
10.20 Antena
10.45 Estrada folkloru
11.00 Studio Krajowej Konferencji Delegatów PZPR
12.00 Kraj za miastem
12.25 Telewizyjny Koncert Życzeń
13.10 Telewizyjny Teatr dla Dzieci: Bajki przez telefon
13.45 7 anten
14.45 Studio Sport — PŚ w narciarstwie alpejskim
15.10 DT - Wiadomości
15.25 Losowanie Dużego Lotka
15.40 Sportowy Magazyn Sprawozdawczy — I liga piłki nożnej
16.30 Złota Tarka-84
17.00 „Wnuk swojej babci” — radz film fab.
19.00 „Pszczółka Maja”
19 30 Dziennik Telewizyjny Studio Krajowej Konferencji Delegatów PZPR
20.30 „Lata marzeń i złudzeń”, odc. 4 — serial prod. franc.
22.00 Przegląd międzynarodowy
22.30 Sportowa Niedziela
23.00 Wieczór z gwiazdą: Andrzej Rybiński

PROGRAM II

8.00 Czas reformy
9.00 „Lata marzeń i złudzeń” odc. 4 — serial prod. franc. (wersja dla niesłyszących)
10.30 Kołobrzeg: marzec 1945 — progr. wojsk.
11.00—23.45 Niedziela w „Dwójce”:
11.00 Czym żyje kraj?
11.10 Aerobik z Dorotą Stalińska
11.25 Bliżej natury — buraki
11.40 Spotkanie z delegatami
12.10 Mistrzowie interpretacji: Garrick Ohlsson
12.25 Wielka gra — teleturniej
13.25 Złote Ekrany 1983
13.40 1500 sekund wielkiego sportu
14.00 Pieśni Gałczyńskiego — progr. muz.-poetycki
14.20 Złote Ekrany 1983
14.30 Kalejdoskop Filmowy „Kino-Oko”
15.25 Złote Ekrany 1983
15.35 Jutro poniedziałek
16.00 „Ojciec Murphy” — serial prod. USA
16.50 Warszawskie Łazienki — Biały dom
17.20 Złote Ekrany 1983
17.30 Przeboje z operetek i musicali gra Orkiestra Odeon
18.00 Utrwalić ślad
18.25 „Liszt”, odc. 7 pt. „Marzenia a rzeczywistość” — serial biograf. prod. węg.
19.20 Złote Ekrany 1983
19.30 Dziennik Telewizyjny (dla niesłyszących)
20.00 Łańcut 83
20.55 Koncert laureatów Ogólnopolskiego Turnieju Młodych Talentów, cz. 1
21.00 Złote Ekrany 1983
21.15 Wielkie filmy małego ekranu: „Droga przez mękę”, odc. 7 — serial prod. radz.
23.15 Koncert laureatów Ogólnopolskiego Turnieju Młodych Talentów, cz. 2

Za zmiany w ostatniej chwili wprowadzone w programie teatrów, kin, radia i telewizji — redakcja nie bierze odpowiedzialności.

„GAZETA KRAKOWSKA” — DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ Redaguje zespół: Adres redakcji 31-072 Kraków, ul. Wielopole 1, III p Adres dla korespondencji: 30-960 Kraków 1, skrytka pocztowa 550 TELEFON REDAKCJI: centrala czynna w godz. 6—8, nr tel 22-75-88 łączy ze wszystkimi działami ODDZIAŁY REDAKCJI: 33-300 NOWY SĄCZ, ul Narutowicza 6 II p tel 203-34 33 100 TARNÓW, ul Krakowska 12 tel 56-50 WYDAWCA Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Krakowie, ul Wiślna 2 DRUK Prasowe Zakłady Graficzne w Krakowie al Pokoju 3 Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń ul Wiślna 2, 31-007 Kraków tel 22-70-89 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa Książka-Ruch” na terenie całego kraju Ogłoszenia do „GAZETY KRAKOWSKIEJ” przyjmują również oddziały redakcji w Nowym Sączu i Tarnowie (adresy jak wyżej) Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych.

1 2 3 5 6

Wydanie A

Nr 51 Ogródek ziołowy

Coraz częściej i powszechniej używamy ziół. Oprócz kuchennego użytku docenia się ich lecznicze działanie. Najłatwiej byłoby je kupować w firmowych sklepach, ale ostatnio mamy z tym kłopoty, no i zioła są coraz droższe. Proponuję więc, aby Ci z Państwa, którzy mają ogródki spróbowali siać zioła na własnej grządce. Na początek zioła popularne w naszej kuchni i apteczce, a także niekłopotliwe w uprawie.

KMINEK to roślina dwuletnia. W pierwszym roku po wysianiu tworzy płożącą się po ziemi rozetę liści, a dopiero w następnym wyrasta na wysokość 80 cm. Kwitnie w połowie maja, ma kwiatki zebrane w baldachy. Drobne, suche owoce są właśnie tą cenną przyprawą. Te same suche owoce wysiewa się wkrótce po zbiorze do gruntu. Dla obsiania zagonu o wielkości około 2 m kw. potrzeba około 20 g nasion. Siejemy je w rowki o głębokości 1—1,5 cm, pomiędzy którymi odległość wynosi 25 cm. Kiedy owoce na środkowych, najwcześniej dojrzewających baldachach dają się łatwo „osmykiwać" palcami, wówczas ostrożnie ścinamy łodygi, związane w snopki suszymy. Kiedy już wszystkie owoce dają się wykruszyć — można uczynić to zwyczajnie ocierając w rękach lub omłócić kijkiem. Oczyszczone na sicie owoce kminku po dokładnym przesuszeniu zsypujemy do woreczków. Kminek ma silny, ostry zapach, jeszcze silniej pachnie, jeśli się go rozdrobni. Kminek tradycyjnie dodajemy do chleba, mięs, serów.

KOLENDRA SIEWNA uprawiana jest w Europie od piętnastego wieku, od kilku wieków w Polsce. Kolendra rozmnaża się z nasion, które wczesną wiosną, do połowy kwietnia, wsiewamy do gruntu w rowki o głębokości 1—1,5 cm., odległość między rzędami około 25 cm. Na 1 m kwadratowy wysiewamy około 10 g kolendry. Jedynym zabiegiem pielęgnacyjnym będzie odchwaszczanie zagonu. Od połowy czerwca kolendra rośnie tak bujnie, że zagłusza wszelkie chwasty — odchwaszczanie nie będzie już potrzebne. Czas od wzejścia do zbioru kolendry wynosi około 4 miesięcy. Świeże ziele i niedojrzałe owoce mają silny i nieprzyjemny zapach. W miarę dojrzewania, zapach owoców staje się coraz przyjemniejszy. Dojrzałe owoce są małe, kuliste, barwy słomkowo-brunatnej. Kolendry używa się między innymi do konserw mięsnych i jarzynowych, marynat, wódek i likierów.

MAJERANEK nie wymaga wielkich starań. Można go wysiewać do inspektu — ma wówczas wyższy plon, udaje się też, jeśli wysiejemy go wprost do gruntu. Do inspektu siejemy w połowie marca 1 g nasion — co starcza na obsianie jednego okna inspektowego. W połowie maja roślinki sadzimy do gruntu, po 2—3 razem co 15 cm, w rozstawie rzędów co 25 cm. Zabiegi pielęgnacyjne to spulchnianie i odchwaszczanie gleby. Pierwszy zbiór majeranku przeprowadzamy, gdy rozwiną się kwiatostany. Ścinamy rośliny ostrym nożem nad trzecią parą liści lub na wysokości 5 cm., drugi sprzęt odbywa się zazwyczaj w 6 tygodni po pierwszym, a przy sprzyjających warunkach atmosferycznych bywa jeszcze i trzeci, jednak ten ostatni możliwy jest, gdy rośliny są wyprowadzone z sadzonek inspektowych. Zebrany majeranek suszymy w przewiewnym miejscu. Suchy ma barwę szarozieloną, prawie taką samą, jak świeże ziele. Przechowujemy go w szczelnie zamkniętych słojach. Zioło to nadaje potrawom swoisty smak i aromat, ma też właściwości lecznicze — znakomicie działa na przewód pokarmowy.

ODPOWIEDZI NA LISTY

Odpowiadam dziś na pytania, które powtarzają się w wielu skierowanych do mnie listach. Jeśli ktoś z Państwa zna lepsze, skuteczniejsze sposoby — wdzięczna będę za podzielenie się nimi.

Bielizna nie używana przez dłuższy czas nabiera żółtawego odcienia. Trzeba ją więc wybielić. Można użyć do tego celu 3 proc. wody utlenionej i amoniaku w proporcji: 1 litr wody, 2 łyżki wody utlenionej, 1 łyżka amoniaku. W roztworze tym zanurzamy bieliznę na około 30 minut, a potem dokładnie płuczemy ją. Innym środkiem używanym do tego celu jest specjalny wybielacz. Korzystając z niego trzeba dokładnie stosować się do instrukcji umieszczonej na opakowaniu.

Mole z dywanów i mebli wyścielanych niszczy się w ten sposób: ściereczkę maczamy w wodzie z octem, kładziemy na zagrożone przez mole miejsca i przesuwamy po nich gorącym żelazkiem.

Naczynia emaliowane muszą nam długo i dobrze służyć. Pamiętajmy, aby do gorących naczyń nie wlewać zimnej wody. Przypalonych garnków nie należy szorować zmywakiem, lecz wygotować z wodą z sodą lub ługiem. Co zrobić, aby naczynia emaliowane odzyskały wewnątrz biel? Może ktoś z Szanownych Czytelników pomoże w tej sprawie?

Czym karmić kanarka? Podstawowym pokarmem są nasiona roślin. Kanarki chętnie jedzą mieszankę nasion kanaru, konopi, rzepiku jarego, siemienia, sałaty. W lecie do menu uzupełnimy nasionami popularnych chwastów: mlecza, babki. Dobrze jest raz na tydzień podawać nasiona skiełkowane (wit. E i B2). Urozmaicamy posiłki także warzywami i owocami — może to być kawałek marchewki, buraka ćwikłowego, pomidora, czy jabłka, listek sałaty, (ale uprawianej bez nawozów sztucznych). Dajmy też naszemu ulubieńcowi kawałek żółtka zmieszanego z pszenną mąką, a raz w tygodniu między pręty klatki wkładamy kawałek biszkopta. Czasem trzeba też podać skorupki jaja kurzego, w sklepach zoologicznych kupujemy płytki tynku, lub ossasepię (podłużne płytki grzbietowe mątwy sepii).

Osoby, które pytają, jak czyścić różne futra i kożuchy odsyłam do 46 numeru poradnika (GK z 28 stycznia 1984 r.), gdzie pisałam o pielęgnowaniu skór. Jeśli Państwo będą sobie życzyć, wrócę do tego tematu.

(LE)

PS: W poprzednim odcinku „Poradnika Babci Aliny" znalazło się sformułowanie „skóra tłuszcząca się". Chodziło oczywiście o skórę łuszczącą się. Wszystkiemu winien chochlik.

Kanister z tworzywa ale z atestem

Zatelefonował jeden z Czytelników, iż w czasie kontroli drogowej funkcjonariusze MO zatrzymali mu wypełniony benzyną kanister z tworzywa, choć był on kupiony w „PEWEXIE". Istotnie, kosztujący 2,60 dol. USA 5-litrowy pojemnik na benzynę (z lejkiem) do złudzenia przypomina kształtem i barwą tworzywa wyrób firmy „PE-TE-ES" z Kłaja, który przeznaczony jest do przechowywania wody, produktów spożywczych, ALE NIE PRODUKTÓW NAFTOWYCH. Warto jednak zapamiętać, że na kanistrze plastykowym dopuszczonym do przechowywania benzyny widnieje międzynarodowy znak dopuszczenia — płomień w trójkącie na żółtym tle oraz wytłoczona jest w tworzywie informacja (w języku niemieckim) o przeznaczeniu tego kanistra. Oprócz kanistrów o pojemności 5 l. w stoisku motoryzacyjnym „PEWEXU" w Krakowie przy ul. Szymanowskiego 14 dostępne są również kanistry o pojemności 12 l w cenie 11,30 dol.

podaje po raz 401 WOJCIECH MACHNICKI

Opłaty rejestracyjne

W związku z licznymi zapytaniami powracam raz jeszcze do kwestii opłat rejestracyjnych, które należy wnieść do 31 marca br., bo inaczej nie otrzyma się karty benzynowej. Przypomnę, że roczna opłata za **SAMOCHODY** o poj. skokowej silnika **do 900 ccm**, wynosi **600 zł**, przy pojemności **901—1300 ccm: 1200 zł**, przy pojemności 1301—1500 ccm — **1600 zł**, przy pojemności **1501—1800 ccm — 5000 zł, pow. 1801 ccm: 9000 zł**, z wyjątkiem samochodów marki „warszawa", za które płaci się **4000 zł**. Obniżka na „warszawy" dotyczy jednak tylko samochodów osobowych, gdyż w tekście rozporządzenia Rady Ministrów z 12 XII 1983 (Dz. U. 71/83 poz. 319) nie ma mowy o pojazdach pochodnych, czyli „nysach" i „żukach" w wersji towos — za nie więc trzeba płacić zgodnie z pojemnością skokową silnika aż 9000 zł, co moim zdaniem jest nielogiczne, bo autorom rozporządzenia chodziło o „przyłupanie" właścicielom nie tych chyba samochodów. Ale tak wyszło.

Przy okazji o obniżce o 10 proc. należności od samochodów osobowych i typu towos (ale dotyczy ta obniżka opłaty rejestracyjnej wyłącznie tych pojazdów, a nie ciężarówek!) — za „daihatsu charade D" płaci się np. nie 1200 zł, lecz 1080 zł, za „vw golfa D-1500" — nie 1600 zł, a 1440 zł, za „vw golfa D-1600" nie 5000 zł, lecz 4500 zł, zaś za „mercedesy D" — nie 9000 zł, lecz 8100 zł i tyleż za „nysę" (ale tylko towos!) czy „wołgę" z zamontowanym „chałupniczo" silnikiem diesla, tudzież za tak przerobionego „poloneza". Trzeba też pamiętać, że w razie ewentualnej podwyżki opłaty z tytułu drugiego samochodu za ten z silnikiem wysokoprężnym też płaci się mniej, ale np. w układzie „mercedesa 200 D" 9000 zł minus 10 proc. i od tego 50 proc. zwyżki, czyli łącznie 12150 zł.

Przypomnę, że **NIE MA ZNIŻEK z tytułu posiadania samochodu starszego niż 10-letni, ani wyprodukowanego przed 1945 r.** (w zeszłym roku były jeszcze te zniżki) — fiskus bowiem kocha pieniądze podatnika, więc jak ten ma samochód — niech płaci.

Poniżej inne jeszcze opłaty rejestracyjne interesujące zmotoryzowanych (w stosunku rocznym).

- **SAMOCHODY ELEKTRYCZNE** (np. „melex") — **900 zł.**
- **SAMOCHODY CIĘŻAROWE o ładowności do 0,5 t. — 900 zł, o ładowności 0,5—1 t.** (i tu zaliczają się skrzyniowe „żuki" i „nysy", ale nie towos, niestety, co też jest nielogiczne) — **1600 zł, 1—2 t.: 3000 zł, 2—4 t.: 4000 zł, 4—6 t.: 6000 zł, 6—8 t.: 7000 zł, 8—10 t.: 10000 zł, pow. 10 t.: 13000 zł. Ciężarówek NIE DOTYCZY obniżka z tytułu silnika diesla!**
- Należące do właścicieli gospodarstw rolnych **CIĄGNIKI** dopuszczone do ruchu na drogach — **900 zł**; pozostałe ciągniki (czyli m. in. „samy" wykonane przez rolników, ale do ruchu na drogach oficjalnie nie dopuszczone) — **2000 zł.**
- **MOTOCYKLE o pojemności do 50 ccm włącznie (na razie za jedyny taki motocykl uznano „simsona S 51 B4")** — **300 zł**; o pojemności pow. 50 ccm — **400 zł.**
- **MOTOROWERY** i transportowe wózki rowerowe o poj. skokowej silnika do 50 ccm — **200 zł.**

UWAGA! Za motorowery i wózki transportowe płaci się na rachunek budżetu rady narodowej miasta, dzielnicy lub gminy, właściwej ze względu na miejsce zarejestrowania pojazdu. Czyli trzeba się pofatygować do kasy w odpowiednim urzędzie miejskim, dzielnicowym lub gminnym. Natomiast **za pozostałe pojazdy płaci się w urzędach pocztowo-telekomunikacyjnych podległych wojewódzkiemu urzędowi poczty właściwemu dla miejsca zarejestrowania pojazdu.** Oznacza to, iż w Zakopanem czy w Bochni nie można zapłacić opłaty rejestracyjnej za pojazd zarejestrowany w Krakowie.

ZBUNTOWANA GWIAZDA Hollywood (2)

Dla Glorii Swanson, kreującej na ekranie postaci kobiet lekkich obyczajów, kobiet fatalnych, miłość nie kojarzyła się ani ze słowem „sexy", ani z „glamour" (urok, czar, oczarowanie); nienawidziła dżinsów, współczesnego kina, jego brutalności (którą potępiała).

Spośród swoich sześciu mężów najdłużej pamiętała aktora Wallace Beery. Noc poślubna z nim zostawiła jej wspomnienie przerażenia pomieszanego z odrazą. I z pewnością pamiętała jeszcze markiza Henriego de la Falaise de la Coudraye, który ofiarował jej to, o czym marzyły hollywoodzkie midinetki Annees Folles: tytuł i nazwisko. *„W moich małżeństwach też różniłam się od innych. Nie uganiałam się za aktorami, za romansami eksploatowanymi przez prasę w poszukiwaniu sensacji, nie interesowało mnie to, z kim sypia Clark Gable, z kim jest Valentino czy Fairbanks. Wierzyłam w miłość, w życie rodzinne z moimi dziećmi".*

Po raz ostatni aktorka ukazała się na ekranie w 1974 roku w „Porcie lotniczym".

Gloria Swanson jako jedna z nielicznych zwycięsko przeszła próbę filmu mówionego, mało tego: pokazała, że potrafi też śpiewać. Pozostał po niej jeden niezapomniany obraz, a mianowicie postać Normy Desmond starzejącej się, opuszczonej gwiazdy z filmu Billy Wildera. Było to w roku 1950. Miała wówczas pięćdziesiąt jeden lat i nadal nie utraciła nic ze swej przekorności: *„Kiedy podpisywałam kontrakt, nie znałam jeszcze nazwiska reżysera, nie wiedziałam, kto będzie moim partnerem. Ale byłam taka szczęśliwa! Znów miałam się spotkać na planie z Erichem von Stroheimem, a przede wszystkim Cecilem B. de Mille'm, najbardziej podziwianym przeze mnie człowiekiem Hollywood. Nakręciłam z nim sześć filmów i dzięki niemu stałam się tym, kim jestem".*

W „Bulwarze zachodzącego słońca" schodząc po schodach pod obstrzałem fleszy, wybuchnęłam płaczem. Dlatego później mówiono, że Norma Desmond to ja; przypisywano mi jej słowa, jej ekstrawagancje. Jedynym szczegółem, który odpowiadał prawdzie był sposób, w jaki zwracałam się do Cecila B. do Mille'a: „Dzień dobry, monsieur de Mille" (zawsze mówiłam do niego „monsieur"), a on odpowiadał: „Dzień dobry, fellow" („koleżanko").

A jaki jest sekret w tym, że Gloria Swanson tak długo zachowała świetną formę? „Nigdy się nie nudzić — wyznała. — Robić to, na co się ma ochotę, być zawsze sobą".

Oprac. W. P.-D.

JOANNA D'ARC WIEKU ATOMU

Monachijska publicystka Monika Sperr, autorka kilku poczytnych książek, wydała ostatnio biografię głównej rzeczniczki zachodnioniemieckiej partii „Zielonych" Petry Karin Kelly. Zamiar ten miało już wcześniej kilku pisarzy, bowiem Kelly jest ciekawą osobowością, jednak rezygnowali w obawie, że napiszą hagiografię. Petra Kelly, anemiczna ascetka, sypiająca zwykle po 3—4 godziny na dobę, stroniąca od alkoholu, nikotyny i wszelkich uciech, przypomina współczesną świętą. Ludzie z wielu krajów ślą do niej rozpaczliwe meldunki o tym, jak bezlitośnie niszczone jest środowisko naturalne spodziewając się, że ona może temu zaradzić.

Petra Kelly pracuje ponad swoje siły. Zdarzają jej się często omdlenia. Fotografie pokazują zwykle jej zamyśloną, poważną twarz z oczami wpatrującymi się uważnie gdzieś w dal. Rzadko można zobaczyć uśmiech na jej wąskich ustach. Jest typem skromnej kobiety nie uzewnętrzniającej swych uczuć. Zyskała sobie przydomek „Joanna d'Arc wieku atomu" oraz „świecka zakonnica". Widzą w niej także, co uwzględniła w tytule swej książki Monika Sperr „polityka przez zaskoczenie".

Petra Kelly urodziła się w roku 1947 w Günzburgu koło Ulm, gdzie wyrastała w środowisku drobnomieszczańskim, uczyła się w szkole przyklasztornej. Jest zagorzałą pacyfistką. Walczy o to, by ludzie żyli w godnych warunkach. W jednym z listów otwartych pisze: *„Nasza droga pozbawiona jest przemocy ...tak zawsze rozumiałam zieloną politykę, jest to żądanie społeczeństwa, by nie było wyzysku, kierowania się czystą korzyścią, militaryzacji, wyobcowania".* Bez odpowiedzi pozostawia jednak pytanie, jak można osiągnąć tak wspaniałe cele. Już jako studentka napisała w jednym z wierszy: *„Ale mam nadzieję, że znajdę kogoś, kto byłby gotów udać się ze mną na poszukiwanie nieba".*

W poszukiwaniu utraconego raju znajduje sposób na rozwiązanie obecnej sytuacji na świecie, a to poprzez powrót do czasów sprzed industrializacji i przestawieniu gospodarki na inne tory, bez wielkich monopoli. Mówiąc o tych wizjach nie używa przymiotnika „kapitalistyczny", na jego miejsce pojawia się słowo „patriarchalny".

Protagonistka ruchu pokojowego jako swe ideały, które stara się naśladować w swym życiu wymienia Różę Luxemburg, Martina Luthera Kinga i Mahatmę Gandhiego. Zła panującego na świecie nie nazywa nigdy po imieniu, chętnie ucieka się do skomplikowanej, niekiedy okrutnej symboliki. Mówi np.: *„Szamoczemy się jak muchy schwytane w sieć wielkiego, anonimowego pająka, który na nasz koszt nasyca sobie brzuch, staje się coraz większy, grubszy i coraz mocniejszy".* Także wielu akcjom, które inicjuje nadaje symboliczny charakter, obojętne, czy jest to spalenie papierowej rakiety jako protest przeciw stacjonowaniu na terenie RFN amerykańskich rakiet „pershing 2", czy wypuszczenie przed Białym Domem 80 gołębi.

Zarzuty stawiane Petrze Kelly to między innymi fakt, iż wprawdzie głosi mądre teorie na temat moralności, etyki, równości społecznej ale nie daje ludziom żadnych konkretnych wskazówek.

Partia Zielonych niewątpliwie jej właśnie zawdzięcza, że podczas ostatnich wyborów do Bundestagu głosowało na nich ponad 2 miliony obywateli.

Już we wczesnej młodości Kelly miała zdumiewającą odwagę, by zwracać się bądź listownie bądź osobiście do uznanych polityków. Sukcesy jakie osiągała wskutek prywatnych listów i apeli wykształciły w niej prawdopodobnie błędne przekonanie, że taką działalnością można załatwić nie tylko małe sprawy, ale i duże, o wadze państwowej.

JOLANTA HERIAN-ŚLUSARSKA

KRZYŻÓWKA

KRZYŻÓWKA NR 10

POZIOMO: 1. przygotowywał się do stanu rycerskiego, 4. obniżanie temperatury, 11. powszechny ludności, 12. sposób na dostawę czasopism, 13. dziennikarska plotka, 14. złośliwy język przypina, 16. tajemnicze obrzędy kultowe, 17. tkwi w przejaskrawianiu faktów, 20. kochanek Selene, bogini księżyca, przez Zeusa, obdarzony wieczną młodością i pogrążony w wiecznym śnie — stał się symbolem delikatnej urody młodzieńczej, 22. oddźwięk na wezwanie, 24. misterny, piękny drobiazg, 26. np. na czele banku, 28. zakuta prowincja, 29. ojczym J. Słowackiego, 30. miejsce mieszczucha, 31. ustalany w/g zawartego w monetach kruszcu.

PIONOWO: 2. odprawa starającego się o rękę panny, 3. objaśnianie starożytnych tekstów, 5. przyrząd używany w liternictwie, 6. koniczyna w „Panu Tadeuszu", 7. kształt nieba nad nami, 8. daw. tłumacz przy poselstwach i konsulatach na Wschodzie, 9. turystyczny kajak, 10. wymowny znak, 15. o wygłaszającym morały, 18. straceniec gotowy na wszystko, 19. trójdzielna kompozycja malarska, 21. konieczna w nie rozstrzygniętej grze, 23. pleciony z wikliny, 24. na pchlim targu, 25. wielki urok, 27. cyngiel.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 23. III. 1984 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka nr. 10". Wśród czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania, redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 książek.

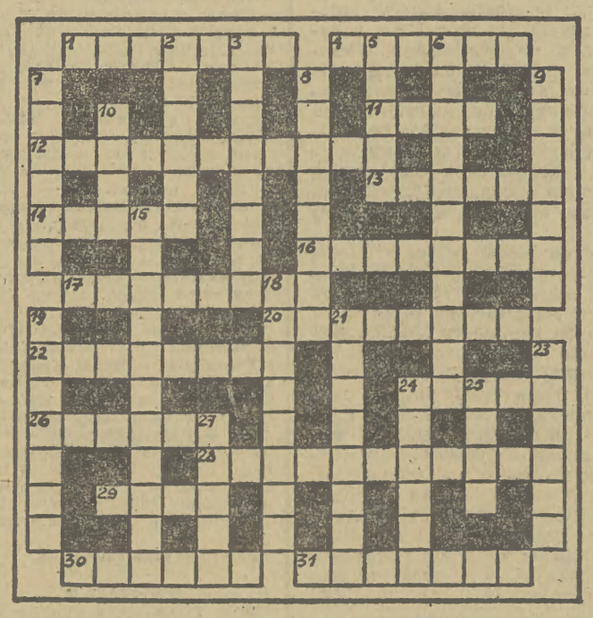

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 8

POZIOMO: 1. haubica, 4. kuchta, 11. lura, 12. kumoterstwo, 13. płotka, 14. donos, 16. rapsodia, 17. kumoszka, 20. oficerki, 22. splendor, 24. imbir, 26. raczek, 28. Arciszewski, 29. gnat, 30. drewno, 31. ordynek.

PIONOWO: 2. Brutus, 3. czardasz, 5. urlop, 6. harmonogram, 7. szkoda, 8. fotograf, 9. ambaras, 10. gmin, 15. ośmieszanie, 18. Kordecki, 19. ostryga, 21. inwestor, 23. orbita, 24. ideały, 25. busz, 27. Katon.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 8, z 3/4 III 1984 r. książki otrzymują: **Ł. Badylak, S. Pańczyk, W. Jakubiszyn, J. Hercka, T. Cieślik, B. Krause, S. Wróbel** — Kraków, **M. Sobecka** — Nowy Sącz, **A. Olszowska** — Tarnów, **J. Lipka** — Dulowa.

Nagrody wyślemy pocztą.

„Podział" majątku

Rzadko się zdarza, aby w sprawach rozwodowych obie strony miały siebie dokumentnie dosyć i obie — zwłaszcza po dłuższym pożyciu — pragnęły rozwodu. Częściej ktoś tam jest poszkodowany, częściej ktoś czuje się oszukany. Rodzą się pretensje, żale.

W przypadku małżeństwa K. walka o zachowanie małżeństwa nie wchodziła w rachubę. Zarówno bowiem pani jak i pan powiedzieli sobie, iż dalsze utrzymywanie matrymonialnej fikcji nie ma najmniejszego sensu i trzeba formalnie rozwiązać to, co faktycznie rozwiązane zostało już dawno. Niech sąd postawi ostatnią kropkę nad „i".

Ten zgodny, przedrozwodowy układ zakłócony został jednak w sposób tyle drastyczny, co zaskakujący. Powodem wielkich waśni nie były uczucia lecz przyczyny zgoła prozaiczne. Poszło o majątek...

Marian K. jest panem zamożnym. Swój wysoki majątkowy standard zawdzięcza zarówno atrakcyjnemu zawodowi, jak i życiowej zapobiegliwości. Przez 11 lat trwania małżeństwa pomnażał zasobność stadła. W ostatecznym rozrachunku posiadało ono luksusowo wyposażone mieszkanie, samochód zachodniej marki, spore oszczędności. Wanda K. nie pracowała, z wielką chęcią korzystała natomiast z forsy dostarczanej przez męża. Nie zdążyła urodzić dziecka (bo tego stanowczo mieć nie chciała), ale zdążyła nawiązać kilka romansów. Ostatni, kolejny adorator pani K., tak przypadł jej do gustu, że postanowiła związać z nim swoje życie.

Jak już wiemy Marian K. przeciwko odejściu żony nic nie miał, jego nieszczęście polegało jednak na tym, że to odejście rozumiał w sposób prostacki. Oto pani pozabiera swoje fatałaszki i sobie pójdzie. Pani K. ze swojej strony na rzecz całą patrzyła bardziej praktycznie. Oświadczyła bowiem, że domaga się podziału majątku. Majątek ten jest małżeński, a więc wspólny — czyli należy go podzielić po połowie.

Zaskoczony Marian K. pobiegł do znajomego prawnika, który oświadczył przyjacielowi, że roszczenia żony są w dużej mierze zasadne, a o ostatecznym dzieleniu ziemskiego dobra zadecyduje sąd. Nie dziwmy się mężowi, że taką odpowiedź uznał za przejaw niesprawiedliwości prawa.

Wanda K. do dzieła zabrała się metodycznie. Sporządziła wstępną listę przedmiotów, które odchodząc zabierze ze sobą. A więc zostawi mężowi mieszkanie i trochę mebli, sobie zastrzegając samochód (został zakupiony w PKO zaledwie przed rokiem za 5.200 dolarów), smaczną część zastawy, książek i parę antyków.

Marian K., kiedy listę przeczytał, wściekł się na dobre. Pierwsze co zrobił, to wziął samochód i sprzedał go na giełdzie. Stracił trochę na tej operacji, lecz straty były nieproporcjonalne w stosunku do ewentualnego faktu zabrania przez żonę wozu. Potem pan K. wyposażony w siekierę przystąpił do niszczycielskiego dzieła. Rąbał meble na połówki, rozbijał naczynia (także na połówki), tudzież podobnie postępował z porcelaną i książkami. Jak ma być po połowie, to będzie...

Wanda K. widząc niszczycielskie poczynania ciągle jeszcze formalnego męża próbowała mu przeszkodzić. Z bólem serca patrzyła jak majątek, na który ostrzyła sobie ząbki, ginie w tempie iście błyskawicznym pod ciosami siekiery. Kiedy perswazje pani nie pomagały, przystąpiła ona do bardziej skutecznej obrony latających talerzy i łamiących się antyków. Z uwagi jednak na fakt, że ta obrona miała nader czynny charakter, pan K. zdenerwował się jeszcze bardziej i zaatakował dotychczasową towarzyszkę życia. Wprawdzie nie posłużył się siekierą lecz ręką uzbrojoną jedynie w talerz i garnek, ale i tak skutki były dla pani K. opłakane. Twarz zalała się krwią, kilka kości straciło swoją normalną sprawność. Trzeba było wzywać pogotowie ratunkowe.

W szpitalu stwierdzono u pacjentki złamanie nosa, złamanie obojczyka, wybicie dwóch zębów, a także kilkanaście innych mniejszych obrażeń, których w tym miejscu wymieniać już nie będziemy. Powiedzmy tylko tyle, że postępowanie Mariana K. stało w kolizji z przepisami kodeksu karnego. Za niebezpieczne pobicie żony połączone z obrażeniami ciała odpowiedzieć musiał przed sądem.

I odpowiedział rzeczywiście. Sąd uwzględniając charakter sprawy, a zwłaszcza jej szczególne okoliczności, skazał Mariana K. na dwa lata pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem wykonania kary na okres 4 lat oraz 30 tys. zł grzywny.

Przed sądem nie sfinalizowała się natomiast sprawa podziału majątku. Nie sfinalizowała się zaś dlatego, że Marian K. dokonał jego zniszczenia jeszcze przed wniesieniem przez Wandę K. sprawy rozwodowej — czyli małżeńsko niszczył małżeński dorobek. Rozwód został orzeczony, a pan K. uważa, że odniósł sukces. Za kilka lat dzięki swojemu zawodowi i zapobiegliwości znowu odbuduje swoje zasoby, dziś zaś najważniejsze jest to, że Wanda K. stała się panią finansowo ubogą. Okazuje się, że błogie przekonanie o dokonanej zemście warte jest kilku milionów złotych...

JANUSZ HAŃDEREK

LEGENDA NOWEJ HUTY

Kto na kogo wywarł większy wpływ: Nowa Huta na Kraków czy Kraków na Nową Hutę? Odpowiedzi udziela — w „POLITYCE" — **Józef Tejchma.** Prof. **J. Reykowski** z pozycji psychologa ocenia prace nadesłane na konkurs „Polityki" — **„Od sierpnia 80 do grudnia 82". Ryszard Wojna** zastanawia się dla kogo istnieje dziś problem niemiecki.

POUCZAJĄCA LEKCJA BANKRUCTWA

Przypadek Dąbia Lubuskiego jest dla innych ostrzeżeniem, że bank wcale **nie** żartuje i że jego tak samo obowiązuje reforma. Dla niegospodarności, marnotrawstwa i nieliczenia się z realiami przyszły złe czasy. Oby. Podobne bankructwo jak SKR z Zielonogórskiego — opisane przez **Romana Przeciszewskiego** w „PRZEGLĄDZIE TECHNICZNYM" (nr 11) nie jest niestety przypadkiem odosobnionym. W roku ubiegłym zlikwidowano kilkadziesiąt RRSP, SKR i PGR. Tylko czy bankructwo, jako kuracja wstrząsowa dla innych niegospodarnych na pewno zda egzamin?

MIESZKANIA: ZE SKRAJNOŚCI W SKRAJNOŚĆ

„Nie umieliśmy nigdy, jak to wynika z naszej historii, a również i obecnie nie umiemy jakoś utrzymać wyważonego kierunku działania. Nasi przyjaciele twierdzą, że Polacy po przejściu korytarzem mają wybielone łokcie, bo chodzą często pod wpływem emocji od ściany do ściany, nigdy prosto. Nie inaczej jest chyba w budownictwie — stwierdza ANTONI PAPROCKI w cytowanym „PT". **Albo fixi oculi na wielkie fabryki domów, produkujące wielkie żelbetonowe płyty albo tuż zaraz potem — optymistyczne propozycje (prof. Ciborowskiego — przyp. red.) domeczków a la fińskie, z drewna".**

Ten sam temat przewija się w opracowaniu (zamieszczonym też w „PT") **Jacka Nowickiego** przygotowanym na naradę architektów w Gdańsku. Pisze on o wątpliwych efektach uzdrawiania sytuacji mieszkaniowej za pomocą doraźnych pomysłów:

„Doświadczenie uczy, że akcje takie jak: „dogęszczanie", „poszukiwanie wolnych terenów", „budownictwo interwencyjne", „zagospodarowanie strychów", czy akcje „zrób to sam" (z czego? gdzie?) nie rozwiązują problemu, a tylko czynią wokół niego hałas (...) Należy natychmiast przystąpić do nie pozorowanego a rzeczywistego rozwiązywania problemu..." Szczegóły w artykule „Mieszkania i architekci".

ROZDARCIE MIĘDZY SZTUKĄ A SPOŁECZEŃSTWEM

„TU I TERAZ" drukuje skrót wypowiedzi prof. Mieczysława Wejmana (b. rektora ASP w Krakowie) wygłoszonej na zebraniu grupy założycielskiej ZPAMiG w Zambrowie 18—19 II br. M. Wejman dokonuje oceny stosunków **„Społeczeństwo — państwo — artyści"** na przestrzeni powojnia. Przedstawiony wywód jest próbą zdefiniowania normatywnego modelu istnienia i funkcjonowania sztuki w społeczeństwie, a w szczególności w społeczeństwie budującym socjalizm — czyli likwidującym przedziały i bariery klasowe".

„Choć w tych kilkudziesięciu minionych latach działało i wzrosło wielu wybitnych twórców-malarzy, rzeźbiarzy, grafików i innych — i pozostawili oni wiele znakomitych dzieł, dominujące jest uczucie kryzysu, który rozpoczął się dawno i trwa, a którego główną cechą jest rozdarcie wewnętrzne między sztuką i społeczeństwem".

„MIASTO"

Do kiosków trafił pierwszy — po przeszło rocznej przerwie — numer nowej edycji „MIASTA", organu Towarzystwa Urbanistów Polskich. We wstępniaku redakcja deklaruje zachowanie w dotychczasowym kształcie tego, co dotąd znamionowało to pismo — swoisty „warsztat urbanistyczny". Numer otwiera wywiad z prezesem TUP **Andrzejem Pyszkowskim.** Do zwyczajów „Miasta" będzie należało nadal zamieszczanie raportów o stanie spraw znajdujących się w orbicie zainteresowań tego środowiska. Zapowiadaną nowością mają być reportaże; redakcja pragnie sobie zapewnić współpracę najlepszych przedstawicieli tego gatunku. Wspomniany numer przynosi opracowanie na temat modernizacji krakowskiego Kleparza, wykonane przez pracowników Politechniki Krakowskiej.